Biblioteka Politechniki Krakowskiej
100000297054

O

UPADKU

Przemysłu i Miast

w Polsce

przez

W. Surowieckiego

w Warszawie

5863

TOW. PRZYJ. NAUK POZNAŃ
POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

KD 943.8

POLITECHNIKA
BIB KA
KRAKOWSKA

I 42484

Akc. Nr. K 555/61

UWAGI OGÓLNE.

Gdzie się podziały ludne owe miasta, które niegdyś kwitnęły w Polszce; gdzie przemysł, który ożywiał i ubogacał kray cały; gdzie owa obyczayność i nauki, z których kiedyś Polacy słynęli w Europie; gdzie potęga, przed którą drżały naystrasznieysze narody świata! Niestety! zniknęło wszystko, z dzieiów i z smutnych tylko śladów domyślać się dziś musiemy, czém byli szanowni nasi przodkowie. Zacieraiąc wstyd znikczemnienia własnego, choćbyśmy chcieli ukrywać przed światem dawną ich wielkość, próżneby były nasze usiłowania; niewątpliwe podania, okazałe zabytki, sławne dzieła, nie dadzą się nigdy ukryć przed okiém bacznego postrzégacza. Te zwaliska licznych miast kraiowych, te łomy ogromnych niegdyś ich gmachów, reszty odwiecznych murów, gruzy kosztownych zamków, wyspy robione na bezdennych ieziorach, głębokie przekopy, po-

tężne wały; te ślady brózd i zagonów wśród puszcz czarnych, te obszerne stawy ręką ludzką zdziałane, spławne niegdyś rzéki, dziś zarosłe kępami, znikłe ślady i imiona kwitnących przedtém osad, tak mocnemi są pamiątkami dawnéy chwały Polaków, że ich ani czas, ani potęga, ani zazdrość ludzka zatrzeć nie potrafi.

Jak podobne dzieła same utworzyć się nie mogły, tak utworzenie ich nie było bez célu: nikt nie ruduie odwiecznych lasów na żniwne pola, tylko w potrzebie i w nadziei pewnych zysków; nikt nie osusza bagna, nie kopie stawów, dopóki mu sama natura dostarcza wszystkiego. Naród, który buduie kosztowne zamki, okazałe gmachy, liczne miasta, musi koniecznie bydź ludny, zamożny w dostatki; musi mieć zdatność potrzebną do wygotowania przedsięwzięć podobnych; musi mieć pewne sposoby do utrzymywania w nich życia wygodnego; słowem, naród który na takowe dzieła odważa swóy przemysł i dostatki, musi wprzódy wybrnąć ze stanu, który zowiemy dzikim, ciemnym, i nieuobyczaionym; musi wprzód opływać w to wszystko, co mu istotniéy iest potrzebném do dobrego bytu.

Tak iest, naród Polski był zdawna ludny, uobyczaiony, rządny i zamożny; bo zie-

mia, którą od tysiąca kilku set lat ciągle posiada, wszędzie tego dowodzi. Dlatego dzikie puszcze przerabiał na urodzayne pola, że plony ich były mu potrzebne, i nagradzały łożoną pracę; dlatego czyścił spławne rzéki, i budował na nich statki, że mógł obcym udzielać swoich dostatków; dlatego osiadał liczne miasta, że mu nie brakowało ani funduszów, ani śrzodków żywienia się w nich z przemysłu, rękodzieł, handlu i kunsztów. Kto zna dzieie ludów ziemskich, i przyzwyczaiony iest zważać stopniowy ich wzrost od dzieciństwa, aż do doyrzałości, z samych zabytków dziéł, domyśla się bez pomyłki, czém kiedy był który.

Ale czemuż to dziś patrzeć musiemy na smutny obraz zmienionéy Oyczyzny? za cóż obszerne owe pola, które niegdyś buynym pyszniły się ploném, okrywaią teraz ponure bory? Czemu kwitnące przedtém łąki, przeźroczyste ieziora, spławne rzeki, przemieniły się w trzęsawiska i zaraźliwe bagna? Czemuż tam, gdzie ongi w ludnych osadach miast, panowało życie, wesołość i dostatek, czołga się dziś smutek, nędza i śmierć wybladła? Okazałe zabytki dawnego ich przepychu, leżą teraz w okropnych zwaliskach zasłane brudami i wiecznym barłogiém. Stek obmierzłych gadów, gotuiąc w nich iady, truie dziś nakoło zdrowe powietrze, i zabiia znikczemniałe

wnuki w samych przybytkach wygód i szczęścia ich przodków. Nędzne chaty, klecone z uratowanych szczątków przedwiecznych zapasów, zastępuią teraz miéysca okazałych i chędogich niegdyś domów. Wywiędły mieszkaniec, pasuiąc się z niedostatkiém i głodem, wyciąga z nich po wsparcie ręce sposobne do pracy i przemysłu.

Taki dziś iest obraz kraiu i miast naszych; wszędzie nam wystawia smutny widok spustoszeń, wszędzie na pierwszy rzut oka snuią się z niego niepocieszne wróżby na przyszłość! Nie traćmy iednak nadziei; Oyczyzna nasza może łatwo powstać z swey nikczemności; iest to obraz zgłodniałego młodzieńca, który podkarmiony staranną ręką, prędko odzyska krzepkie siły, i wesprze potężnie swego dobroczyńcę. Wszystko czeka na szczęśliwe to zdarzenie; mieszkańcy miast, maiąc niestarte ieszcze ślady przemysłu i dobrego bytu swych przodków, gotowi są zawsze póyść za ich przykładem, byle tylko mocniéysze ramie zaięło się uprzątnieniém tych zawad, iakie im położyła przemoc i twarde wieki; gotowi są ulepszyć swóy los przez prace, rękodzieła i handel, byle im odgarniono źrzódła, ukazano śrzodki, i zapewniono nieodzownie własność z wolnością: upadek wyzuł ich z sposobów ratunku, ale im nie odiął chęci podźwignienia się nanowo. Je-

śli tak długo gnuśnieią w nieczynności, to tylko dla tego, że przyczyny, które ich wtrąciły w ten stan opłakany, ieszcze im dotąd dokuczaią. Tych to przyczyn wyślédzenie iest zamiarém moim, a uprzątnienie ich zawisnąć będzie od okoliczności i śrzodków, iakich się chwyci rząd kraiowy.

Dopóki narody mniey były liczne, dopóki nie znały tych potrzeb, które im dziś stały się nieobytemi, dopóty stan ich nie znaydował się wystawionym, ani na tak czeste zmiany, ani na tak dolegliwe wypadki. Zawisłe po większéy części od saméy natury, z iéy tylko rąk spodziewać się mogły dobra lub złego. Ta troskliwa matka, choć niekiedy surowo ukarze swe dzieci, skoro się ułaskawi, goi w momencie ich rany balsamém pociechy. W tym stanie, iak każdy człowiek w szczególności, tak całe towarzystwa osobne, mogąc się łatwiéy obywać bez drugich, rzadko z niémi dzieliły szczęście lub nieszczęście. Skutki błędów, upadku lub zdrożności iednego, mało kiedy dosięgały drugich; każdy przeto zosobna, zaięty staraniém około własnego dobra, nie miał nieuchronnéy po-

trzeby wglądania w sprawy i postępki sąsiada.

Z rozmnożeniem się rodów ludzkich, z rozkrzewieniem ich potrzeb i światła, z zepsuciem obyczaiów, zmieniła się pierwotna ta postać rzeczy: człowiek i całe narody zaczęły więcéy zależeć od siebie, los i postępki iednego, dotykaiąc swym wpływem zarazem wielu, nie mogły iuż odtąd bydź oboiętnemi dla innych. W nawale i ścisku powszechnym, miłość własna, nieuwaga, lub złość iednych tamuiąc drogę do szczęścia drugim, rodziła zamieszanie, w którém ginęli słabi, a wszyscy cierpieli nadaremnie. Temu nieporządkowi trzeba było zaradzić; zatém tak towarzystwa osobne, iako też i narody poczęły się zmawiać na pewne prawidła, wedle których, pod odpowiedzialnością, miały bydź kierowane sprawy ich i postępki.

Ponieważ w nowém tém położeniu każdy postrzegał, że własne iego szczęście i spokoyność, zawisła od szczęścia i spokoyności drugich; że bez ich pomocy ani mógł dogodzić licznym swym potrzebom, ani ulepszyć bytu, do iakiego wzywała go wrodzona skłonność; ponieważ widział, że od drugich tyle tylko spodziewać się mógł pomocy, ile im do tego pozostawało [śrzodków, lub ile sobie na nie umiał zarobić; stąd nie tylko los i interes cudzy tak uważać począł, iak swóy własny, ale nadto takowe przeświadczenie wzywało go

z iedney strony do łączenia swych sił z drugiemi, końcem uprzątania zawad tamuiących czyiekolwiek szczęście; z drugiéy do szukania śrzodków, aby się wszystkim dobrze działo. Tym to sposobém dobro i interes iednego, stał się interesém ogółu; wszyscy sobie nawzaiem zapewniali wsparcie, i nikt, bez obrażenia innych, nie mógł ani się rządzić, ani co przedsiębrać ze szkodą czyią. Dla uniknienia własnego niebezpieczeństwa, każdy się obowiązał zasłaniać w złym razie sąsiada, a dla zapewnienia powszechnéy spokoyności, postanowił skłubiać tak swoie, iako też i cudze postępki. Wyświadczone sobie przysługi musiał odtąd uważać, iako dług, który albo wiernie należało odpłacać wzaiemnością, albo ściągać na siebie karę nierzetelnego dłużnika. Z takowych pobudek, i na takich zasadach skoiarzył się szczęśliwy związek między osobami i ludami, a z niego wypłynęły wszystkie te prawa i obowiązki, które dziś stanowią szczęście i spokoyność na ziemi. Jak przez wierne ich wypełnianie rosną i kwitną iedne narody, tak przez ich zaniedbanie niszczeią, upadaią i giną drugie.

Kray składaiący dziś osobny naród, w niczém się nie różni od wielkiego gospodarstwa, w którem z iedney strony wiele iest rąk do pracy, i wiele potrzeb, a z drugiéy wiele zrzódeł do ich zaspokoienia. Mądry gospodarz,

rozpoznawszy dokładnie własności swéy dziedziny, odkrywszy wszelkie zrzódła dochodów, i zważywszy ogół potrzeb swéy czeladzi, stawia każdego, w miarę sił i zdolności, na swoie mieysce, pokazuiąc i ucząc, co ma czynić. Każdy tam zaięty obrabianiém przeznaczonego sobie wydziału, albo przysposabia środki do działania drugim, albo przyczynia wygód i dostatków dla całéy familii. Tym sposobem pracuiąc każdy z osobna, wszyscy zarazém zmierzaią zgodnie do iednego celu, zapewniaią sobie nawzaiém wszelkie potrzeby, i ulepszaią coraz byt własny. Gdy iedni choduią zwierzęta, pielęgnuią rośliny, drudzy przerabiaią ie na użytek powszechny, tkaią odzież, kuią lemiesz, stawiaią chaty; inni zbywaiące dostatki przenoszą tam, gdzie ich brakuie, a natomiast biorą w zamianę takie, iakich im ieszcze nie dostaie.

Ten porządek powszechnych zatrudnień tak się w towarzystwach ludzkich stał koniecznym, że pomimo rozkrzewionego oświecenia i przemysłu, na moment obydź się dziś bez niego nie można. Bez pomocy rolnika, piekarza i kupca, tak uczony astronom, jak i ciemny wyrobnik zarównoby cierpiał głód, zimno i niewygodę.

Z każdym stopniem mnożącéy się ludności, z każdém odkryciem nowéy potrzeby,

wzrasta podział pracy w społeczności, rozdrabia się na mnieysze cząstki, zwiększa się liczba wyłącznych zatrudnień, a przemysł nabiéra większey coraz doskonałości. W stanie dzikim, mniéy uobyczaionym, każda osoba łatwo sama zaradzać mogła swoim potrzebom: głodny żywił się bez trudności rozkrzewionemi nakoło siebie roślinami, nagi okrywał się skórą z ułowionego zwierzęcia, kto chciał mieszkać pod strzechą, uplótł sobie chatę bez cudzéy pomocy; każdy rodzay przemysłu znaydował się w tenczas połączony w iednych rękach. Daléy rozmnożony ród ludzki, nie mógł iuż przestać na takich obrębieniach; ziemia, rośliny i zwierzęta, podzielone na drobne cząstki, musiały z porządku rzeczy, stać się wyłączną własnością osób. Aże iedna rzadko kiedy w swéy cząstce znaydowała to wszystko, co iéy było albo potrzebném, albo przyiemném; przeto sąsiad, zniewolony szukać wsparcia u swego sąsiada, przyzwyczaiał się do pracowania, nie tylko dla siebie samego, ale też i dla innych. Za większym ieszcze wzrostém ludności, kiedy znaczna iéy część iuż się docisnąć nie mogła do bezpośredniéy własności ziemi i iéy dostatków, chcąc żyć, musiała się chwycić przemysłu, aby tym sposobem skłonić właścicielów, do udzielania sobie cząstki posiadanych wyłącznie bogactw. Jedni zatém ofiarowali im swoię zdatność do upłodnienia natury, a

drudzy przyczyniali im wygód życia. Ten środek udawał się bez trudności; bo ukazywał znaczne dla obu stron pożytki.

Daléy w saméy klassie przemyślnych, osoby iedne stały się ieszcze względem drugich tém, czém byli właściciele dostatków natury względém owych, którym się nic nie dostało w podziale. Każdy rodzay przemysłu wymaga znacznego stopnia obięcia, zręczności i doświadczenia: rzadko iedna osoba wydoła oswoić się dokładnie ze wszystkiemi iego szczegółami; ta przeto okoliczność zniewalała przemyślnych, do ustąpienia części swéy pracy i pożytków innym przemyślniéyszym od siebie. Tym sposobem, w miarę rosnącéy ludności, rość musiał każdy rodzay i gatunek przemysłu; bo każda osoba chcąc żyć, i ulepszać coraz więcéy byt własny, starała się ubiegać drugich w sposobach i wynalazkach użytecznych dla społeczności. Ludny zatém naród dobrze się daie przyrównać do gęstego lasu, w którym drzewa, nie mogąc się krzewić poziomo, prą się nawzaiem, i wybuiaią w przyiemnym kształcie coraz wyżéy w górę.

Z osobnych zatrudnień, około zaradzania wspólnym potrzebom, wyniknęły w narodach osobne powołania, czyli klassy obywateli, którzy tyle tylko różnią się między sobą,

bą, ile się różnią rodzaie wyłącznych ich zatrudnień. W powszechnym względzie żadna z nich nie iest ani lepsza, ani szlachetnieysza od drugich: bo każda istotnie iest potrzebna kraiowi, i każda robi to, co robić powinna; we względach iednak szczególnych znayduią się niezaprzeczone różnice, które nadaią pewną wyższość pochodzącą z cnót, zdatności lub heroizmu. Pominąwszy mniey znaczące wyiątki, od naydawnieyszych czasów, w każdym narodzie, liczono trzy główne klassy obywateli: rolniczą trudniącą się chodowaniem zwierząt, i wyprowadzaniem surowych płodów ziemi; rzemieślniczą, przerabiaiącą od pierwszéy dostarczone płody na użytek i wygodę powszechną; woyskową, strzegącą, aby pierwsza i druga nie doświadczała w swéy pracy żadnéy przeszkody.

Podział ten, iak sam wypłynął z istotnego stanu społeczności, tak się iedynie gruntuie na ścisłém połączeniu, na wzaiemnéy pomocy, i na nietykanéy równowadze fizycznéy i moralnéy. Dopóki te zasady są szanowane, dopóty wszystko idzie porządnie; nadwerężenie ich rozrywa siły narodu, tamuie ruch iego harmoniczny, i przybliża go do upadku. Jeżeli rolnik przeciw gwałtom nie znaydzie zasłony od woyskowego, ieśli braknie rąk do przerabiania iego płodów na użytek, ieśli ucisk stępi władze iego umysłu, albo porzuci

pracę, i odbieży tego źrzódła, które żywi resztę kraiu, albo niedołężnie grzebać w nim będzie. Jeżeli się rzemieślnikowi odeymie sposób i czas do pełnienia swego przemysłu, ieśli mu się odmówi słusznéy nagrody za iego pracę, rolnik uyrzy się pozbawionym odbytu, zabraknie mu narzędzi potrzebnych; żołnierz zostanie bez odzieży, oręża i wszelkich wygód życia.

Narody znaiące całą ważność dobrze umiarkowanych stosunków między temi klassami, nie spuszczaią ich na chwilę z oczu, zapobiegaią troskliwie wszelkim przypadkom nadwerężaiącym równowagę, i ściągaią coraz mocniéy ten węzeł, który ie szczęśliwie koiarzy dla dobra wspólnego.

Nieszczęściem! mało ieszcze iest narodów na ziemi, któreby umiały należycie szanować ten ważny wzgląd, i drogi węzeł współobywateli iednego kraiu, zabytki dawnego barbarzyństwa, przesądów i przemocy przyzwyczaionéy na cudzych prawach gruntować swoie własne, dotąd mniéy więcéy targaią go nierozważnie ze szkodą powszechną. Uobyczaienie, rozkrzewienie światła, prawidła przyięte ku polepszeniu stanu ludzkiego, gdzieniegdzie zaledwie zdołały wykorzenić w cząstce tę chorobę, która przez długie wieki trawi szczęście i siły narodów. Dopóki się trzymano prawideł wypływaiących z samego biegu rzeczy, wszystko w społeczno-

ściach ludzkich szło porządniéy; nikt na ów czas w swoiém położeniu nie doświadczał ani niedogodności, ani ucisku, ani poniżenia: każdy, stoiąc na swém mieyscu, bez przymusu, z ochotą podawał sąsiadowi braterską rękę ku pomocy wzaiemnéy. Ale odtąd, gdy ludzie, wziąwszy stér w ręce, uroili sobie, że do pionu swéy dowolności potrafią nagiąć niezmienne prawidła porządku, że własne ich wyobrażenia zdołaią zhamować bieg natury i świata, wyniknął ten smutny nieład, z którym się długo ieszcze pasować pewnie będą strapione narody.

Ze stanu politycznego naywięcéy wypłynęło nieszczęść dla ludzi żyiących w społeczności: że ten był pospolicie dziełem iedney tylko klassy obywateli kraiu, przeto nie mógł bydź dogodném, tylko dla iednéy, a szkodliwém dla innych. Od owego czasu, iak osobne powołania zaczęły wyraźniéy współobywateli odróżniać od siebie, wkradł się do nich zły duch stronnictwa, wyłączności i samolubstwa. Zatém puszczaiąc w niepamięc ważny cél powołania każdego, różne klassy poczęły naprzód oboiętném, daley zazdrosném, a w końcu nienawistném na siebie spoglądać okiem. Ten szał krzewiąc się coraz więcéy, uwikłał ie nareście w spory i otwartą woynę. Z zaciętéy między stronami walki, wyniknęło to, co w podobnym razie koniecznie wyniknąć mu-

siało: mocniéyszy zwyciężył słabszego, a korzystaiąc z swego szczęścia, przepisał mu prawa i włożył na niego takie obowiązki, iakie mu się spodobało. W stanie politycznym albo mu nie zostawił żadnego mieysca, albo mu wyznaczył takie, które wprzódy sam spodlił. W cywilnym zawarował sobie te wszystkie dobrodzieystwa, które dogadzały iego chciwości i dumie, a wzgardzoną cząstkę zostawił zwyciężonemu. Od tego czasu stargane zostały wszelkie związki, które łączyły ściśle dla wspólnego dobra obywateli iednego kraiu; każda klassa, każdy iéy członek, lękaiąc się drugich, bez względu na resztę, pilnował uratowanych swych praw, i szukał sposobów odzyskania utraconych. Po ukończoney zatém woynie otwartéy, nastąpiła druga skryta, dla spokoyności i szczęścia ludów niebezpieczniéysza ieszcze od pierwszéy. Zwycięzka klassa, uwiedziona pychą, chciała, żeby inne dla niéy tylko żyły na ziemi: tym końcem stoczywszy na nie wszelkie ciężary, przyniewoliła ie sobie do służby. Zwyciężone znosząc niecierpliwie narzucone iarzmo, albo upatrywały ustawicznie pory do iego zrzucenia, albo w rozpaczy opuszczały ręce, w tenczas, gdy wspólna oyczyzna wzywała ich pomocy i ratunku.

Albo stan pierwiastkowy ludów tak chciał, albo sam przypadek tak zrządzał, że w nie-

szczęśliwym sporze synów iedney oyczyzny, zwycięztwo przychylało się zwyczaynie do téy strony, w któréy rękach, dla dobra ogólnego nayszkodliwszém stać się musiało. Odliczywszy kilka przykładów, gdzie mędrcy albo kapłani, z klassy spokoynych obywateli, potrafili wziąć górę nad innemi, wszędzie rycerska uiarzmiła sobie resztę. Nieszczęściem! klassa ta, prócz słabości wspólnych z innemi, podlegała ieszcze osobno takim, które z swéy natury nie zgadzały się, ani z szczęściem, ani z spokoynością towarzyską. Zwycięztwo oddawało iéy w moc rządy, opiekę i los reszty obywatelów kraiu; ta władza, żeby była szanowaną i dogodną, nie powinna się w niczém różnić od władzy dobrego oyca i gospodarza domu. Sprawiedliwość z łaskawością, niezmordowana troskliwość o dobro każdego, są istotnemi iéy przymiotami. Rolnik chce bezpieczeństwa, rzemieślnik sprawiedliwości, uczony zachęcenia, starzec poszanowania, sieroty opieki, a wszyscy, przyzwyczaieni do spokoyności, nie pragną niczego więcéy, iak żyć swobodnie pod iéy cieniem. Każde zaburzenie, każdy odgłos szczęku oręża, napełnią ich smutkiem, przeraża strachém, i odeymuie ochotę do wszystkiego. Umieiąc wysoko cenić zgromadzony owoc swéy pracy, gdy wiedzą, że kto inny rozprasza go i marnuie lekomyślnie, opuszczaią ręce, a podda-

wszy się rozpaczy, cieżą kraiowi, który dźwigać mieli. Gwałt i przemoc, iedyne wówczas prawidła klassy rycerskiéy, czyniły ią pospolicie niemiłosiernym zwycięzcą, surowym panem, niesprawiedliwym Sędzią, i marnotrawnym szafarzem maiątku publicznego. Pod twardém iey berłém, naród rzadko kiedy zakosztował swobody i spokoyności, a kray nigdy niemiał czasu zakwitnąć. Ta klassa w samym tylko boiu widziała prawdziwą szlachetność zasługi; wprawa w to powołanie, stała się iéy nałogiem, i ulubioną rozrywką. Ciągle nagabana od swéy skłonności, nayczęściéy sama szukała przyiaznéy pory do iéy zaspokoienia, poświęcała lekomyślnie dobro reszty mieszkańców, i rzadko się oglądała na los, iaki ich spotkać może. Czyli uzachwalona pomyślnością oręża, czyli upokorzona od mocniéyszego, zawsze nieszczęśliwych poddanych wystawiała na utratę maiątków i spokoyności, zawsze przerywała żywiące ich prace, zawsze narażała na nayokropniéysze niebezpieczeństwa życia i śmierci. Podobne utrapienia muszą koniecznie otrętwiać wszelki przemysł kraiu, wysuszać źrzódła nieobytych potrzeb, i chylić go zwolna do ruiny.

Plagi rozhukanych elementów, pomory, uciski przypadkowe, woyny napastne, choć ciężko morduią narody, nigdy ich przecież nie dobiiaią zupełnie, bo ich skutki są prze-

miiaiące; skoro się wypogodzi burzliwe niebo, gdy się wyleie żółć tyrana, a nieprzyiaciel nasyci swoię zemstę, wszystko znowu wraca do pierwszego porządku, wszystko spieszy do ulubionéy zabawy. Po smutnéy zimie w dwonasób odmładzaią się i krzewią rośliny; po wycierpianych ciosach, każdy co żywo goi poniesione blizny. Człowiek przyzwyczaiony do bezustannego pasowania się z przeciwnościami, nie lęka sie ich bynaymniéy, i póty z niémi walczy, dopóki mu sił, i tchu dostaie. Nadzieia tam go ieszcze krzepi, gdzie naymniéyszy promyk ukazuie mu koniec cierpienia. Stąd żaden pewnie naród ieszcze nie upadł pod przemiiaiącemi ciosami przeciwności, żaden nie zginął z rozpaczy po wydartych sobie bogactwach przez nieprzyiaciela. Kiedy go podobne trafią nieszczęścia, znosi ie cierpliwie albo dlatego, że co chwila czeka ich końca, albo że mu się wydaią nieuchronnemi. Jeśli zemsta lub chciwość łupów uzbroi narod na naród, zwyciężony nie spodziewaiąc się żadnego pobłażania, łatwo wybacza zwycięzcy popełnione niesprawiedliwości; dla ukoienia żalu albo szuka powodów swego nieszczęścia w własnéy winie, albo się cieszy, że ich uniknie napotém. Skoro się zatém uyrzy wolnym, z ochotą buduie na nowo spaloną chatę, uprawia zaodłożoną ziemię, i odgrzebuie troskliwie zatamowane źrzódła, które go maią żywić i ubogacać.

Swieżą pamięć dobrego bytu, nałóg zamieniony w potrzebę, wzywaią go potężnie do pracy, osładzaią wszelkie przykrości, i ukazuią pewną nagrodę. Tym sposobem w krótkim czasie wszystko powraca do dawnego stanu, naród odzyskuie utraconą krzepkość, a kray przybiera nanowo postać wesołą, przyiemną i kwitnącą.

Rany ucisku wewnętrznego, tak łatwo się nie goią; iak dla tego samego, że pochodzą stąd, skądby tylko dobrodzieystwa wypływać powinny, są nieznosnemi, tak to czyni ie nieznośnieyszemi ieszcze, że nieustannie i bez końca bywaią ponawiane. W tym stanie nieszczęśliwy lud, zaledwie otrze ostatnie łzy po wycierpianéy przeciwności, a iuż go zaczyna dręczyć inna. Nieprzerwane stosunki, które go łączą z niesprawiedliwą władzą, moc, iaką ta ustawicznie nad nim wykonywa, nie dozwalaią mu ani uniknąć iéy ciosów, ani wytchnąć na chwilę.

Jak w naturze, tak w postępkach i skłonnościach ludzkich iest pewny porządek, który stąd, że się następnie dopiero w swym biegu rozwiia, rzadko bywa wcześnie przeyrzany należycie: nayrostropnieysze rządy, naywięksi mędrcy, chybiaią go bardzo często w skorych swych zdaniach. Tego porządku, w żadnym razie, nikt bezkarnie długo gwał-

cić nie może: wszystkie usiłowania ludzkie są daremne tam, gdzie wszechmocny prawodawca inaczéy postanowił. Nikt długo nie wstrzyma wody w swym biegu, nikt człowieka nie zmusi do wyrzeczenia się nazawsze siebie samego. Przy tém, co się zgadza z iego naturą, co mu iest dogodném, obstaie całemi siłami; z tego, co iest w sporze z iego przeznaczeniem, co mu tamuie drogę do szczęścia, wyłamuie się bezustannie, nie zważaiąc na siłę, z którą ma do walczenia. Przystępuiąc do ogólnego związku społeczności, chętnie się wyrzeka niektórych praw swoich, przyymuie pewne obowiązki nowe, poświęca ochotnie część swoich zdolności i dostatków dla dobra ogólnego; ale za to wymaga, żeby szanuiąc w nim współczłonka, wspierano go w potrzebie, żeby mu zostawiono zawarowaną cząstkę wolności, i nie obarczano ciężarami nad możność i siły; słowém, za swoie ofiary chce sobie okupić należną cześć, bezpieczeństwo, spokoyność i stan wygodny.

Kiedy władzą naywyższa obdarza poddanych temi dobrodzieystwami, kiedy umie należycie stosować własne zdanie do ich przymiotów i charakteru, ulżywa sobie niezmiernie trudnych swych obowiązków, idzie spokoynie za rozwiiaiącym się zwolna porządkiem, i iedna sobie miłość z ufnością powszechną. W tym razie nie pozostaie iéy nic więc

cey do czynienia, iak tylko rzucać na wszystkie strony baczne oko, kierować zwolna ruchém powszechnym, iednać łagodnie ściéraiących się niekiedy współpracowników, i zbierać troskliwie na potrzeby ogólne przysposobione od nich owoce przemysłu.

Patrzano nieraz z podziwieniém, że światłych skądinąd rządów, gorliwe usiłowania o polepszenie losu swych poddanych, albo pełzły na niczém, albo po niezmiernych ofiarach, zamiast pożądanych, szkodliwe tylko sprawiły skutki. Sam czas pokazał, że tak, a nie inaczéy stać się musiało: naychwalebniéyszy zamiar tyle tylko iest dobrym, ile się zgadza w swych stosunkach z położeniem i siłami narodu; skoro się tylko uchybi tego słusznego względu, daremne są wszelkie usiłowania. W kierunku spraw i woli ludzkiéy, matematyczna rachuba iest zawodna: bo chociaż w ogóle wszyscy ieden cél maią główny, każdy przecięż w szczególności osobne posiadaiąc śrzodki, któremi włada, i które sam tylko zna naylepiéy, do nich ściśle stosować się musi; inaczéy albo mu iest trudno, albo wcale niepodobno działać. Rząd kraiowy przy naypilniéyszey rozwadze, nie zawsze iest w stanie przeyrzeć i umiarkować należycie wszystkich stosunków szczególnych; kiedy zatem poważa się przepisywać ogólne prawidła, dla wszelkiego gatunku czynności, może często wystawiać się na niebezpieczeń-

stwo popełnienia błędów i sprzeczności z dobrém powszechném.

Że takowe błędy zwyczayniéy się zdarzaią w rządach iedynowładnych, niż w owych, gdzie naród ma pewny wpływ do prawodawstwa, pochodzi mianowiciéy stąd; że te pierwsze, nadto odległe od obwodu przestrzeni swéy władzy, nie maiąc ani tyle sposobności do przeyrzenia wszystkich stosunków rzeczy, ani tyle interesu do zważania ich należycie, rzucaią pospolicie losy na rachuby ogólne, podczas gdy drugie ważą pilnie naydrobniéysze szczegóły. Te tu, maiąc ustawicznie przed oczami własne dobro z nieprzerwaném doświadczeniem, nie daią się uwodzić ani pochlebstwom, ani stronnictwu, na co pierwsze nayczęściéy bywaią narażone. To u nich iest dobrém, z czego wszyscy w miarę korzystaią, to złém, co dogadza iednym, a szkodzi drugim. Unikaiąc tym sposobem pomyłek, iakim często podlegaią pierwsze, utrzymuią w swym narodzie ten szczęśliwy ruch harmoniczny, który nigdy nie ustaie, nikomu nie zawadza, i z każdym momentem zbliża się o cały krok do wyższego stopnia doskonałosci. Każde źrzódło bogactwa w tak rządzonym kraiu, obrabiane bywa z natężoną pilnością, każde kwitnie osobno, nie gasząc drugiego. Swobodny mieszkaniec, nie znayduiąc żadney tamy dla swego przemysłu,

niesie go, podług upodobania, na wschód i zachód oyczyzny, ubogaca ią, służy współbraciom, i słodzi im przez nowe wynalazki, życie towarzyskie. W tym stanie naród zgromadza niewyczerpane źrzódła dostatków, przy których nie lęka się żadnéy klęski przemiiaiącey, a te, które go uporczywiéy niekiedy cisnąć mogą, dłużéy wytrzymuie, niż każdy inny.

Z tych uwag można się iuż domyślić, dla czego niektóre narody, bez gwałtownych klęsk, bez iawnych przyczyn, niszczeią i upadaią w końcu przywalone własną ruiną: bez wątpienia ukryta gangrena, trawiąc zwolna ich wnętrzności, wtrąca ie nareście w ten grób, którego uniknąć nie umiały. Szczęście dla iednych, ieśli ieszcze dosyć wcześnie, ręka doświadczona, potrafi choćby przez dolegliwe śrzodki, użyć lekarstw skutecznych; trafia się bardzo często, że tym sposobém nie tylko się zagaiaią stare rany, ale nadto lud uratowany, odzyskawszy na nowo iędrne siły, w krótce stawa u naywyższego stopnia pomyślności. Pominąwszy przykłady czerpane w dawnych dzieiach, dzisiéysza Francya wielką nam w téy mierze daie naukę: mało ieszcze upłynęło czasu, a ślady iuż nikną dręczącéy owéy choroby, którą ieniusz natchniony duchém nadludzkiéy odwagi, śmiało przerwał wśrzód nayokropnieyszych konwulsyi.

Polska, ten kray choynie uposażony we wszystkie potrzeby do wygodnego życia, obfituiący z dostatkiem w nayważniéysze źrzódła bogactw natury; ten kray, którego klima, posada, charakter mieszkańców, zgoła wszystko zdaie się uprzątać wszelkie zawady do szczęścia i zbytku, przez kilka wieków, aż do czasów naszych, niszczał widocznie, nikczemniał, i chylił się do swego upadku. W każdéy iego części, widać było iakieś otrętwienie, przy którém wysychały nayobfitsze źrzódła dostatków i potrzeb. Złośliwe Gorgony zdawały się przebiegać całą przestrzeń błogosławionéy téy ziemi, i obracać wszystko w nieużyty kamień. Pola, okryte niegdyś buyném zniwém, zamieniały się w ponure lasy, kwitnące łąki w zaraźliwe bagna, a miéysca wesołych ongi miast i wiosek, zarastały coraz więcéy cierniem i brzydkim chwastem. Biedny rolnik w uratowanych sieliszczach, grzebiąc leniwo ziemię, na to tylko zdawał się pamiętać, aby nikczemnym iéy płodem, przewlec na moment strapione życie. Nie kosztuiąc nigdy słodyczy pokoiu, wygody i dostatku, nie znał pobudki żadnéy, do gromadzenia więcéy nad to, co mu nakazywała własna i nieobyta potrzeba. Nie znaiąc względów, które go łączyć miały z resztą mieszkańców kraiu, nie doświadczaiąc żadnych dobrodziéystw ich związku, wystawiony na wszelki los, i dowolną przemoc, nie

mógł się poczuwać do żadnych obowiązków względem innych. Zostawiony sam sobie, żył iak mógł, sam dla siebie, nie oglądaiąc się na nikogo więcéy.

O PRZEMYSŁACH KRAIOWYCH.

Rolnictwo, pod którego imieniem rozumie się przemysł zatrudniony pielęgnowaniem surowych płodów ziemi i zwierząt, stało się dziś pierwszą potrzebą, i pierwszém źrzódłem bogactwa narodów i bez tego żaden się obydź nie może, bo wygoda i życie ludzkie od niego zawisło. Dopóki ród ludzki był w stanie dziecinnym, łaskawa natura sama mu dostarczała wszystkiego; w swych piersiach gotowała pokarm, który go żywił i ukrzepiał w siłach. W tym stanie nie potrzebował tylko nóg i rąk, dla sięgania darów, w które go ta troskliwa matka wszędzie opatrywała. Doprowadziwszy go tym sposobem do stanu doyrzałości, gdy widziała, że z siłami pomnażaią się iego żądze i potrzeby, nie mogąc zaspokoić wszystkich, wskazała mu sposoby, za pomocą których sam o sobie miał radzić. Nie odpychaiąc go ieszcze od swego łona, chciała, ażeby odtąd pracował z nią wspólnie, a w miarę pracy, ulepszał coraz swóy los i wygody na ziemi.

W rolnictwie znaydował człowiek to źrzódło, które naylepiéy odpowiadało tak siłom, iako też i potrzebom iego początkowym: natura nie tylko dzielnie wspierała tam iego prace, ale nadto, nagradzaiąc ie sowicie, ukazywała mu coraz nowe owoce, i nowe w nich słodycze. Tym sposobém człowiek nie stracił, ale zyskał na zmianie pierwotnego swego stanu: umysł iego w pracy, ubogacany coraz nowemi postrzeżeniami, rozwijał się do przemysłu; potrzebne rośliny i zwierzęta, zgromadzane w dostatku około iego siedliska, zapewniały mu wygody i przyiemność życia.

Przemysł rolniczy, iak się stał nieobytym, i pożytecznym dla człowieka, tak z każdym stopniém mnożącéy się ludności i iéy potrzeb, nowych wymaga źrzodków i podwoionego natężenia pracy. Żeby każdemu potrafił dostarczyć potrzebnéy cząstki, przez zdatne tylko i pilne ręce musi bydź sprawowany; bo chociaż bogactwa natury są niewyczerpane, lecz zrzódła ich głęboko leżą ukryte w iéy łonie. Chcąc te wytropić, potrzeba wprawnego oka, chcąc ie wydobyć, prócz saméy pracy, trzeba poświęcić część tego dobra, iakiego się w nich szuka. Natura dla tych tylko nie skąpi swych darów, którzy dla niéy nie szczędzą pracy, sztuki i ofiar.

Same tylko potrzeby i miłość własna pobudza do pracy; skoro człowiek tym dogodzi, opuszcza ręce i przestaie pracować. Jeżeli sięga owocu z drzewa, ieśli kopie ziemię i puszcza się na burzliwe morza, czyni to dla tego, ażeby zaspokoił łaknienie, lub przyczynił sobie wygód życia. Bez tych pobudek niktby nie poświęcał swych sił i spokoyności, bo te nigdy się nie poświęcaią bez celu i nadaremnie.

Potrzeby dwoiakiego są gatunku: iedne nieobyte, które wszędzie leżą pod ręką, i ote każdy starać się musi; drugie wygodowe, których dlatego, że są rzadkie, ci tylko pragną, co się z niemi iuż obeznali, i ci którzy maią sposoby do ich nabycia. Za przysposobieniem sobie grubego pokarmu do życia, każdy się ubiega, bo bez niego żyć nie może; na opatrzenie się w iedwab i wino ten tylko pracuie, kto doświadczył iego przyiemności, i wie, że go dostanie. W miarę przeto, szerzących się granic znaiomości potrzeb ludzkich i nadziei dogodzenia swéy żądzy, rosną pobudki i chęć do pracy. Dlatego zapewne narody dzikie, i niewolnicze, mniéy maią skłonności do pracy i przemysłu, niż inne, że mniéy znaią i mniéy im wolno kosztować potrzeb i wygód, niż innym. Ich potrzeby zawsze iedne i też same, w iednych zawsze

utrzy-

utrzymuią granicach tak ich żądze, iako i pobudki do pracy.

Z podwoieniem pracy rozwiiaią się nowe postrzeżenia, które ubogacaią umysł: człowiek gnuśny, oboiętny, trzymaiąc się wiecznie iednego trybu, nie szuka innego, i nie zważa, co się dzieie obok nawykłego. W tym stanie podobny do machiny, działa dziś tak, iak działał wczora: umysł iego ściśle sklubiony obrębami iednostaynych działań, nie znayduiąc pola do rozwinienia władz swoich, martwieie w końcu, stłumiony przewagą nałogu.

Żeby zatém wzniecić w narodzie iakowym chęć do pracy, i do rozkrzewienia przemysłu, nie masz pewnieyszego środka, iak oznaiomić go, z iedney strony z nowemi potrzebami do wygodnieyszego życia, a z drugiéy ukazać mu pewne sposoby do ich zaspokoienia. Oświecenie i zabezpieczenie użytku, naypewniéy tego dokazać potrafią: rozprzestrzeniony wzrok więcéy widzi rzeczy, które, po pilném zważaniu, albo pragnie sobie przyswoić, albo się stara od nich stronić. Użytek z pracy tę szczególnieyszą ma zaletę, że pobudzaiąc człowieka do czynności, pomnaża w nim zarazem żądze do obeznania się z nowemi potrzebami, i do przyczynienia sobie wygód życia przez nowe wynalazki. Do-

pomagaiąc tym sposobém oświeceniu, rozwi-
ia przemysł, i przyspiesza iego udoskonalenie.

Praca dopóty tylko może służyć za głó-
wny śrzodek do rozkrzewienia przemysłu i
światła w kraiu, dopóki się gruntuie na po-
budkach własnéy potrzeby, i pewnéy nagro-
dy; tych warunków ani prawa, ani przymus
nigdy zastąpić nie potrafią. Miłość własna
nie dozwala nikomu zaniedbywać swoiego do-
bra, bo nikt niechce żyć w niedostatku, nę-
dzy i upodleniu. Każda sposobność, każdy
promyk nadziei, wzywa człowieka do no-
wych zabiegów, ażeby sobie zapewnił los i
szczęście na ziemi. Ta skłonność tak go po-
tężnie drażnić zwykła, że dla pozyskania nie-
pewnych dostatków potrzeb, prócz pracy, po-
święca ochotnie te, które stan iego już zro-
bić mogą wygodnym. Rolnik w nadziei saméy,
że mu będzie lepiéy, rzuca ochotnie zgroma-
dzone zapasy w ziemię; rzemieślnik dla tego
samego oddaie to, co iuż ma, na naukę i na-
rzędzie, nie zważaiąc, że te ofiary często ta-
muią iego szczęście; kupiec odważa cały swóy
maiątek na niebezpieczeństwa, chcąc sobie
nowym zyskiem przyczynić wygód; to co zo-
wiemy honorem, dla którego ludzie nayczę-
ściéy daremnie poświęcaią spokoyność i życie,
miłość tylko własna podsyca. Do tak dziel-
nych pobudek wzywaiących do czynności i

pracy, nic iuż przydadź nie można; wszelkie inne, iakichby użyć ieszcze chciano, albo są daremne, albo nie odpowiadaią zamierzonemu celowi. Przymus zatem i prawa, któreby ludzi chciały zniewalać do pracy, tenby tylko skutek mieć mogły, iaki maią prawa zabraniaiące im gardzić własném dobrém, zdrowiem lub życiem. Mało iest tak szalonych na świecie, dla którychby takie środki mogły bydź pożyteczne. Kto widzi źrzódła, z których mu wolno iest czerpać swoie potrzeby, komu nie brakuie zdatności i środków do ich sięgania; kto wie, że przysposobione dostatki są iego własnością; nie czekaiąc nękania, sam ochotnie bierze się do pracy, wysila swóy przemysł, i stara się bez wytchnienia o ich nabycie.

Im naród staie się ludnieyszym, tém więcéy nabywa pobudek do pracy; i tém sporzéy rozkrzewia się w nim przemysł. To zdanie wsparte iest na doświadczeniu: kraie ludne, po wszystkie czasy, sławiły się oświeceniem, przemysłém i bogactwami; nieludne zawsze żyły w nikczemności i ubóstwie. Przyczyny tego są iawne: mieszkańcy pierwszych, zniewoleni potrzebą, wdzieraią się do samych wnętrzności natury, szukaiąc tam iéy płodów; drudzy przeciwnie, spuszczaiąc się niebacznie na iéy choyność, wystawiaią się na wszelkie iéy kaprysy i na nieuchronne zawody.

W ludnym kraiu zaradzenie o własnych potrzebach większym podlega trudnościom, niż gdzieindziéy: każdy tam chce się opatrzyć w swoię cząstkę, i każdy się stara zapewnić swóy los przed innemi; aże źrzódła i środki zwyczayne nie mogą wystarczyć na utrzymanie zarazem wszystkich, przeto wielka część, nie maiąc innych sposobów, przymuszona iest chwytać się przemysłu i sztuki. Ten środek, podwaiaiąc zarobki i odbyt na pracę, nie tylko ratuie pracuiących od niedostatku, ale nadto pomnażaiąc ustawicznie summę zapasów gotowych do użytku, nęci do nich nayodleglévszych mieszkańców ziemi. Zatem naród ludny z iednéy strony nagradza sobie to, co mu natura odmawia w własnym kraiu, a z drugiey, sięgaiąc daleko płodami swego przemysłu, zniewala innych do pracowania około iego potrzeb. Przemyślny Bengalczyk nigdy się nie lęka niedostatku w swéy oyczyźnie, bo wie, że nayodleglévsze narody Europy, w każdym przypadku wesprą go swoiem bogactwem.

Bywaią niekiedy pytania, czyli kray zyskuie istotnie na rozkrzewieniu przemysłu, i na obeznaniu się narodu z nowemi potrzebami: zdaie się albowiem, że podwoienie pracy przez udoskonalone środki, nie czyni żadnego pożytku, kiedy obok, w tym samym stosunku rosnące potrzeby, niszczą owoce téyże pracy. Wątpliwość ta niknie skoro się przypomni, że własne potrzeby znie-

walaią ludzi do pracy: nie masz zaś pewnie źrzódła tak nikczemnego na ziemi, któreby prócz używienia pracuiącego, nie zdołało ieszcze dostarczyć swych płodów dla kilku innych; kiedy wszyscy równe maiąc pobudki, równie pracuią, summa przysposobionych płodów musi przewyższać summę potrzeb mieyscowych, a tém samém zbogacać kray w zapasy. Ten skutek zawsze widzimy w kraiach przemyślnych.

Rozkrzewienie potrzeb w narodzie, z innych ieszcze względów, uprząta powyższą wątpliwość. Potrzeby rozmaitego są gatunku; iedne nieobyte, drugie wygodowe, a inne służące do samego zbytku; iedne ieszcze takie, które się trawią natychmiast, a inne zdadzą się na długi użytek lub ozdobę. Na pierwszych przestaią pospolicie narody ciemne, gnuśne i ubogie, drugie zwyczayne są u narodów przemyślnych i oświeconych. Gdy nieszczęścia i przeciwne okoliczności trapią kray zamożny w dostatki zbytkowe, przestaie w tym razie na nieobytych, a tamtemi zasłania się przeciw gwałtowi. Zapasy przeznaczone na złotem tkane suknie, kosztowne sprzęty, bez uszczerbku znacznego wygód życia, mogą bydź zastąpione połową wartości, a druga połowa użyta na odwrócenie lub ułagodzenie nieszczęść. Tych korzyści nie ma kray ubogi w przemysł i potrzeby; ponieważ wszystkie iego zapasy tego są gatunku, że się okryślać nie daią; po-

nieważ tam każdy tyle tylko, i to sobie przysposabia, bez czego sam obydź się nie może, stąd w nadzwyczaynych przypadkach, bez innych środków, przymuszony oddadź na łup i ratunek ostatni swóy fundusz, widzi się nagle wystawionym na nieodzowny głód i ruinę.

Naród przemyślny ten ieszcze ma pożytek, że umieiąc czerpać swoie potrzeby w niezliczonych źrzódłach, ieśli mu przeciwność zatamuie iedne, ucieka się do drugich, ktore zastępuią utracone. Jeśli go woyna lub nieurodzay pozbawi płodów ziemi, znayduie pomoc w zapasach swych rękodzieł, w trzodach zwierząt i t. d. To zdanie sprawdza się dziś pod naszemi oczami w wielu prowincyach Niemieckich; tam pomimo niezmiernie podrobionych fortun, mimo mnogich potrzeb wszelkich klas mieszkańców, przy znacznéy ludności i przemyśle, zaledwie widać ślady spustoszeń okropnéy świeżo woyny. Nieprzyiaciel mógł im strawić gotowe zapasy, lecz źrzódeł i rąk zdatnych wydrzeć im nie potrafił.

Przekonawszy się iuż, że miłość własna, wzrost ludności i potrzeb są dzielnemi bodźcami do pracy, która ubogaca i oświeca narody, wnieśćby należało, że ta droga otwarta i przystępna dla każdego, powinnaby wszystkie porówno prowadzić coraz daléy, i zbliżać

co moment do wyższego stopnia pomyślności. Ten wniosek, iak iest słuszny, tak zawszeby się iścił, gdyby mieyscowe przeszkody nie tamowały ludziom zwyczaynego dążenia i postępu. Przy obfitych źrzódłach bogactw, przy zdatnościach potrzebnych, przy znacznéy skłonności do szukania wygód życia, widziemy często mnogie narody, nie czyniące przez całe wieki żadnego postępu w ulepszeniu swego losu. Przyczyny tego choć są różne, zawsze iednak wypływaią, albo z prawideł stanu ich politycznego, albo z niedbalstwa rządu.

Say trzy stany, rolniczy, rzemieślniczy, i kupiecki, pracuiące około zbogacenia kraiu, dowcipnie przyrównał do wozu ciągnionego od trzech koni, zaprzężonych ieden przed drugim: kiedy te, z równą troskliwością opatrywane w równych są siłach, poróno ciągną, wóz, na którym złożone są dostatki kraiowe, pośpiesza, i zbliża się coraz do zamierzonego celu. Przeciwnie, ieśli który z nich zostanie skaleczonym, zaniedbanym lub przeciążonym, morduie resztę, spóźnia postęp, a w złéy przeprawie więzną wszystkie pospołu wraz z wozém. Stan rolniczy iest pierwszym koniem zaprzężonym do wozu bogactw kraiu; gdy ten iest silny, pogania inne, i dodaie im pośpiechu: gdy ustaie, tamuie postęp drugim, i odbiera im siły potrzebne.

Szacowny ten przemysł, z którego każdy inny czerpa swoie potrzeby, który ożywia, nadaie ruch i podsyca wszystkie źrzódła płodne na ziemi, za mało dotąd doświadczał względów, ażeby mógł był wszędzie dostatkiem rozlewać swóy wpływ dobroczynny. Przemoc i dawne przesądy, iakoby tak klassy iedne mieszkańców kraiu, iako też ich powołania, więcéy ważyły w związku społecznym, aniżeli drugie; w wielu względach, do naszych ieszcze czasów, upoważniały pewny rodzay pogardy, lekoważenia albo ucisku tych ostatnich. Nie dziw, że nieszczęśliwy ten los zawsze prawie trafiał szanowny stan rolniczy; gdyż on naymniéy posiadaiąc źrzodków i znaiomości praw swoich, zawsze był słabszym od reszty. W takowém położeniu, bez dzielnego wsparcia i opieki naywyższéy władzy, rolnik nie różnił się od opuszczonego pola, na którym zwykle się zaprawia i pasie przemoc z niesprawiedliwością. W spodleniu nigdy umysł ludzki nie wznosi się do stopnia swéy szlachetności; wśrzód ucisków i nieustannego harcu, nikt nie może z pilnością należytą obrabiać swego wydziału.

Prace rolnika zawisłe od pewnéy pory czasu, od momentalnych wypadków, zaymuią całe iego siły i uwagę: ieśli do przeciwności natury, z któremi ustawicznie pasować się musi, ludzie poważą się ieszcze przydawać

swoich, odeymuią mu ochotę do wszystkiego, i niszczą iego przemysł. Rząd i naród, niebaczny na takowe zdrożności u siebie, sam się staie winnym wszystkich złych skutków; sam niebacznie osusza naygłówniéysze źrzódło bogactw kraiowych. Słuszne względy, nie z miłosierdzia i saméy ludzkości, ale z ścisłego obowiązku należą się klassie rolników: ona składa stan obywateli kraiu, który nie iest ani mniéy czynny, ani mniey potrzebny, iak każdy inny. Rolnik żyie i pracuie, nie tylko dla siebie samego, ale i dla drugich; iego przemysł utrzymuie resztę mieszkańców, i zbogaca wszystkich zarazem. Interes i dobro powszechne wymagaią zatém téy saméy sprawiedliwości dla niego, iakiey doświadczaią inni współobywatele. Kto się poważa gwałcić iego prawa, lub deptać nogami iego przemysł, ściąga na siebie winę obrażonéy społeczności, winę marnotrawstwa dobra publicznego.

W kraiach, gdzie rząd cierpi niewolą klassy rolniczéy, wzrost iéy przemysłu mocniéyszym ieszcze podlega przeszkodom: tam rolnik, wśrzód samego nawet pokoiu i bezpieczeństwa wewnętrznego, osadzony przy nayobfitszych źrzódłach, nie iest w stanie, ani z nich korzystać, ani ie obrabiać należycie. Wszelkie pobudki, wszelkie środki do udoskonalenia iego powołania, są mu zupełnie

odięte. Od momentu, w którym zakłada lemiesz w ziemię, aż do zbioru ostatniego kłosa z pola, wszystko mu przypomina, że pracuie nie dla siebie, nie dla ulepszenia swego losu, ale dla pana; że czyli temu więcey, czyli mniéy przysposobi zysku, iedna go zawsze czeka nagroda. Wie, że skąpa odzież, chuda strawa i licha chata, od urodzenia do śmierci, będą zawsze iedynym iego dostatkiem. W takim razie praca, nie maiąc żadnego powabu dla człowieka, staie się nieznośną i wstrętną; sam tylko przymus i gwałt może go zniewalać do niéy. Ale ten sposób pomimo tego, że iest iedyny, nie tylko nie potrafi zastąpić mieysca zwyczaynych pobudek, ale nadto czyni przymuszonego krnąbrnym, złośliwym i psotnym: taki w niechęci i uniesieniu, gotów iest deptać nogami nayszacowniéyszy owoc swey pracy.

Ponieważ tak wolą, iako i rozumem niewolnika kierule wedle upodobania, kto inny, te zatém dwa nayużyteczniesze przymioty zupełnie się w nim umarzaią. A iako bez nich człowiek staie się prostą machiną, tak wszelkie działania iego, nie mogą bydź tylko mechaniczne. Bez woli nic nie może sam z siebie rozpocząć, bez użycia własnego rozumu nic nie może udoskonalić. Uobyczaienie narodu, rozkrzewienie w nim światła i przemysłu, nie iest dziełém wyłącznem pewnéy tyl-

ko części, lecz skutkiem uwag, postrzeżeń i pracy wszystkich porowno mieszkańców kraiu. Summa tych odkryć stanowi zapas, tak sposobów polepszenia stanu ogólnego, iako też prawideł mądrości narodowéy. Im przeto liczba głów zatrudniaiących się takową pracą, iest znacznieysza, im wola ich muiéy iest ścieśniona, tém spoizéy przyczynia się odkryć użytecznych, tém pewniéy narod wzrasta w oświecenie i przemysł. Narody zatém cierpiące u siebie niewolą, o tyle się w stosunku do innych, spóźniać muszą w udoskonaleniu swego stanu i w odkryciach źrzódeł bogactw kraiowych, ile umarzaią głów sposobnych do przemyślania, i rąk zdatnych do wynalazków pożytecznych.

Długie doświadczenia, ciągła baczność na nowe odkrycia, roztropne ich użycie, iak w każdym innym, tak w rolniczym przemyśle, są iedynemi źrzodkami do nadania mu wzrostu i doskonałości. Że zapas takowych źrzodków nie iest płodem samego rozumu, ale skutkiem ciągłéy pracy i śledzenia mieyscowego, nikt się weń lepiéy opatrzyć nie może, iak ten, który zawsze stoi przy iego źrzódle. Tém iest niewolnik użyty do prac rolniczych: onby sam naylepiéy mógł korzystać z wszelkich doświadczeń użytecznych, onby mógł nadadź temu przemysłowi doskonałość potrzebną; lecz wszystko iest mu na przeszkodzie. Nie

chce, bo nie widzi własnéy potrzeby; nie może, bo nie iest wolnym.

Ponieważ sprawdzenia użytecznych postrzeżeń, nie zawsze i nie dorazu odpowiadaią spodziewaniu, przeto obok pobudek w własnym interesie, trzeba na nie odważać część maiątku, i nie bydź ani odpowiedzialnym nikomu, ani zawisłym od cudzéy woli. To się nie zgadza z stanem niewolnika: nie maiąc nic do odważania na nowe przedsięwzięcie, wiedząc, że bez woli i zdania drugiego nic mu rozpoczynać nie wolno, że przysporzenie pożytków nie ulepszy w niczém losu iego, musi albo zaniedbywać naypięknieysze odkrycia, albo patrzyć na nie z oboiętnością. Niewolnik prócz rąk i nóg nic więcey nie poświęca na usługi swego pana i kraiu; praca iego nie różni się w niczem od zwierzęcéy: tak robi dziś, iak robił wczora, i iak przed wiekiem robili iego przodkowie.

Te to są przyczyny, dla których narody niewolnicze, albo leniwo za drugiemi postępuią w swéy kulturze, albo się wracaią do stanu barbarzyństwa. Mimo starania rządów, mimo choynie łożonych niekiedy ofiar, w każdey części ich ekonomii, widać zawsze iakąś niedołężność, która ie trzyma w ubóstwie i nikczemności. Przechodzień w ich kraiu czuie się, za pierwszym rzutém oka, przeniesio-

nym na smutnieyszy horyzont: nie postrzega w nim nigdy téy przyiemności, która zachwyca, uwesela i bawi go gdzieindziéy. Liche osady, nędzna postać mieszkańców, pustki i odłogi, maluiąc mu za każdym krokiem ponure tylko obrazy, trapią umysł iego smutną melancholią. A ieśli znużony trafi niekiedy na ślad iakowy dostatku, ieśli mu się czasém zdarzy postrzedz przedmiot godny ludu szczęśliwszego, iest to zwyczaynie albo mórg nieużytecznego gaiu, który pochłonął na wieki fundusz mogący używić sto rąk przemyślnych, albo próżny gmach, który wyssał nayżyżnieysze soki całéy okolicy, leżącéy w pustkach i zaniedbaniu. Widok ten tak mało może mu sprawić przyiemności, iak iest nudnym dla tego samego, który nań roztrwonił swóy maiątek.

Podobne sprzeczności tak są właściwe kraiom niewolniczym, że tam tylko bywaią zwyczayne. Przyczyny tego są iawne: tam wiele ludzi, przymuszonych pracować wyłącznie dla iednego, oddaie mu cały owoc swéy pracy. A ponieważ, iak się iuż wspomniało, nie masz źrzódła tak niewdzięcznego, aby prócz dostarczonych potrzéb dla pracuiącego, nie wydało ieszcze tyle w zysku, ażeby kilka innych osób nie mogło się z niego utrzymać; stąd zbiór zysków pracy wielu, wystarczaiący na utrzymanie mnóstwa innych, i sta-

nowiący właściwie zapasy dostatków i bogactwa, spływa do iedney ręki, która nim szafuie podług upodobania. Tym sposobem ieden zawsze tam iest bogatym, a wszyscy są ubogiemi. Przy dostatkach i bogactwie rodzi się pospolicie lenistwo, wybrydność i vroienie. Praca i przemysł, wymagaiący natężenia sił, bywa nayczęściey nieznosném i morduiącém zatrudnieniem dla bogacza: aże ma zawsze gotowe dostatki do szafunku, stąd woli opłacać się drugim, aniżeli sam pracować. W tym stanie człowiek przy zwyczayney swéy wybrydności, nie przestaiąc nigdy na tém, co iest pospolitem, przyzwoitém, dogodném, dobrém lub użyteczném, przesadza nayczęściey każde swoie przedsięwzięcia. Osuszenie zaraźliwego bagna pod progiem domu, zagaienie pożyteczném drzewem swéy wioski, rozmnożenie trzod, użyźnienie pól iałowych, wydaie się za mało warte iego baczności; to staranie zostawia naturze, lub rękom niewolniczym. Fontany obok źrzódła żywéy wody, kiioski obok nędznych chałupsk, stawy na pagórkach, potężne pałace na kilka osób, oto są dzieła, które same sądzi bydź godnemi siebie; dzieła, które strawiwszy, bez użytku znaczne kapitały, wymagaią coraz nowych ofiar na utrzymanie, i wysuszaią naypięknieysze zapasy dostatku.

W takim kraiu niepodobna, aby przemysł i kultura mogła nabierać wzrostu i doskonałości: któż się tam ma zatrudnić tym ważnym przedmiotém dobra ogólnego? Kto się ma zdobywać na nowe wynalazki? kto ma wspierać użyteczne przedsięwzięcia? ci co wyłącznie posiadaią wszelkie środki, zaniedbuią ich dobrowolnie, lub trwonią nadaremnie.

Społeczność ludzi podobna iest do machiny, w któréy obrot iednego kółka, udzielaiąc się wszystkiem innym, sprawia ruch powszechny. Jedna osoba porusza swoiém działaniem wiele innych, a cała klassa wszystkie klassy, które ią otaczaią. Od mocy i natężenia pierwszych sprężyn, zawisł pospolicie stopień całego ruchu. Rolnictwo iest pierwszą sprężyną działaiącą na przemysły kraiowe; od iego zatém natężenia zawisł ruch wszystkich innych. Gdzie niedołężne ręce niewolnika czynią postęp iego albo leniwy, albo zupełnie wsteczny, tam wszelkie przemysły albo niszczeią, albo upadaią. Rzemieślnik, kupiec, artysta, nie może się ani doskonalić, ani wyżywić w kraiu niewolników. Nędzna ta klassa, składaiąca zwykle naywiększą część mieszkańców, ogołocona z wszelkich środków, wskazana wiecznie na szczupłą liczbę grubych potrzeb, iest dla nich zupełnie nieużyteczna. Jéy potrzeby tego są gatunku, że im

sama łatwo zaradzić może; wyiąwszy małą liczbę narzędzi, resztę niewolnik sam sobie przysposabia bez pomocy drugiego. Licha odzież, nikczemne sprzęty domowe, są pospolicie dziełém własnych rąk iego, a gruby pokarm i prosty napóy, czerpa bez przyprawy z łona saméy natury. Rzemieślnik przeto lub kupiec, niemaiąc do większéy części mieszkańców kraiowych żadnego odbytu na swoie zapasy, musi albo zaniechać swego powołania, albo się wynieść tam, gdzie go więcey potrzebuią.

Z tych uwag można się iuż przeświadczyć, iak wiele kray cierpi na niewoli iakieykolwiek klassy ludzi; pan z pracy niewolnika nikczemny ma pożytek, reszta mieszkańców słabą tylko pomoc, a przemysły prawie żadney.

Przysposobione płody przemysłem rolnika, stanowią iego dochód, a dla kraiu nowy zapas dostatku. Ile po zbiorze ogólnym w roku, wynosi wartość takowych zapasów, tyle iest nowego przybytku do bogactwa całego narodu. Jeśli kray zbierze 12 milionów korcy zboża, przybywa mu cała wartość téy summy płodów, albo co na iedno wypada, kray staie się bogatszym o całą wartość 12 milionów korcy zboża. Ta wartość tak iest rzeczywista, że za nię można dostać inney ró-

wney

wnéy wartości w iakimkolwiek bądź rodzaiu. Czyli część tego dostatku użyta zostanie na zaspokoienie potrzeb rolnika i ziemi, czyli na zamiany za inne płody, nie tracąc bynaymniéy na tém, zawsze iest bogactwém w całéy swéy wartości; bez niey musiałby kray, na zastąpienie braku, poświęcić inną, a tém samém stałby się o tyle uboższym.

Kiedy rolnictwo tak rzeczywiście ubogaca kray, można się łatwo domyślić, że każdy stopień iego udoskonalenia, przyczynia się do pomnożenia iego bogactw. Zrzódła, z których ten przemysł wydobywa swoie płody, są rozmaite; zawisłe od położenia i okoliczności, iedne mniéy, drugie więcéy wymagaią pracy; iedne mniéy, a drugie więcéy przynoszą zysku. Wybór ich zależy od roztropności, i od śrzodków, iakie rolnik posiada. Rozpładzanie ziarna iest wprawdzie teraz głównym przedmiotém rolnictwa; przecież chodowanie zwierząt, drzéw i innych roślin nie iest mniéy potrzebném, a niekiedy użyteczniejszém ieszcze od tamtego. Chociaż naród trudni się niekiedy wyłącznie tém pierwszem, nie należy ieszcze stąd wnosić, żeby mu więcéy przynosiło pożytków, niż drugie; częstokroć brak śrzodków potrzebnych, zmusza go do takowego obrębiania swego przemysłu. Że samo rozpładzanie ziar-

na mnieyszych wymaga nakładów, mniéy doświadcza przeszkód i zawodu, choć czasem mniey korzystne, dogodniéysze iednak bywa dla ubogiego rolnika. Dlatego téy części wyłącznie poświęca swoie prace, że go nie stanie na opatrzenie się w zwierzęta lub rośliny pożyteczne. Rolnictwo, które zaniedbuiąc reszty, trudni się samém rozpładzaniem ziarna, nie zważaiąc na kwitnące przy nim pola, i na dostatki zapasów zboża, można ieszcze nazwać nieudoskonaloném; bo iedno tylko źrzódło iego kwitnie, a inne równie użyteczne, leżą w zaniedbaniu.

W kraiu naypłodniéyszym w zboża, podług zdania doświadczonych ekonomów, chodowanie zwierząt i roślin pożytecznych, może zawsze powiększyć dochody rolnicze o $\frac{1}{3}$, a niekiedy zupełnie ie podwaiać. Choć się tylko przypuści ta mnieysza część, iuż kraiowi zbieraiącemu w samém ziarnie wartość 12. milionów korcy zboża, przybywa z tego źrzódła nowa wartość 4. milionów korcy, która cały roczny dochód podnosi do 16. milionów. Ten przybytek, zbogacaiąc kray o całą swoię wartość, służy mu albo do zbiiania nowych kapitałów i nowych z nich zysków, albo do zaspokoienia takowych potrzeb, bez których inaczey musiałby się obywać ze szkodą własną, albo nareszcie do ratowania się od upadku. To ob-

iaśni się przykładem szczególnych właścicieli gruntu: przypuśćmy, że ieden z rozpładzania samego ziarna zbiera rocznie 10,000, a drugi z równéy włości, przemysłem chodowniczym zwierząt i roślin, pomnoży swóy dochód do 15,000; Jeśli obadwa, równe maiąc potrzeby, wydaią rocznie 10,000, pierwszy traci cały dochód; i nic nie przyczynia do swego maiątku, pod czas gdy drugi co rok staie się bogatszym o 5,000. Obracaiąc ten przybytek na fundusz, przyczynia sobie w pierwszym roku nowego dochodu 500, który dodany do dawnego, wynosi iuż 15,500. Tak postępuiąc daléy, w lat kilkanaście, podwaia bez trudności tak kapitał pierwiastkowego maiątku, iako też dochody z niego. Gdyby obadwa zniewoleni byli obracać na potrzeby rocznie 15,000, w tenczas ieden ocaliłby zawsze swóy maiątek, a drugi, urywaiąc kapitału na zastąpienie przewyżki wydatków, co rok stawałby się uboższym, a w lat kilkanaście straciłby cały swóy fundusz. Choć się w reszcie przypuści, że ieden i drugi nie wydaie nic nad swoie dochody, pierwszy zawsze ma ten pożytek, że opatruiąc się w większą liczbę i większą wartość potrzeb, pomnaża niemi swoie dostatki, podczas gdy drugi, przymuszony obywać się bez nich, iest rzeczywiście uboższym względem niego. Z tego przykładu łatwo sobie wyobrazić przyczyny wzrostu, stagnacyi lub

upadku kraiów: fortuna ogólna narodu tym samym sposobem rośnie, stoi w iedney mierze lub upada, iak fortuna szczególnych iego obywateli.

Ekonomowie, za naszych ieszcze czasów, rozumieli, że prócz rolnictwa, żaden inny przemysł nie przyczyna bogactw kraiowi. Widząc, że rólnictwo stwarza iakoby płody, których ieszcze nie było, podczas, gdy inne przemysły przerabiaią tylko i kształcą iuż stworzone, wydawało im się, że samo wyłącznie powinno bydź uważane za prawdziwe źrzódło bogactwa. To zdanie wypłynęło z tego błędu, że bogactwo kraiowe upatrywano w samey tylko ilości i w liczbie, a nie w wartości produktów. Rolnictwo trudni się wyprowadzaniem surowych płodów, które maią pewną wartość, iaką im nadaie użyteczność, praca i koszt na nie łożony; prócz małego wyiątku, naywiększa część tych płodów, wychodząc z rąk rolnika, nie iest zdatna do użytku. Potrzeba ieszcze mniey lub więcey czasu, pracy, nakładów i zręczności, aby im nadadź tę własność. Za takiem dopiero przerobieniem, za nadaniem im nowego kształtu, powiększa się ich wziętość, a następnie i wartość wewnętrzna. Korzec zboża wartuiący w ziarnie złł: 20, zmielony i przez różne działania przemysłu, wyparowa-

ny na wódkę, wypieczony na ciasta, może bydź podniesionym do wartości złł: 30. Podobnie dzieie się z przerobieniem innych płodów surowych, iako to lnu, wełny, skór, drzewa, i t. d. którym zdatna ręka nadaie częstokroć dziesięć i sto razy wyższą wartość nad tę, iaką miały u rolnika. Przypuściwszy, że w kraiu zbieraiącym rocznie surowych płodów w wartości 16. milionów korcy zboża, przerobienie do użytku, przyczyni im nowéy wartości choć o połowę; narodowi tym sposobem przybywa do summy bogactwa cały ten nowy zysk, i zamiast 16. milionów, będzie iuż liczył wartość swych dochodów wyrównywaiącą wartości 24. milionów korcy zboża. To podwyższenie wartości tak iest rzeczywiste, że przy zamianach na iakikolwiek inny gatunek bogactwa, każdy ie przyzna i zapłaci.

Stąd wnieść iuż łatwo, że nie tylko rolnik zbogaca kray, ale i każdy inny przemysł, który nadaie wyższą wartość iego płodom. Ile wygotowana do użytku suknia, różni się w wartości od surowéy swoiéy wełny; ile piękny sprzęt domowy, różni się od pnia ściętego w lesie, tyle się rzemieślnik, który to zrobił, przyczynia do pomnożenia bogactwa kraiowego.

Jeśli przerabianie płodów surowych tak

oczywiście przykłada się do zbogacenia kraiu, można się domyślać, że naród który zaniedbuie korzystać z tego przemysłu, nie tylko iest uboższym o całą wyższą wartość przerobionych płodów, ale nadto albo się musi bez nich obywać, albo ich ze stratą i trudnością szukać u obcych. W pierwszym razie cierpi niewygodę, w drugim, wycieńczaiąc ustawicznie szczupły swóy maiątek na ich nabycie, i zrównać się nie zdoła z innemi, i w dwónasób się względem nich osłabia. Kupuiąc to od obcych, coby sam mógł mieć u siebie, z iedney strony marnuie i depce nogami własne dostatki, a z drugiey oddaie tému, który go myśli pokonać, ostatni oręż, iaki mu ieszcze pozostaie na odpieranie iego przemocy.

Naród zaniedbuiący opatrywać się w wyrobione potrzeby z płodów własnéy swey ziemi, traci niepodległość, i musi zawisnąć od tych, którzy mu ich dostarczaią. Niedogodności i smutne niebezpieczeństwa, na iakie w tém położeniu bywa wystawiony, łatwo przeyrzeć się dadzą. Dzieci karmione ręką macochy, nie tylko że naygorzéy usłużone bywaią, ale nadto, wystawione na całą iéy oboiętność, drogo opłacać muszą każdą wyżebraną łaskę. Nieczuła ta opiekunka, za lada kaprysém odpycha od siebie płod obcy, i patrzy z oboiętnością na iego cierpienia. Uwi-

kłana z własnéy winy w nieszczęścia, ściąga pospolicie bolesne ich skutki i na te niedołęgi, które się niebacznie przypinaią do iéy łona. I tak wyrodne dzieci, za wzgardę wyrządzoną własnéy matce, muszą żyć w niewygodzie, utrapieniu, i dzielić z macochą choroby, którychby inaczey mogły uniknąć.

Przerabianie surowych płodów do użytku i nadanie im wyższey wartości, nie iest dziełem prostey pracy; podległe rozmaitym działaniom, wymaga koniecznie osobnéy zdatności, nauki, doświadczenia, wprawy i pewnych nakładów. Żeby skórę zwierzęcą przerobić na zdatną do wygody ludzkiéy, trzeba wprzód poznać należycie iéy własności, sposoby i narzędzia, któremi tego naypewniéy dokazać można: trzeba się nauczyć, ile i iakich usposobienie iéy na odzież lub obuwie, wymaga przetwarzań, dodatków, mieszanin i czasu. Wyśledzenie tych wiadomości nie iest łatwe, i należy się po większéy części albo przypadkom, albo pilnemu badaniu natury. Póki ludzie żyli w prostocie i ciemnościach, póki ieszcze nie znali tyle źrzódeł wygód życia, ile ich teraz znaią, przestawali na skąpych odkryciach pierwszego rodzaiu; dziś ta przysługa stała się zatrudnieniem nayzdatnieyszych głów narodu. Wszędzie dziś uczeni, zapuszczaiąc się głęboko w ukryte

tayniki żywiołów, szukaią tam pilnie drobnych ich ogniwek, które koiarzone w potrzebie z innemi, albo im wydaią nowe przetwory, albo ułatwiaią sposoby służące do nowego użytku i wygody ludzkiéy. Rozważaiąc pilnie stan płodów i przemysłu kraiowego, wynayduią śrzodki ich udoskonalenia, lub z wynalezionemi gdzie indziéy oswaiaią własnych rodaków. Jednę część owoców swéy pracy, udzielaią rolnikowi, drugą rękodzielnikom, resztę wszelkim innym przemysłom. Tak pod rozważnem ich przewodnictwem wzrasta, krzewi się i kwitnie w narodzie każdy talent; każde źrzódło bogactw, nie mogąc się ukryć przed bystrym ich wzrokiem, musi dostarczać swoię cząstkę do użytku ogólnego.

Wszelki przemysł ludzki tém naywięcéy się zaleca, kiedy trzymaiąc się naybliżéy natury, odpowiada swemu celowi, i łączy pośpiech z oszczędnością. Im dzieło iakowe stósownieysze iest do swego przeznaczenia, im taniéy może bydź nabyte, tém więcéy do siebie znayduie ubiegaczów. Ta to iest taiemnica, którą iuż szczęśliwie odkryły niektóre narody; to iest, co nazywamy udoskonaleniem przemysłu. Same ręce ani rolnictwu, ani rzemiosłom nie potrafią nadadź potrzebnéy doskonałości: głęboka tylko rozwaga może o-

bić zwikłane stosunki rzeczy, obmyślać środki dogodne, naznaczyć mieysce i kształt przyzwoity każdemu dziełu. Prosty rolnik i rzemieślnik są tylko naśladowcami, podobni do machiny, zawsze działają wedle iednostaynych prawideł: umysł służy im iedynie do spamiętania, a ręce do kierunku raz nawykłego trybu. Bez pomocy cudzéy, powołanie ich w sto lat rzadko się pomyka o krok ieden do swéy doskonałości.

Te narody, które dziś nad innemi górują w doskonałości, uczonym iedynie winne są swoię wyższość. Szanowna ta klassa ludzi, zatrudniaiąc się u nich naydrobnieyszym rodzaiem przemysłu, uważa ciągle każdą iego wadę, stara się iéy zaradzic przez dobrze wyrachowane środki, a trzymaiąc ustawicznie pioro w rękach, okazuie rządowi i współrodakom pożytki, iakie z upowszechnionych poprawy spływać maią na nich i na kray cały. Tym sposobem dobroczynny iéy wpływ doprowadza tam bez trudności każdy rodzay przemysłu do tego stopnia, do którego sąsiedzi blizsi i dalsi albo równie piąć się muszą, albo patrząc z żalem na ruinę i upadek własny, opłacać swym mistrzom ciężką daninę.

Ile zatém narodowi zawisło na tém, aby miał udoskonalony wszelki rodzay prze-

mysłu u siebie, tyle starać się powinien, aby mu nie brakowało ani uczonych ludzi, ani też zdolnych rzemieśln ków. Od ich liczby, śrzodków i zdatności, zależeć będzie dostatek i dokładność tych potrzeb, bez których obydź się nie może. Jak tylko uczeni wezmą w swoię opiekę każdy rodzay iego przemysłu, a nie zabraknie im ani rąk zdatnych, ani funduszów i pomocy potrzebnéy do wykonania pożytecznych wynalazków, każdy z nich wkrótce doydzie do swéy doskonałości, i sprawi to, że kray razem zakwitnie na wszystkie strony, nasyci mieszkańców, i zapełni się dostatkami.

Z powyższych uwag okazało się iuż po części, czém, i iak ważną iest dla społeczności klassa rzemieślników; zobaczmy ieszcze, czego ta potrzebuie, ażeby się mogła utrzymać, bydź użyteczną, i wzrastać w kraiu.

Żeby rzemieślnik mógł się poświęcić swemu powołaniu, żeby był w stanie pracować pożytecznie dla siebie i dla kraiu, pewny fundusz tak na naukę, iako też na narzędzia i płody, które ma przerabiać nieobycie mu iest potrzebnym. Bez tego nic rozpocząć nie może; przemysł iego, iak się iuż wspomniało, wymaga długiéy wprawy, przy któréy, nie zarabiaiąc sobie na utrzymanie życia, przymuszony iest trawić gotową iuż cząstkę swe-

go maiątku. Po wyłożeniu téy, chcąc stósownie do nabytéy zdatnosci, wykonywać swoie rzemiosło, musi poświęcać drugą na opatrzenie się w nieuchronnie potrzebne instrumenta i materyały. Po takich dopiero nakładach znayduie się w stanie żyć z własnéy pracy, i przykładać się pożytecznie do ubogacenia swéy oyczyzny.

Drugim warunkiem niemniéy ważnym dla rzemieślnika iest, aby na wypracowane swoie dzieła miał pewny i dostatni odbyt. Gotowe kapitały téy klassy ludzi tak pospolicie bywaią szczupłe, że po nakładach przygotowawczych, nie pozostaie iéy innego funduszu do życia, prócz zarobku dziennego. Jeśli mu ten chybia, nie może ani się opatrywać w potrzebne do wyrabiania płody surowe, ani się utrzymać przy swém powołaniu.

Trzeci warunek, ażeby rzemieślnik mógł swoie dzieła zbywać w cenie, odpowiadaiącéy tym wszystkim nakładom, które podiąć był przymuszony, tak na nie same, iako też na nabycie swego talentu. Bez tego niktby nie zechciał poświęcić swego czasu i funduszów na niepożyteczne powołanie, a ten coby iuż niém był zaięty, albóby go odstąpił, alboby się wkrótce zruinował.

Czwarty, żeby rząd starał się pilnie u-

przątać wszelkie przeszkody tamuiące przemysł rękodzielnika kraiowego. Ten tu przy szczupłych swoich środkach, przykuty ciągle do warsztatu, iako iedynego źrzódła utrzymuiącego życie, ani iest w stanie pasować się z mocnieyszemi przeciwnościami, ani mu zbywa czasu na uprzątanie pomnieyszych. Jego powołanie wymaga koniecznie tego, ażeby wszelkie źrzódła, które obrabia, same mu płynęły pod rękę, bo słabe siły nie dozwalaią mu szukać ich opodal.

Piąty, żeby czuyna opieka rządowa zachraniała go w każdym razie, przeciw dowolnym uciskom i niesprawiedliwości możnieyszych. Nikt nie iest w stanie obrabiać należycie swego wydziału, skoro mu złość lub swawola co chwila zagraża wytrąceniem z rąk narzędzi; nikt bez oburzenia, nie wyrzeka się swych praw dla cudzego dziwactwa lub przemocy. Rząd w tey mierze tem bacznieyszym bydź powinien na swoie obowiązki, że przy znacznéy użyteczności swego talentu, rzemieślnik mało maiąc do stracenia, i wiedząc, że wszędzie znaydzie sposób do życia, łatwo się zwykł wynosić tam, gdzie więcéy doświadcza względów i spokoyności.

Szosty warunek, iakiego wymaga powołanie rzemieślnika iest, ażeby w nieszczęśli-

wym przypadku, znaydował gotową pomoc i wsparcie. Jego talent i narzędzia są kapitałem, z którego ciągnąc lichwę, ubogaca kray, żywi siebie z familią. Jeśli go choroba pozbawi na czas sposobność i do pracy, jeśli go pożar lub woyna ogołoci z narzędzi, ustaie całe źrzódło iego dochodu, i bez innych śrzodków, widzi się strąconym do stanu nieużytecznych tułaczów. Ile kray traci na upadku iednego rękodzielnika, tyle może zyskać przez naymnieysze udzielenie mu wsparcia: nie masz kapitału korzystniéy umieszczonego, iak w iego rękach; nie rzadko rzemieślnik za różném przerabianiem, szczupłą sumkę 100. złł: podnosi swym przemysłem w roku iednym do 200 i 300 złotych.

Siodmy nareszcie warunek, użyteczny do wzrostu i rozkrzewienia rękodzieł w kraiu, iest, ażeby rzemieślnik nie był wystawiany na poniżenie lub pogardę od innych klas obywateli. Nic bardziéy nie odstręcza od powołania, iak boiaźń ściągnienia na siebie w oczach drugich piętna nieuczciwości. Przy takowem uprzedzeniu często nayużyteczniejsze przemysły dostaią się ze szkodą kraiową w ręce niewartego motłochu. Chudy rzemieślnik, przy całéy swoiéy pozornéy nikczemności, zna to przecię, że zdatność i przysługa, iaką w swoim stanie czyni kraiowi, zarabia na wzglę-

dy, których mu nikt odmawiać nie powinien. Widząc, że ten, który śmie nim pogardzać, nie może się obydź bez iego pomocy, słusznie sobie wnosi, że skoro mu iest potrzebnym, wart iest iego szacunku.

Rządy troskliwe o dobro swego kraiu, i które iuż z ciągłego doświadczenia poznały należycie, co istotnie sprzyia, a co szkodzi przemysłowi rękodzielnemu, nie tylko mu zapewniaią u siebie wytknięte wyżéy dobrodzieystwa, ale nadto staraią się ieszcze wynaydować wszelkie środki do ich rozszerzenia. W tym chwalebnym zamiarze nie szczędzą wydatków na instytuta publiczne, w których młodzieży, przeznaczoney do rzemiosł, bezpłatnie udzielane bywaią nauki potrzebne, obmyślaią fundusze na wychowanie i uposażenie ubogich dzieci; zakładaią na własny koszt fabryki dla tych, którzy przy zdatności, nie są w stanie opatrzyć się w narzędzia i materyały potrzebne, udzielaią troskliwie wsparcia dla podupadłych z przypadku, ułatwiaią pewny zawsze odbyt rękodziełom, albo przez zakupowanie ich na użytek publiczny, albo przez rozszerzenie handlu; słowém, nie opuszczaiąc nic, co może sprzyiać użytecznéy téy klassie ludzi, zaszczycaią choynie nagrodą i poważeniém wyszczególniaiące się iéy talenta. Temi to środkami, ożywiaiąc w niey

ciągle ducha, prowadzą ią szczęśliwie tak do udoskonalenia swego przemysłu, iako też do zbogacenia siebie, współobywateli i kraiu. Naród cały, widząc w tem własne dobro i pożytki, nie lęka się żadnych ofiar, i chętnie oddaie, gdy tego potrzeba, cząstkę swego dostatku na iéy podźwignienie i ratunek.

Jeśli w kraiu którym przemysł rękodzielny nie doświadcza takowych dobrodziéystw i względów; ieśli zostawiony własnemu losowi, musi sam pasować się z nawiiaiącemi przeszkodami; ieśli rząd niebaczny nie widzi w nim nic więcéy, iak tylko źrzódło swoich dochodów, nie dziw, że tam nikczemnieie, upada i gaśnie w końcu. Po takiéy stracie, cóż za los spotyka zwyczaynie nieszczęśliwy iego naród? oto ten: że przy nay większych dostatkach płodów natury, nie mogąc nigdy opędzić własnych potrzeb, zawsze żyie w niedostatku i ubóstwie, zawsze stęka pod niezmiernym ciężarem swych wydatków. Zrzódła zwyczaynych iego bogactw, pochłaniaiąc zwolna oszczędzone dawniey fundusze, wysychaią iedne po drugich, i nie zostawiaią po sobie, iak tylko smutne ślady przeszłéy swéy obfitości. To zdanie iest prawdziwe, bo doświadczenie własne aż nadto nam go dowiodło.

Ze wszystkich przeszkód tamuiących przemysł rękodzielny, konkurrencya może

bydź nayniebezpieczniéyszą. Ten nieprzyiaciel z dwóch względów iest straszny: raz, że odéymuiąc swemu przeciwnikowi wszelkie siły, a tém samém podwaiaiąc swoie własne, gniecie go w każdém spotkaniu; drugi raz, że po wdarciu się na stopień przemocy, rzadko iuż, albo z naywiększą tylko trudnością da się z niego strącić. Ponieważ rządowéy tylko władzy zostawione są sposoby ratowania w tym razie swych poddanych, od iey przeto gorliwości zawisło iedynie ich zbawienie. Szczęściem, ieśli ta, przy dobréy chęci, umie wybrać środki przyzwoite ratunku; trafia się bowiem bardzo często, że tym samym orężem, którym myśli odpierać łupiezcę swego domu, zabiia nieuważnie własne swoie dzieci.

Konkurrencya w dwoiakim względzie uważana bydź może: albo przedaiący ubiegaią się między sobą do kupuiących, albo kupuiący do przedaiących. W pierwszym przypadku zyskuią sami kupuiący, bo maią zarazém wybór i potrzeb i ich ceny; w drugim przedaiący, bo pewni odbytu, mogą podnosić do upodobania, cenę wystawionych rzeczy. Jak iedno tak drugie w ogólności szkodliwe iest dla kraiu, gdyż iedna klassa obywateli, swoim przezyskiém, uciska i ruynuie drugą. Na to złe nie masz innego lekarstwa, iak tylko pewne umiarkowanie rownowagi

mię-

między produkuiącemi potrzeby i ich konsumentami.

Chociaż ubieganie się kupuiących sprzyia przedaiącym, nie wszystkim iednakże dogadza zarówno; trafia się nawet bardzo często, że podczas gdy ubogaca iednych, ruynuie zupełnie drugich. Rzemieślnik, iak się już wspomniało, na wygotowanie swego dzieła, musi poświęcić pewny wydatek, który mu winien powrócić kupuiący, wraz z nagrodą za pracę i talent. Wygotowane zatém dzieło, gdy wychodzi z rąk rzemieślnika, ma iuż pewną cenę, pod którą, bez szkody, zbywane bydź nie może. Aże miara téy ceny zawisła, to od czasu, to od położenia, stąd różni się i zmienia prawie ustawicznie. Gdy rękodzielnikowi sprzyia dobra pora, gdy go życie i materyały potrzebne mniéy kosztuią, gdy nie doświadczaiąc przeszkód żadnych, pracuie ciągle, i zbywa swoie dzieła od ręki, mniéy go kosztuiąc, taniéy ie ustępować może. W przeciwnym zaś razie, musi koniecznie podnosić też cenę do miary wszystkich kosztów i zmudy, na iaką był wystawiony w ciągu swéy pracy. Ponieważ nie wszyscy i nie wszędzie zarazem rękodzielnicy podlegaią iednymże trudnościom i iednym kosztom, przeto nie zawsze mogą zbywać swoie dzieła w równéy cenie: ieden przedaie taniey swoie, bo ich

wygotowanie mniey go kosztowało, drugi drożéy, bo więcey do nich przyłożył. W takowym razie tworzy się między rzemieślnikami szkodliwa konkurrencya, która zbogaca iednych, a ruynuie drugich. Tańszy zbywa swoie dzieła od ręki, i śpieszy do wygotowania nowych; droższy, nie chcąc tracić na swoich, odstręcza kupuiącego, czeka daremnie na swóy kapitał z nagrodą, a tym czasem widzi się pozbawionym śrzodków do wykonywania swego rzemiosła. Pierwszy zbogacaiąc się powoli tą częścią zysku, która się przedtém dostawała drugiemu, zdobywa się coraz na nowe śrzodki, udoskonala swóy przemysł, i nareszcie staie się tak silnym, że gdy chce, przymusza zgniecionego przeciwnika, albo umierać z głodu, albo się wyrzec swego powołania.

Dopóki ten rodzay konkurrencyi plondruie pomiędzy wewnętrznemi rękodzielnikami kraiu, mniéy bywa szkodliwym: bo chociaż ruynuie iednę cząstkę iego mieszkańców, dogadza natomiast w pewnych względach ogółowi. Przy takiey walce konsumenci taniéy się opatrywać mogą w swoie potrzeby, a rękodzielnie ieszcze dlatego samego nie upadaią. Lecz gdy ta plaga wkradnie się pomiędzy dwa sobie obce kraie, skutki iéy staią się zawsze okropnemi dla iednego z nich. Ten sam

los, który, iak się wyżey pokazało, spotyka poiedynczego rzemieślnika, trafia w tym razie cały naród. Starasowany przewagą sąsiada, słabszy nie ma iuż na tenczas dla siebie innego ratunku, iak tylko albo natężyć zarazem całe swoie siły dla postawienia się z nim na równowadze, albo patrząc ze smutkiem na ruinę własnego przemysłu, poddadź się na łaskę pod twarde iego iarzmo, i płacić mu z reszty niknącego codzień funduszu, wieczną danię. Jeśli w tém położeniu sam przypadek lub nadzwyczayne źrzódła nie przyydą mu na pomoc, zguba iego tak iest nieuchronna, iak zguba szczególnych osób uciśnionych konkurrencyą.

Odwrócenie tego niebezpieczeństwa od kraiu, iak w mocy tylko iest samego rządu, tak niezmierney wymaga rozwagi i ostrożności. Przy władzy, iaką ten ma w rękach, nie trudno mu iest w błędzie, takich użyć śrzodków, któremi więcéy może szkodzić własnym poddanym, aniżeli to złe, które chce odwracać. Jeśli w kraiu przemaga konkurrencya obca, znać, że tam znayduią się pewne tego przyczyny: nikt sobie dobrowolnie nie daie wydzierać zysków, które się iemu samemu należą. Rękodzielnik kraiowy dopóty zwykł odpierać obcego, dopóki mu sił i sposobów nie zabraknie. Rozpoznanie zatém przyczyn słabości przemysłu wewnętrznego, przed wszy-

stkim zatrudnić powinno rząd kraiowy; na dobrze rozpoznaną chorobę nie łatwo się pomylić w wyborze lekarstwa. Rozbiór wyżey wyliczonych warunków, potrzebnych do wzrostu i rozkrzewienia rękodzieł, pokaże ie niezawodnie w iednym lub w wielu zarazem względach: pokaże zapewne, że rzemieślnik kraiowy, przy naylepszéy woli i zdatności w swoiém położeniu, nie iest w stanie mierzyć się z innemi.

Rządy, które albo się lenią szukać przyczyn istotnych, albo chcą pokryć własne niedbalstwo i błędy, odpieraią pospolicie szkodliwą konkurrencyą obcych, to zupełnym zakazem, to wysokiem ocléniém ich rękodzieł. Patrzmy, co śrzodki takowe, przedsięwzięte bez należytéy rozwagi, za skutki miewać zwykły. Zakaz obcych rękodzieł zrywa nieiako dawne związki z postronnemi, i zniewala ich pospolicie do odwetu: zatém zakaz odpieraią nayczęściéy wzaiemnym zakazém. Po takowych psotach kray tyle traci na własnych swych płodach, ile zyskiwał na odbycie ich do odstręczonych sąsiadów. Jeśli w tym stanie rękodzielnie kraiowe nie wydołaią przerobić wszystkich, i zbydź ich na użytek, tedy ta część, która przedtém wychodziła za granicę, traci swoię wartość, i ruynuie tych, co się trudnią iéy pielęgnowaniem.

Te skutki częstokroć bardzo szkodliwe dla kraiu, rodzą ieszcze inne, nie mniéy szkodliwe dla samego rządu i iego poddanych. W konkurencyi obce rękodzieła zakazuią się, albo dlatego, że są lepsze, albo że są tańsze od kraiowych. Jak w iednym, tak w drugim razie chęć znacznego zysku lub wygody własney, podkusza zwyczaynie ludzi do oszukaństwa i przemycania. Rząd chcący utrzymać swoię powagę, nie widzi na tenczas innego sposobu, tylko użyć szpiegostwa, surowości i kary. Im większa iest poneta, tém więcéy w niéy wieźnie głodnych i łakomych; łatwo się zatém zdarza, że beż naymnieyszego pożytku dla dobra powszechnego, rząd nadaremnie trapi własnych swych poddanych, i wystawia się na ustawiczne z nimi kłótnie, poswary i woynę. Możnaby tu wyliczyć mnóstwo przykładów, że tym sposobém więcéy czasem zniszczył poddanych, iak nieprzyiaciel obcy. Tak ta władza, która się nad wszystko starać powinna o to, ażeby sobie zjednać miłość, ufność i poszanowanie, naraziwszy sama niebacznie swóy lud na niebezpieczeństwa, przez ustawiczne chłosty i wydzierstwa, staie się przedmiotém trwogi i obrzydzenia.

Podwyższenie ceł na obce rękodzieła, końcem uprzątnienia szkodliwéy ich konkurencyi, w wielu przypadkach nie lepiey się

zwykło nagradzać kraiowi, iak sam zakaz. Na pierwszy rzut oka wydaie się wprawdzie, że tym sposobém tamuie się wypływ za granicę znaczney części kapitałów; że rękodzielnik wewnętrzny, podwaiaiąc przerabianie płodów surowych, podwyższa ich cenę, i zapewnia swóy los; że skarb zyskuie na pomnożeniu dochodów celnych; ale wszystkie te korzyści łatwo mogą zawodzić spodziewane rachuby, skoro nie będą należycie zastósowane do położenia kraiu, do stanu przemysłu i potrzeb narodu. Jeśli rękodzielnie kraiowe, nie odpowiadaiąc ieszcze wszystkim potrzebom wewnętrznym, muszą zbywać swoie płody w cenie znacznie przechodzącéy zagraniczną; ieśli kapitały w nie włożone, mogą użyteczniéy bydź obrócone na inne przemysły, podwyższenie ceł na obce rękodzieła, nie dogadza ani poddanym, ani skarbowi. Pierwsi w tym razie, nie mogąc się obydź bez nich, czyli kupuią kraiowe, czyli zagraniczne, zawsze więcéy płacić muszą; kto przedtém za sto złotych na rok mógł się opatrzyć we wszystkie potrzeby tego rodzaiu, za powszechną podwyżką ich ceny, przymuszony iest wydadź 130 lub więcéy.

Żeby takowy naddatek nie uciskał nowym ciężarem ogółu narodu, i nie szkodził rzeszcie przemysłów, powinienby się bezpo-

śrzednio, lub pośrzednio wynagradzać z inney strony: albo reszta płodów powinnaby zyskiwać na podwyższeniu swéy ceny, albo skarb na dochodach. W kraiu obfituiącym w surowe płody, i tam, gdzie rękodzielnie własne nie zdołaią wyrabiać wszystkich, na podwyżkę ich ceny mało rachować można, gdyż ta nieznacznie, zwolna, i w stosunku tylko do stopnia odbytu, podnosić się zwykła. Że zaś przy zbytku surowych płodów, odbyt nie może bydź dostatnim, stąd i cena ich nie może się podnosić o wiele.

Ale przypuściwszy nawet, że za podniesieniem opłat célnych, podniesie się znacznie i cena produktów surowych w kraiu, ieszcze stąd korzyści nie są pewne: częstokroć przez to samo rękodzielnie wewnętrzne wystawione bywaią na nowe zamieszanie. Wartość ich płodów wyrobionych, wprzody zrównana, przez podwyżkę opłat z obcemi, podnosząc się na nowo w równym stosunku z wartością surowych, naraża ie na nowe niebezpieczeństwa konkurencyi. Dla odgarnienia téy nie pozostaie rządowi, iak tylko podwyższać ustawicznie opłaty celne na obce towary, i obarczać naród coraz nowemi ciężarami. Tak postępuiąc coraz daléy, może łatwo rzeczy doprowadzić do tego stanu, że rękodzieła, kosztuiąc o połowę mniey za granicą, złu-

dzą swym zyskiem poddanych, przyzwyczaią do niewierności, i ściągną na nich kary ruynuiące.

Podwyższenie ceny rękodzieł zmniéysza koniecznie ich konsumpcyą o tyle, o ile przechodzi możność opatrzenia się w nie uboższéy klassy konsumentów. Jeśli łokieć sukna zagranicznego kosztuie złł: 4, a kraiowego lub podwyższonego cłem, w podobnymże gatunku kosztuie złł: 6. więcey się znaydzie takich, którzy są w stanie kupić ie sobie za pierwszą, niż za drugą cenę. Więcéy iest takich, co na suknię mogą wyłożyć złł: 20, aniżeli owych, którym wystarczą na ten sam wydatek złł: 30. Ze zmniéyszeniem konsumuiących, zmniéysza się z iednéy strony odbyt rękodzieł kraiowych, a z drugiey wyrabianie płodów surowych. Ten przeto nowy zysk, który za podwyższeniem ceny rękodzieł, rolnik i inne przemysły miały znaleźć w podwyżce ceny swoich płodów, albo ich chybia zupełnie, albo słabo się tylko nagradza. Zważywszy ieszcze i to, że w miarę utrudnienia wchodu obcych płodów, utrudnia się nawzaiem wychód za granice swoich własnych, łatwo osądzić, że naród, niemogący się mierzyć dostatecznie z innemi w przemyśle, nie wiele zyskuie, a często znacznie może tracić na podniesieniu ceny rękodzieł obcych w swym kraiu.

Skarb który z podwoionych ceł znaczniejszych spodziewał się zysków, a tém samém pewnéy ulgi dla podatkuiących, równie omylonym bywa w swoich nadzieiach. Od liczby konsumentów zawisła w tym razie summa iego dochodów; ta ostatnia musi się zmniéyszać, lub powiększać w tym samym stosunku, iak tamta pierwsza. Ponieważ podwyżką ceł odbiera znacznéy części mieszkańców sposobność opatrywania się w tę samę ilość potrzeb, w iaką się opatrywała przedtém; stąd skarb, zyskuiąc z iednéy, tracić może z drugiéy strony. Jeżeli summa podwyżki celnéy wyrównywa summie ubywaiącéy z umnieyszenia konsumpcyi powszechney, pozostała reszta konsumentów, sama ponosi ten ciężar, który przedtém trafiał wielu, a skarbowi w niczém nie przyczynia dochodu; ieśli zaś przeciwnie summa podwyżki mnieysza iest od części ubytéy, zamiast zysku, traci część tego, co miał przedtém.

Pożytki ze wstrzymanego wypływu pewnych gatunków kapitałów za granice, mogłyby ieszcze na pozór usprawiedliwiać zakaz lub oclenie znaczne obcych płodów; przez ten bowiem sposób można ocalić te, które się zdaią bydź potrzebnieyszemi dla kraiu. Ale i w tym względzie rachuby bywaią mylne: któż wie, czyli samo wstrzymanie nie zmnieyszy

ich pożytków, lub czyli kray rzeczywiście więcéy zbogacaią, niż owe produkta, których za nie u obcych nabydź może? Kapitałem nazywamy to wszystko, co właścicielowi czyni dochód pewny: nie wchodząc czyli się ten składa z ziemi, z zwierząt, z płodów, z pieniędzy, z talentu lub z narzędzi, skoro może przynieść zysk iakowy dla tego, który go posiada, iest dla niego kapitałem. Wartość kapitału, bez względu żadnego na wielkość, zależy iedynie od pożytku iaki przynosi; ten co leży bez użyku, iest w téy chwili niczém i bez wartości; ten co mniey przynosi pożytku, niż drugi, traci na swoiéy wartości, i choć większy, równa się mnieyszemu. Zwrócenie zatém kapitału z iednego przeznaczenia na drugie, w tenczas tylko iest pożyteczne, gdy więcéy ma przynieść zysku; bez tego próżne albo szkodliwe iest każde zwracanie.

Nikt kapitału swego darmo nie oddaie drugiemu, ale go zamienia na inny równey z nim wartości. Pomiędzy gatunkami kapitałów iedney wartości, żadney nie masz różnicy; i czyli kto posiada sto tysięczny maiątek w monecie złotéy, czyli w zbożu, w pierzu lub w innym surowym płodzie, nie iest dlatego ani bogatszym, ani uboższym. Jeśli za wychodzący kapitał pieniędzy, wchodzi iego wartość w potrzebnych rękodziełach do kra-

iu, ten w tym razie nie tylko na téy zamianie nic nie traci, ale zyskuie pospolicie; bo nabywa rzeczy, którey sam szuka, i za którą oddaie chętnie swoie pieniądze. Gdyby te więcey mu były potrzebne, niż kupione rękodzieła; gdyby w oczach kupuiącego więcéy miały wartości, i gdyby ich lepiéy mógł użyć, zapewneby ich nie oddawał za cudze płody.

Kapitały oszczędzone przez zakaz lub wysokie oclenie obcych towarów, choćby obrócone zostały na ożywienie wewnętrznych rękodzielni, ieszcze stąd pożytki mogłyby bydź wątpliwe. Jeśli kray nie ma dostatkiem rąk sposobnych, ieśli ie odrywać musi od innych prac użytecznych, ieśli ożywione przemysły z wielkim kosztém, a małym zyskiem maią dostarczać swoich płodów; te kapitały, czyli w pieniądzach, czyli też w produktach, albo utracą część swéy wartości, i staną się mniéy pożytecznemi, niż dotąd, albo dźwigaiąc iedne, zruynuią drugie rodzaie przemysłu.

Z tych uwag łatwo osądzić, iak czasem iest niebezpieczno uprzątać konkurrencyą obcych rękodzieł przez sam zakaz lub wysokie ich oclenie; że ten sposób, użyty bez względu na inne okoliczności, nie tylko nie odpo-

wiada swemu zamiarowi, ale nadto może ieszcze bardzo bydź szkodliwym; że choćby niekiedy sprzyiał iedney klassie, i iednemu rodzaiowi przemysłu, gdy ruynuie resztę, staie się podobném złem, iak sama konkurrencya. Stąd wypada, że podobnych śrzodków w tenczas się tylko chwytać należy, gdy się obydź można bez pomocy i związków z ościennemi; gdy się ma pewne sposoby zrównania lub zbliżenia przemysłu wewnętrznego do stopnia sąsiedzkich; albo nareszcie, gdy zakaz lub podwyżka ceł, trafia same potrzeby zbytkowe. W tym razie mieszkańcy kraiu albo się mogą łatwo bez nich obywać, albo mała liczba zamożnych, gdy zechce, opłaca dobrowolną daninę.

Naypewnieyszy sposób zniesienia konkurrencyi, iest rozpoznanie i uprzątnienie przyczyn, które iéy nadaią szkodzącą przewagę. Tych, iak się iuż wspomniało, nie należy szukać tylko w stanie przemysłu kraiowego: gdyby ten nie miał tamuiących przeszkód, zapewneby się nie dał gasić w pierwszeństwie i w zyskach innym. Znać, że albo niedostatek rąk sposobnych, albo brak funduszów i materyałów, albo ciężary mieyscowe, albo nareszcie ścieśnienie wolności potrzebnéy, wstrzymuie i niszczy wszelkie usiłowania tych, którzy się nim trudnią. Sko-

ro się postrzeże iedna, lub więcéy z wymienionych przeszkód, łatwo osądzić, czyli iest podobna, i iak ią uprzątać należy. Zamiast wikłania się w zawodne rachuby zakazowe lub celne, zamiast zrywania pożytecznych związków z ościennemi, zamiast macania niepewnych źrzódeł zysków, nie raz rządy przez założenie kilku szkół i fabryk, sposobiących młodzież do rękodzieł, przez nadanie pewnych swobód rzemieślnikom, lub przez ulżenie zbytnich ciężarów, byłyby bez daremnego dręczenia poddanych, łatwo uleczyły to złe, które im się strasznieyszém wydawało, niż było w istocie.

Pomiędzy przyczynami utrudniaiącemi wzrost i rozkrzewienie rękodzieł, słusznie policzyć można cechy. Ten przemysł, równie iak każdy inny, wymagaiąc słusznéy wolności, nie cierpi żadnych okryśleń prywatnych. Talent iest własnością osobistą, nie powinien przeto podlegać tylko téy władzy i tym prawom, którym podlega sama osoba. Rząd sam naylepiéy wiedzieć może, iakie są obowiązki rzemieślnika, kiedy, gdzie, i ile przemysł iego iest potrzebny, a do narodu należy sądzić o iego zdatności. Cechy przywłaszczywszy sobie to prawo, nie tylko że nie są w stanie dogodzić potrzebom ogólnym kraiu, ale nadto, uwiedzione prywatnémi wi-

dokami, przeszkadzaią w wielu względach rozkrzewieniu przemysłu. Dziwaczne prawidła, uciążliwe opłaty, trudne wyzwolenia, przywileie, szkodliwe związki, są to tortury, któremi dręcząc iednych, ogołacaią z zasiłków potrzebnych, innych odstręczaią nazawsze od swego powołania. Podobnych nadużyciów żaden rząd cierpieć u siebie nie powinien; iego iest powinnością uprzątać wszelkie zawady tamuiące wzrost użytecznych przemysłów, a ścisłym obowiązkiém nie dopuszczać tego, ażeby iedna klassa uciskała, z własnych widoków, ogół narodu. Nic w teraźnieyszych czasach potrzeby cechów usprawiedliwić nie może: utrzymywanie porządku i policyi między obywatelami iednego kraiu, należy do samego rządu, oddzielne ich stowarzyszenia między sobą, nie zgadzaią się z duchem praw politycznych; miéysce do wykonania przemysłu dla rzemieślnika iest tam, gdzie się pewnieyszego spodziewać może zysku, szkołą iest każdy warsztat, a wyzwoleniem zaświadczenie dane od rządu, na wniosek znaiących się na zdatności.

Do głównych przyczyn, tamuiących wzrost przemysłu rękodzielnego, nayczęściey liczyć można uciążliwe podatki kraiowe. Rzemieślnik poświęca maiątek i zdatność swemu powołaniu w tym iedynie celu, ażeby sobie

zapewnił sposób do życia, i ile możności, oszczędził zapas iakowy, tak na osłabiony swóy wiek, iako też na wychowanie dzieci. Dopóki mu pozostaie ta nadzieia, dopóty pracuie ochotnie, szuka sposobów udoskonalenia swego przemysłu, i bez trudności podwaia z niego swoie zarobki. Lecz skoro widzi, że rząd wycieńcza go bez pomiarkowania z wypracowanego maiątku, że zamiast zapewnienia mu wygodnego życia, powołanie iego wystawia go na większe od innych ciężary, albo go wcześnie odstępuie, i szuka innego, albo utracaiąc zwolna szczupłe swoie zapasy, ogołaca się nareszcie z wszelkich środków, i przychodzi do nędzy.

W tym względzie nayczęściéy błądzić zwykły rządy kraiowe; nie oglądaiąc się na dalsze skutki, i wnioskuiąc błędnie, że rękodzielnik łatwo sobie na konsumentach nagradzać może to, co nad miarę opłaca do skarbu, upatruią w iego przemyśle naydogodnieysze źrzódło swych dochodów. Zapominaią o tém, że iak iest niepodobieństwem ocenić należycie zyski każdego rzemieślnika w szczególności, dlatego, że te zawisły od czasu, położenia, osobistey zręczności, albo od przypadkowego stanu iego zamożności; tak równie iest niepodobieństwem oznaczyć ilości podatku, którą bez szkodzenia swemu przemysłowi,

może ponosić. To, co ieden zniesie bez trudności, drugiego przygniata do ziemi. Rzemieślnik w tém położeniu nie może dowolnie podnosić ceny na swoie dzieła, boby się sam wystawiał, albo na niebezpieczeństwo konkurencyi, albo na zmnieyszenie liczby konsumentów. Jak w iednym, tak w drugim razie nie tylkoby nie zdołał odwetować przeciążeń podatkowych, ale nadto traciłby często i ten zarobek, który miał przedtém.

Kiedy rzemieślnikowi, na własne utrzymanie, nie wystarcza dochód z pracy, trawi zwolna swóy kapitalik, i tém przewłoczy do czasu własny upadek. Kapitał rzemieślnika, składaiący się pospolicie z narzędzi i zapasów niewyrobionych, póty ma znaczną wartość, póki się znayduie w iego rękach; skoro przeydzie do innych, mniéy lub więcéy tracić koniecznie musi na téy wartości, i słabe tylko przynosi wsparcie dla zbywaiącego właściciela. Kiedy rzemieślnik używa swych narzędzi, i obrabia zapas surowych swych materyałów, dodaie do ich wartości drugą, to iest swóy talent, i tym sposobem podwaia z nich dochód. Dopóki te dwa gatunki kapitałów są połączone, dopóty nadaią sobie nawzaiem wysoką wartość; skoro się rozłączą, ieden traci zawsze znaczną część, a drugi całą swoię wartość. Naprzykład iednę część kapitału

Gar-

Garbarza składa miéysce, na którém wykonywa swoie rzemiosło, toż skóry i inne materyały surowe do ich wyprawy; drugą narzędzia i talent. Jeśli go usposobienie i nabycie pierwszego kosztuie 8,000, a nabycie drugiego 4,000, powinienby mieć dochodu rocznego z tamtego 400, a z ostatniego 200, ogółem 600. Kto z doświadczenia zna zyski podobnych rękodzielni, zgodzi się łatwo, że nie 600, ale drugie tyle, i daleko ieszcze więcéy zwykły czynić dochodu. Zatém kawałek gruntu, mało warte surowe materyały, połączone z zdatnością garbarza, podnoszą się do podwóyney wartości, bo podwóyny wydaią dochód. Przypuśćmy teraz, że całe to gospodarstwo, albo zostanie rozerwane, albo przeydzie do rąk, które z niego podobnie korzystać nie umieią; pierwsza część iego kapitału spadnie w tym razie na powrot do nikczemney swéy wartości, a druga przez samo oddzielenie od tamtéy, przestawszy czynić dochod, utraci całą swą wartość.

Ten to iest sekret, przez który dziś kraie podwaiaią massę swoich bogactw, to iest źrzódło, które światli tylko umieią ważyć i cenić należycie. Jakikolwiek rzemieślnik, nie wielkiego potrzebuie kapitału, ażeby przy swym przemyśle żył wygodnie i w dostatku: na kilku pięddziach ziemi, przy swoim talen-

cie, utrzymuie się przyzwoicie z całą familią, przyczynia zarobków sąsiadom, opłaca podatek, oszczędza cząstkę na przyszłość, a przerabiaiąc ustawicznie surowe płody kraiu, przysparza mu bogactwa o całą nadaną im nową wartość. Z tego łatwo iuż osądzić można, ile kray traci na upadku każdego warsztatu rzemieślnika; z iedney bowiem strony ubywa mu z funduszu ogólnego, większa połowa iednego kapitału, który był użytecznym, i znosił część podatków, z drugiey przybywa mu ciężar żywienia z umorzonym talentem upadłey familii.

Zdaie się, że te uwagi są dostatne, do okazania, iak iest niebezpieczna, przez uciążliwe podatki, wystawiać rękodzieła na ruinę: rządy, przebrawszy raz nierozważnie szacowne to źrzódło bogactw i dochodów publicznych, nie gasząc swego pragnienia, osuszaią ie nazawsze z nieporachowaną szkodą dla kraiu.

Potrzeba i pożytki wypływaiące z rozkrzewienia rękodzieł, skłaniaią niekiedy rządy do znacznych ofiar na osobiste wsparcia rzemieślników. Ten źrzodek chociaż w niektórych przypadkach iest pewnie iedynym, nie należycie przecięż użyty, może bydź nieskutecznym, a czasem szkodliwym dla dobra ogólnego. Jeśli się nie ma względu na przy-

czyny trzymaiące przemysł rękodzielny w stanie nikczemności, ieśli się nie uczyni należytego wyboru w iego gatunku, ieśli się źrzódła kraiowe nie dozwolą zbliżyć od razu do stopnia doskonałości ościennych, ofiary takowe spełzną na niczém, a naród prędzéy się ieszcze zruynuie. Kiedy są pewne przyczyny, które tamuią rozkrzewienie przemysłu, wspierany rzemieślnik dopóty tylko wytrzyma przy swoim warsztacie, dopóki mu wystarczaią udzielone wsparcia; gdy tych zabraknie, albo mu trzeba obmyślać nowe, albo go zostawić losowi. Jeśli rząd, nie chcąc go ieszcze opuszczać, powtarza zapomożki, bierze na siebie uciążliwy obowiązek opłacania nieustannéy iałmużny, która nie ulepszaiąc w niczém losu wspieranego, ruynuie kray bez pożytku. Naród, który w niedostatku rękodzielni wewnętrznych ponosi iuż stratę na swoich płodach surowych, który musi zastępować w podatkach i tę część, iakąby, przy lepszym stanie, ponosiła klassa rzemieślników, zniewalany do składki na iéy podźwignienie, znayduie się w rzeczywistym stanie przeciążenia, które ogołaca z funduszów inne rodzaie przemysłu, i dla iednego ruynuie wszystkie.

Łożone zatém wsparcia na rzemieślników, bez względu tak na stan kraiu, iako też na

położenie i przeszkody tamuiące ich przemysł, nie tylko nie odpowiadaią swemu zamiarowi, ale nadto, naród, który tym sposobem miał się zrównać z ościennemi, idzie wstecz, i w biegu z niemi sprzecznym, oddala się coraz bardziéy od stopnia równowagi. Pod czas gdy te, korzystaiąc ciągle z swoiéy wyższości, bogacą się i doskonalą każdy rodzay swego przemysłu, tamten przesilaniem zubożony ruynuie te nawet, które go przedtem iakokolwiek zbliżały do nich.

Zapomóżki udzielane rzemieślnikom w tenczas tylko mogą bydź pożyteczne, kiedy tych niespodziane wydarzenia nagle o upadek przyprawią, lub gdy iest pewna nadzieia, że tym sposobem stan rękodzieł kraiowych zrówna się z ościennemi. W pierwszym razie kapitały obrócone na wsparcie są oliwą, która gotowéy machinie przywraca i ułatwia bieg zatamowany; w drugim staią się źrzódłem użyźniaiącém iałową ziemię. Rękodzielnik przypadkiém zruynowany, połowę tylko traci tego kapitału, który go żywił, a druga połowa, to iest iego talent, ieszcze mu pozostaie. Nie potrzebuie zatém iak tylko téy pierwszéy połowy, za pomocą którey odzyskuie dla siebie i dla kraiu całą stratę. Rząd przeto, udzielaiąc w tym razie naymnieysze wsparcie rzemieślnikowi, nie tylko uwalnia naród

od ciężaru żebraka, ale nadto czyni go użytecznym, i podwaia w rękach iego wartość danego na zasiłek szczupłego kapitaliku.

Żeby wsparcia pomienione mniéy były zawodne, a więcéy pożyteczne dla kraiu, należy ieszcze czynić rozważny wybór, które rodzaie lub gatunki rzemiosł powinny bydź wspierane przed innemi. Ta ostrożność tém iest potrzebniéysza, że nie wszystkie równie są pożyteczne, a niektóre z nich choć mniey zdaią się bydź ważne, dla tego zasługuią na pierwszeństwo, że są ważnym śrzodkiem do ułatwienia wzrostu innym. Użyteczniejszemi są te, które naytaniéy dostarczać mogą dzieł wyrobionych, a naymniéy odrywaią rąk i funduszów innym przemysłom. W szczególności nie można wymienić, które są użyteczniejsze lub lepsze od drugich, ponieważ dostatek albo niedostatek surowych, a odbyt wyrobionych płodów, stanowi między niémi tę różnicę. Od miéysca zatém, od czasu i źrzódeł zawisła ich użyteczność: w Polszcze garbarnie i kuźnie, we Francyi warsztaty galonów i koronek mogą bydź użyteczniejsze, aniżeli bławatnie lub śkielnie. Te które ułatwiaią działania innym, choc się niekiedy zdaią mniéy korzystne, powinny iednak doświadczyć przed innemi pierwszeństwa w sparciu: przez ich bowiem zatamowanie, tamuią się prędzéy lub

późniéy wszystkie te, którym one dodawały ruchu. Swiatły i gorliwy o dobro powszechne Colbert, przez nierozważny wybór w wspieraniu iednych przemysłów, ogołociwszy z rąk i funduszów resztę, więcéy pewnie zaszkodził Francyi, aniżeli kilkadziesiąt letnie woyny Ludwika 14go. Kto chce zwróceniem biegu strumienia użyźnić część swoiéy zagrody, powinien wprzód pilnie zważyć, czyli nie osuszy iednéy, a nie zaleie drugiéy.

Jak rękodzieła przypadkiém zrujnowane, mogą skutecznie bydź ożywione w kraiu przez wsparcia udzielane z funduszów publicznych, tak nie mniéy skutecznie rząd dokazać tego może przez podobny środek, w tym nawet razie, gdy długi przeciąg czasu pozbawił kray śladów i rąk sposobnych do tego przemysłu. Założenie przy obfitych źrzódłach fabryk ubogaconych we wszystkie wynalazki oszczędzaiące czas, i nagradzaiące sposobność pracowników, może bardzo prędko opatrzyć naród w potrzebne rękodzieła, zapobiedz szkodliwéy konkurrencyi, podnieść cenę surowych płodów, i usposobić mnóstwo rąk do użytecznego powołania. Warsztaty, narzędzia i machiny, używane dziś w udoskonalonych rękodzielniach Europeyskich, tak podzielaią pracę, że po większéy części, same ucząc i prowadząc rzemieślnika, nie potrzebuią tylko rąk

i nóg iego. Tysiące żebraków i ludzi z naymierniéyszą zdatnością, wyrabiaią w nich kosztowne dzieła, staią się użytecznémi społeczności, i zapewniaią sobie życie wygodne.

Kapitały obrócone na takowe fundusze w kraiu obfituiącym w rozmaite płody surowe, można uważać, iak kapitały oddane na wielką lichwę, z któréy zyskuie zarazem skarb, kray i szczególni iego mieszkańcy. Jedna doskonała fabryka, prócz tego, że żywi i zatrudnia mnóstwo ludzi, ma ieszcze tę nieocenioną zaletę, że dobroczynnym swym wpływem, w mgnieniu oka ożywia daleko na około siebie wszelkie inne rodzaie przemysłu. Nie masz takiego, któregoby nie wzywała na pomoc, lub któremuby nie nadawała wyższéy wartości: podobna do magnesu, z iednéy strony ciągnie do siebie wszystkie inne przemysły, a z drugiéy udziela im szacownéy swoiéy wartości. Obok fabryki każdy płód surowy czyli wyrobiony, znayduiąc pewny użytek, nabywa wyższéy ceny: każdy tam około niego pracuie chętniéy, że ma niezawodną nadzieię odbytu i zysku. Na takowy przeto cel poświęcenie kapitałów, choćby z nieiakiem na chwilę uciążeniem narodu, nie tylko nie iest ruinuiące, ale nadto, przez wzgląd na niezawodne i niezrachowane pożytki, ochotnie przed wszystkiemi innemi wydatkami powinno bydź odważone.

Naylepsi politycy dowiedli tego, że w niedostatku własnych, choćby kray z znacznym kosztem przymuszony był pożyczać na przemysł produkuiący kapitały za granicą, nie tylkoby nie tracił na opłacaniu procentów, ale owszém zbogacałby się z wielu względów. Jeśli ma u siebie dostatek źrzódeł zaniedbanych, ieśli mieszkańcy iego czekaią tylko na sposobną porę do rozwinienia swego przemysłu, ten źrzodek iest iedyny, i nie może nadto bydź zalecony.

Kray, który ma podostatkiem źrzódeł bogactw, choćby z nich nie korzystał i cierpiał brak potrzeb, nie może się właściwie nazwać ubogim: podobny on iest do niedołęgi lub skąpca, który maiąc w swéy skrzyni zamknięte bogactwa, cierpi głód i niewygody. Każde iego źrzódło zaniedbane, iest kapitałem, który ma swoię wartość: ziemia, iéy płody, zwierzęta, kruszce, lasy, zdatność mieszkańców i t. d. są kapitałami i funduszem, ponieważ z nich mogą bydź pewne dochody. Wszelki kapitał, przy naywiększéy swoiéy wartości, może bydź albo użyteczny czyli produkuiący, albo nieużyteczny, czyli nieprodukuiący; pierwszy nazywamy ten, co przynosi pewny dochód, drugi, co leży w zaniedbaniu. Żeby kapitał zrobić użytecznym, trzeba go koniecznie używać, a chcąc go ieszcze zrobić użyteczniéy-

szym, trzeba go połączyć z wielą innemi rozmaitego rodzaiu. W miarę takowych połączeń, każdy z nich nabiera nowego ruchu, i staie się dzielnieyszym niż przedtém. Jesli się do kapitału włóki roli doda przemysł ogrodniczy, ciesielski, grabarski, toż zwierząt i narzędzi rozmaitych, dochód tak z tego kapitału, iako też z dodanych przysparza się o wiele.

Z tych względów kapitały, podobnie iak płody, iedneby nazwać można surowemi, to iest te, które odosobnione i bez pomocy drugich, mało, albo wcale są nieużyteczne; drugie przerobione, czyli te, co złączone z innemi, znaczny przynoszą pożytek. Im w kraiu rozmaite kapitały więcey i powszechniéy z sobą są połączone, tém sporszy między niemi panuie ruch, tém mocniéy się nawzaiem upładniaią, i tém większy przynoszą dochód. Każde źrzódło bogactwa, każdy przemysł należycie tam niemi przerobiony, albo iuż doszedł do swéy doskonałości, albo się do niéy przybliża. W tym stanie naród choć uboższy w massę kapitałów od drugiego, że z nich więcéy zbiera dochodów, zdaie się bydź bogatszym, więcéy zgromadza dostatków, i w lepszych żyie wygodach.

Wszelkie kapitały i fundusze w źrzódłach natury uważaią się, iako ieszcze surowe; za

posiłkowe zaś brać można częścią talenta, częścią kapitały przysposobione od przemysłu. Wspomniało się już, że różnorodzaiowe kapitały nayskuteczniey się upładniaią nawzaiem; ziemia dodana do ziemi, płody iednego przemysłu połączone z sobą, dlatego, że są iednorodzaiowe i zgodne, prócz wagi, nie przyczyniaią sobie nowego natężenia i ruchu. Inaczéy wcale dzieie się z rożnorodzaiowemi; podobne do kwasu, skoro się połączą razem, powstaie między niemi spór i burzenie, w którém pasuiąc się i wysadzaiąc nawzaiem, nabieraią nowéy działalności, i podwaiaią swoię wartość.

Połączenie albo upłodnienie kapitałów w kraiu ubogim w przemysł, a bogatym w źrzódła nieobrobione, zawsze iest trudne, ponieważ summa iednych, nie odpowiada tam summie drugich. Szczupła liczba posiłkowych nie tylko nie wystarcza na upłodnienie znacznéy liczby surowych, ale nadto, dla wielkiey do siebie konkurencyi, staie się niezmiernie rzadką i drogą. Stąd to naywiększa część kapitałów surowych musi się tam, albo obywać bez posiłkowych, albo przestawać na szczupłéy ich cząstce. Stąd przy znacznéy wartości wewnętrznéy, mało czyniąc pożytku, mało nagradzaiąc prace, trzymaią naród w ustawicznym niedostatku potrzeb, i w pozornem ubóstwie.

Smutny ten stan kraiu pomnożeniem tylko kapitałów posiłkowych może bydź zmieniony: w tenczas, gdy wszystkie iego źrzódła tą szacowną oliwą napoione zostaną, przybędzie im z iędrnością nowego ruchu, nabiorą z iéy okrasy lepszego smaku, a z cierpkich i niestrawnych, owoce ich staną się przyiemnemi. Odtąd naród nie będzie widział potrzeby topić w nich ustawicznie, iedną ręką całe te zyski, które dopiero co wygrzebał drugą. Podwoione dochody nie tylko mu wystarczą na wszelkie potrzeby, ale nadto, przyczyniaiąc coraz nowych funduszów, opatrzą go w zapasy, tak na niespodziewane przypadki, iako też na zbytek i przepych.

Kiedy kray iaki sam zdobydź się nie może na potrzebne kapitały posiłkowe, a chce korzystać z obfitych swych źrzódeł surowych, nie pozostaie mu innego sposobu, iak tylko szukać ich i pożyczać u obcych. Ta sprawa nie powinna podlegać trudnościom, ani z strony wierzyciela, ani też z strony dłużnika: bo iak pierwszemu, tak drugiemu może przynieść pewne zyski. Ile kapitały posiłkowe, są drogiemi w kraiu ogołoconym z przemysłu, tyle są tanie pospolicie tam, gdzie wszystkie źrzódła dochodów iuż niemi są zapchane. Stąd chociaż dłużnik pierwszego, opłaca za nie wysoki procent wierzycielowi drugiego, nie

traci na tém, lecz zyskuie, ponieważ dodaiąc pożyczone do swoich surowych, podwaia z nich dawne dochody. Zdanie to naylepiey się obiaśnia przykładem wziętym z szczególnych osób: kiedy gospodarny właściciel dóbr ziemskich, po dokładnym obrachunku, przekona się, że kapitał 100,000 włożony w zaiałowioną iego własność, przyczyni mu z niey na pewny czas 10 lub 12 procentów, nie traci, ale zyskuie, choć go pożycza u drugiego na 8 lub 10 procentu.

Znaczna część kraiów Europeyskich tak daleko iuż upłodniła kapitałami posiłkowemi wewnętrzne źrzódła swoich bogactw, że mieszkańcy ich z zbywaiącemi nad potrzebę, maią niekiedy prawdziwy kłopot; pod czas, gdy sąsiedzi opłacaią sobie takowe 10, oni oddaią chętnie swoie za 3 lub 4 procentów. Żeby sprowadzić z mieysca przepełnionego kapitały tam, gdzie ich brakuie, nie potrzeba niczego więcéy, iak tylko ukazać im pewne zyski, bezpieczeństwo i rzetelność. To co się prawdzi o osobach szczególnych, stosuie się i do całych kraiów: ieśli pożyczone kapitały użyte zostaną na dobrze wyrachowane przedsięwzięcia, ieśli, czyli bezpośrzednio, czyli pośrzednio przyniosą zysk znaczny kraiowi, ani rząd, ani naród nie powinien się wcale lękać ich ciężaru. Nie masz pewnie takiego na ziemi, któryby się zruynował długami zaciągnionemi na fundusze

dochodowe; te co pospolicie ruynuią kraie, są to długi zaciągnione na woynę i przepych, które rozerwane w momencie na milion drobnych cząstek, trwonią się i tracą zdatność do upładniania i do wydawania dochodów.

Dziwić się należy, że przy znacznym stopniu oświecenia dzisieyszego, te dobroczynne związki, zmierzaiące do wspierania się nawzaiem maiątkiem i przemysłem, nie ułatwiono ieszcze między osobnemi narodami tak, iak pomiędzy szczególnemi obywatelami iednego kraiu. Natura przecież sama, i potrzeba ukazuie niezliczone korzyści, iakieby stąd wypłynęły dla wszystkich. Jak każdy człowiek w szczególności osobną ma zdatność, osobną sposobność do udoskonalenia pewnego rodzaiu przemysłu; tak podobnie całe narody, przy osobnych osadzone źrzódłach, osobne, i im tylko właściwe czerpaią w nich bogactwa. Natura choć iest nieprzebrana, choć niezmierne zapasy chowa w swém łonie, tak iednak przezornie niemi szafować zwykła, że nigdy iednego nie opatruie w to wszystko, czego może patrzebować. Znać że przez to chce koniecznie, żeby iak ludzie szczególni, tak też całe narody zbliżały się ustawicznie do siebie i koiarzyły dla wzaiemnéy pomocy. Jak wymaga po uczonym, ażeby obiawiał farbierzowi taiemne własności rośliny, a po tka-

czu, żeby dla obudwóch wyrabiał miękką odzież; tak podobnie chce, żeby lodowate kraie północy, w zamianę za złoto, opatrywały Indye w miedź i użyteczne żelazo. Przy takich usługach wzaiemnych, nie tracąc na skąpstwie natury, mieszkaniec brzegów Newy, może się posilać słodkiemi owocami, o tysiąc mil odległego mieszkańca Gangesu, a ten nawzaiem odziewać się w puchne iego futra. Ludy osiadłe na dwóch końcach świata, podawszy sobie braterskie ręce, mogą z łatwością zwyciężyć wszelkie przeciwności tamuiące ich szczęście, i pracować skuteczniéy około ulepszenia swego losu.

Duma, fałszywa polityka i zabytki dawnego zepsucia, aż nadto długo przeszkadzały rodom ludzkim korzystać z dobroczynnych skutków takowych związków; wielu rządcom świata przywidziało się, że naród ieden nie może inaczéy budować własnego szczęścia, tylko na ruinie drugiego; mocnieysi zatém mieli sobie za obowiązek i chlubę, uciskać słabszych, którzy się poważyli obrażać ich cieniem lepszego losu. W tém uprzedzeniu zapominali o tém, ile pomyślność iednych ma wpływu na pomyślność drugich; że od tego czasu, iak się przemysł stał źrzódłem dostatków i bogactw, wszystkie równo pracuiąc, równo sobie zapewnić mogą szczęście na zie-

mi; że dway sąsiedzi nie szkodzą sobie w niczém, choć ich zagrody porówno kwitną, i równie słodkie wydaią im owoce. Dopóki natura tylko sama pracowała na ludzi, zazdrość, łupieztwa i gwałty mogły niekiedy kusić mocnieyszych: żyznieyszy kawał ziemi, obfite pastwisko, rybna rzeka, często na ów czas stanowiły całe źrzódło życia osobnego narodu; lecz dziś urodzayna Sycylia, buyne Podole, nie więcey ubogaca swego mieszkańca, iak skalista Szwaycarya, i błotna Holandya.

Ten nieszczęsny szał zazdrości, miotaiąc przez tysiące lat narody, podżegał ie do nieustaiących nieufności, rozterków i woien, które im nie dały na chwilę zakosztować szczęścia i spokoyności. Zamiast wspierania się przemysłem i dostatkiem, końcem wzaiemnego uprzyiemnienia życia, nie raz dla wydarcia sobie iedney rośliny, nie wachały się rozpraszać nadaremnie przez wieki uzbierane bogactwa, burzyć kilka szczęśliwie kwitnących kraiów, i wystawiać na pognębienie i niebezpieczeństwa śmierci milion spokoynych familiy.

Ze smutkiem wyznać potrzeba, że ten Europeyczyk, który się zdawna przed innymi szczyci wyższym stopniem oświecenia i ludz-

kości, naywięcey się w oczach świata schańbił tym rodzaiem nieprawości. Łakomstwo i przemoc iedynemi były zasadami, na których dotąd gruntował swoie prawa do związków z drugiemi, i do wzaiemnéy ich pomocy: na wszystkich częściach ziemi słabszy, zniewolony pracować dla przyczynienia mu wygód życia, musiał się dla niego wyrzekać swoich własnych.

Doskwierny ten stan nie mógł bydź nigdy ani spokoynym, ani trwałym; wszystko się przeciw niemu burzyło, wszędzie złe skutki groziły bliskim iego upadkiem. Długie doświadczenia, duch szerzącego się światła, ukazywały narodom obraz dobra w własnéy postaci, i do tego wszystkie iuż wzdychać poczęły. Europa, iako naywięcéy schańbiona, naypierwsza poczęła zacierać swoie plamy. W szczęśliwych iéy niektórych zakątkach zdawna iuż przyzwyczaiono się pomiędzy sobą tém tylko odróżniać słabszych od możniéyszych, że iedni więcéy, a drudzy mniéy posiadaią śrzodków do zaspokoienia własnych potrzeb. Dzięki nieustraszonéy odwadze światłych i cnotliwych mężów! oni pasuiąc się długo bez nadziei z stugłowemi potworami samolubstwa i przesądów, dokazali w końcu tego, że naypierwsi rządcy świata, i naywiększa część narodów, zapragnęła iuż prawego

i po-

porządku, i dobroczynnych iego skutków. Dzięki i chwała przez wszystkie czasy niezrównanemu ieniuszowi naszego wieku, który władaiąc szczęśliwie losami ludów ziemi; targa iedną ręką więzy dotychczesnych ich niewładów, a drugą, zbliżaiąc ie nawzaiem do siebie, ukazuie wieniec oliwny, który im ma służyć za hasło wiecznego pokoiu, przymierza i braterstwa. Przy dzielności potężnego iego ramienia, nie minie pewnie iedno pokolenie, a upragniony od wieków pokóy szczęśliwie zakwitnie na całey ziemi. Nayodleglevsze narody podawszy sobie nawzaiem przyiacielskie dłonie, żyć będą w iedności i zgodzie, przy którey łatwo potrafią złagodzić wydarzaiące się przykrości życia, ulepszyć swoie położenie i odgarniać pociski surowych żywiołów. W tenczas nie będzie iuż u nich kraiu, ani bogatego, ani ubogiego; bo zbytek iednego zastąpi niedostatek drugiego. Pieniądze przeydą tam, gdzie ich większa będzie potrzeba; a płody, gdzie ich zabraknie. Zimna Rossya, żyzna Polska, płonna Szwecya dostanie złoto, słodkie wino i miękkie bawełny; a Francya, Włochy i Anglia pulchne futra, zboże, miedź i potrzebne drzewo.

Bogactwa ziemskie, dopoki ich niebaczność rządów sama nie tamuie, podobne są do wody, która dążąc ustawicznie do równo-

wagi, przelewa się tam, gdzie iéy ieszcze brakuie. Ten tylko przymiot nadaie im szacunek i wyższą wartość, bez niego częstoby były niczém. Ludzie znaią to dobrze, dla tego staraią się pilnie uważać, gdzie którym więcéy, a gdzie mniéy przybywa wartości. Skoro Anglik postrzeże, że w własnym kraiu mniéy mu daią potrzebnych pieniędzy lub zboża, za iego cukier i rękodzieła, wiezie ie do Polski, i tam, gdzie się spodziewa dostać za nie więcéy. Tym sposobém bogactwo iego z mniéy wartego, staie się więcéy wartém, a zbytek iednego kraiu, zamieniony na zbytek drugiego, tworzy między obudwoma równowagę, która ie zasłania od niedostatku.

Ten dobroczynny przepływ potrzeb i bogactw z miéysca na miéysce, ten szczęśliwy węzeł, koiarzący dla obopólnego dobra, tak mieszkańców iednego kraiu, iako też nayodległéysze narody świata, załatwia i utrzymuie przemyślna klassa obywateli trudniących się kupiectwém. Ci ludzie, rozbiegłszy się na wszystkie strony, wszędzie z pilnością rozważaią naturę, wszędzie wywiaduią się o potrzebach, o niedostatku każdego, i zaradzaią mu śpiesznie.

Jakikolwiek pomyśli się stan kraiu i iego mieszkańców, w iakiémkolwiek położeniu znay-

dują się ci względem siebie i obcych, przemysł kupiecki zawsze im iest potrzebny, a udoskonalenie iego niezmiernie pożyteczne. Ziemia w iednem mieyscu choynie, w drugiem skąpo, a w innem wcale nie wydaie niektórych płodów potrzebnych; iak szczególni obywatele iednego kraiu, tak całe osobne narody, z położenia swego, iedne więcéy trudnią się rolnictwem, drugie rzemiosłami, kunsztami, nauką i t. d. Jeśli zatém maią dostatek potrzeb iednego gatunku, brakuie im reszty. Chociaż ludzie bardzo często nie mogą na chwilę obydź się bez niektórych, przecięż albo sami nie są w stanie sięgać ich opodal, albo własne zatrudnienia nie dozwalaią im tego, bez znacznéy szkody. Podobnie i ci, którzy maią zapas płodów do zbycia, traciliby zawsze na tém, gdyby sami chcieli szukać źrzódła ich odbycu. Takowe staranie bierze na siebie kupiec: zaięty ciągle śledzeniem źrzódeł dostatków i badaniem potrzeb ludzi, wie naylepiéy, gdzie zbywa iednych, a gdzie brakuie drugich; gdzie kwitnie ieden, a gdzie drugi rodzay przemysłu; gdzie popłaca ten, a gdzie ów w nizkiéy stoi cenie. Zgromadzaiąc ze wszech stron rozmaite zapasy, uwalnia innych od tego zatrudnienia, zapobiega wcześnie ich niedostatkowi, a przesyłaiąc ustawicznie iedne w tę, a drugie w inną stronę, opatruie każdego podług żądania. On sam

ieden, dogadzaiąc wszystkim, uwalnia ich od niebezpieczeństwa, trudu, kosztów i straty drogiego czasu. Za iego pomocą o tysiąc mil odległy Indyanin, zbliża się do mieszkańca Wisły, wspiera go swém bogactwém, pracą i przemysłem, i od tego nawzaiém odbiera wsparcie. Za zioła ukrzepiaiące zdrowie, za słodki cukier, za miękkie bławaty, dostaie w zamianę potrzebne płótna, skóry zwierzęce, śkło i narzędzia żelazne.

Ale ieśli przysługa kupca z tych względów iest ważną, że ułatwia przepływ bogactw, i utrzymuie między dostatkiém i niedostatkiém pewną równowagę na ziemi, niemniéy ważną staie się w tém ieszcze, że się istotnie przykłada, z iedney strony, do wzrostu i rozkrzewienia każdego rodzaiu przemysłu, z drugiéy do oszczędności i przysporzenia bogactw kraiowych. Nie masz pewnie przemysłu, któryby około siebie znaydował to wszystko, co mu iest potrzebném do tworzenia i przetwarzania swych płodów: chociaż rolnik ma ziemię, z któréy wyprowadza rośliny, prócz téy potrzebuie ieszcze, często opodal sprowadzanych narzędzi, żelastwa i cudzych doświadczeń; ieśli sukiennik znaydzie pod ręką wełnę i prządkę, brakuie mu albo farby, albo statków, bez których nie może wygotować swego dzieła. Kupiec szuka tych potrzeb wszę-

dzie, zgromadza ie u siebie, i dostarcza każdemu.

Ponieważ ułatwienie sposobów, i umiarkowanie kosztów naywięcéy się przykłada do rozkrzewienia i wzrostu przemysłów, kupiec szczególniey się zaleca tą przysługą. Prócz tego, że każdego opatruie w własnym domu, przyzwyczaiony brać wszystko pod ścisłą rachubę, nauczony ciągłem doświadczeniém, naylepiéy umie sądzić, tak o doskonałości dostarczanych potrzeb, iako też o cenie ich przyzwoitéy. Rolnik, rzemieślnik i wszelki inny przemysł, może się spuścić na iego wybór, i uniknąć przepłaty.

Ze względu na odbyt potrzeb, kupiec równie się przykłada wiele do wzrostu każdego przemysłu. Jeden rzemieślnik, ieden uczony dostarcza pospolicie dzieł swoiéy pracy dla wielu zarazem osób, które od niego i od siebie często w odległych żyią stronach: iglarz, filolog, pracuie dla ludzi o sto mil oddalonych; rolnik dostarcza niekiedy potrzeby dla mieszkańców innego półkręgu ziemi. Odbyt iedynie na wyrobione dzieła utrzymuie i zachęca przemyślnego; dopóki mu wystarcza kapitał na opatrzenie się w surowe płody, i na życie, dopóty pilnuie swego powołania; skoro się ten wyczerpa, musi zaniechać swéy

pracy. Nayznaczniéysze zapasy wyrobionych dzieł własnego przemysłu, na nic mu się nie przydadzą; bo ich użyć nie może, ani do nowych przetwarzań, ani do zupełnego utrzymania. Że kapitały ludzi rzemiosłem zaiętych, pospolicie bywaią szczupłe, nie długiego zatém potrzeba czasu, ażeby się albo wyczerpały do szczętu, albo uwięzły bezużytecznie w wyrobionych płodach. Ich stan wymaga koniecznie tego, ażeby nie czekaiąc długo na nagrodę swéy pracy, mogli zbywać każde dzieło od ręki. A ponieważ ani sami konsumentów, ani konsumenci ich szukać zawsze nie mogą, częścią dla trudności znalezienia się nawzaiem, częścią dla uniknienia większych szkód ze straty czasu; przeto klassa ludzi zaiętych tą sprawą, istotnie się im staie pożyteczną. Kupiec trzymaiąc zawsze swóy kapitał w rękach, szuka wszędzie i zakupuie wygotowane dzieła przemysłu, powraca w każdym czasie produkuiącemu wyłożone na nie koszta, nagradza mu talent, i utrzymuie w tym stanie, że go może ciągle pilnować. Jako bezwzględny iednacz dwóch stron wzaiemnie sobie potrzebnych, waży słusznie interes produkuiącego i konsumenta, zbliża ich do siebie, oszczędza im stratę czasu, i zasłania od niebezpieczeństwa, zawodów, oszukaństwa i sporu.

Za pomocą takowego pośrzednictwa, u-

wolnieni od wszelkich starań ubocznych, maiąc w swym domu zapewniony zawsze odbyt, ludzie trudniący się przemysłem, pilnuią go spokoynie, doskonalą się w nim, i nie widzą potrzeby przeciążania konsumentów ceną swéy pracy. Maiąc sobie w każdym czasie przez kupca powracane koszta, uboższy i maiętnieyszy nie przestaie nigdy bydź czynnym, przetwarza sto razy na rok, tak swóy kapitalik, iako też surowe płody, nadaie im wyższą wartość, żywi siebie z familią, i przykłada się co chwila do zbogacenia kraiu.

Pożytki, iakie z téy przysługi kupca spływaią na konsumenta, nie są mniéy ważne: gdyby ten przymuszony był trudnić się sam szukaniém swoich potrzeb, rozproszonych po różnych, często odległych mieyscach, prócz zmudy nieuchronnéy, widziałby się wystawionym na niezmierne koszta i zawody. W tym przypadku bardzo często iedna para rękawiczek, iedne nożyczki kosztowaćby go mogły dziesięć i kilkadziesiąt razy więcéy, niż zwyczaynie. Rzemieślnik niepewny, czyli i kiedy zdarzy mu się zbydź swoie dzieła, alboby musiał mieć znaczny kapitał, na wygotowanie i trzymanie ich w zapasie, alboby tylko brał się do pracy na wyraźne wezwanie: w pierwszym razie konsument, wybrawszy się do iego warsztatu, i nie chcąc się wystawiać na wię-

ksze straty, byłby zniewolonym przyiąć gatunek i cenę towaru, iakaby mu położono; w drugim, podeymuiąc dwókrotną podróż, musiałby, choć naygorzéy usłużony, nagradzać produkuiącemu całą niepewność odbytu i zawodność talentu. Kupiec nie tylko uwalnia iednę i drugą stronę od tych strat i niedogodności, ale nadto, zakładaiąc za konsumenta w każdym czasie wydatek, czeka nań dopóty, dopoki ten nie uyrzy się w stanie i w potrzebie, zwrócić mu go na powrót.

Z strony kultury i oświecenia handel krajowi ważną ieszcze czyni przysługę. Kupiec nie tylko śledzi wszędzie dostatków i niedostatków potrzeb, staraniem i interesem ieszcze iego iest wynaydować śrzodki ułatwiaiące ich tworzenie, udoskonalenie i przepływ. Przestaiąc z różnemi narodami, oswaia się z ich doświadczeniami, które przyniesione do własney iego oyczyzny, służą częścią do wynalezienia nowych źrzódeł bogactw, częścią do oszczędzenia kosztów w przerabianiu płodów, częścią też do łatwieyszego dostarczania ich potrzebuiącym. Powołanie iego wzywa go szczególniéy do spółkowania z narodami, u których kwitną nauki i przemysł: tych należycie doświadczone prawidła, są dla niego pierwszym wzorém, a udoskonalone dzieła, naypewnieyszą rękoymią zysku. Napoiony ie-

dném, i zachęcony drugiém, pragnie widzieć i mieć to samo u siebie. Trzymaiąc zawsze gotowy kapitał w rękach, przemyślaiąc ustawicznie, iakby z niego podwoić zyski, skoro mu te pewna rachuba okaże w własnym kraiu, pierwszy odważa się na nowe przedsięwzięcia, pierwszy tym sposobem daie chwalebny przykład i naukę innym. Powtarzane te usiłowania, maiące dwoisty pożytek, zysku i wygody, krzewią się pospolicie bardzo szybko po kraiu, doskonalą każdy rodzay przemysłu, i oświecaią coraz więcéy naród w tém, co iest prawdziwém iego dobrem. Któż potrafi ocenić należycie ten niezmierny wpływ, iaki miał sam tylko handel na kulturę i oświecenie dawniey Fenicyanów i Ateńczyków, a późniey na Wenetów, Holendrów i Anglików?

Ale ten przemysł, który nadaie ruch i dzielność wszystkim innym, który użyzniaiąc nieiako naypłonniéysze kraie świata, osładza życie ich mieszkańcom; który iedna i zbliża do siebie, ku wzaiemnéy pomocy, nayodleglevsze ludy ziemi, ten który oszczędza i przysparza bogactwa narodów, który się mocno przykłada do ich oświecenia i kultury, ten mówię przemysł tak licznym z swéy strony podlega trudnościom, że bez szczególnych zdatności, i bez dzielnéy pomocy rządów kraiowych, nie może nigdy zakwitnąć. Więcéy wystawiony

na niebezpieczeństwa, i mylne rachuby, niż wszystkie inne, więcéy także wymaga baczności, rozwagi i opieki. Kupiec w swem powołaniu zawsze iest wystawiony na wszelkie plagi natury, i na przeciwności ludzkie: on sam za innych naraża osobę i maiątek, albo na łup przemocy, albo na zgubę burzliwych elementów; on sam ginie nayczęściéy, gdy ocala i służy innym. Stąd bardzo często patrzemy na srogie te igrzyska fortuny, iakim podlega użyteczna ta klassa ludzi: nie raz ten, co wychodząc z domu, pozdrawia mile u swych progów stu biednych, którym obmyśla chleb i pracę dzienną, gdy powraca, znayduie własną familią, we łzach i nędzy, wyrzuconą na ulicę; nie ieden, który budząc się rano, przemyślał, iakby rozporządzić znaczny swóy maiątek na użytek publiczny i własne wygody, przed zachodem ieszcze słońca, uyrzał się niespodzianie przywiedzionym do żebractwa.

Gdy podobne nieszczęścia, trafiaiąc inne rodzaie przemysłu, częściey bywaią skutkiem własnéy winy, handel z natury podlegać im musi w każdym momencie. Cnotliwy przeto kupiec w nieszczęściu tyle ma prawa do względów i chleba publicznego, ile ma żołnierz pozbawiony sposobu do życia: ieden broni dobra swoich współrodaków, drugi go przysparza, oszczędza i zasłania z własnem niebezpieczeństwem.

Ludzie iednostronni, i ci, którzy bez należytéy rozwagi sądzić zwykli o rzeczach, innego są zdania o handlu: z iednéy strony w ich oczach przemysł ten wydaie się bydź charybdem, pochłaniaiącym bogactwa kraiowe, z drugiéy podnietą do zbytków i przepychu. Nie potrzeba wielkich wywodów na zbicie zdań takowych; naymnieysze zważenie stanu rzeczy, okaże ich niesłuszność. Te wady, które przypisuią przemysłowi handlowemu, powinny bydź przypisane, albo niedbalstwu rządowemu, albo samym konsumentom. Rząd iest naywyższym sternikiem skłonności i woli poddanych, od iego mądrości zależy omiiać otchłanie charybdu; on sam ma w rękach całą władzę i środki potrzebne, do uprzątania niebezpieczeństw i ponęt szkodliwych obyczaiom i dobru pospolitemu.

Kupiec zgromadza zapasy, których nie on, ale kto inny potrzebuie do użytku. Te albo są kraiowe, albo też zagraniczne; iedne służą na zaspokoienie potrzeb nieobytych, drugie tylko do wygody, a inne do zbytku i przepychu. Handel kraiowemi, iakiegobądź rodzaiu, w ogólności nie iest szkodliwym dobru pospolitemu: kupiec, który ich dostarcza, nie przestaiąc bydź użytecznym w dogadzaniu tak płodzącym, iako i trawiącym, zachowuie ich wartość i zyski własnemu kraiowi

Jeśli się w tym razie ruynuie niekiedy marnotrawca, kray ieszcze nie traci na tem; kapitał iego przepływa z lewéy do prawéy kieszeni; maiątek marnotrawcy przechodzi tym sposobem pospolicie do rąk przemyślnieyszych, które z niego lepsze ciągną zyski. Ogół zaś narodu nie zwykł nigdy szukać swych potrzeb, tylko w tenczas, kiedy iest w stanie, albo kiedy się iuż bez nich obydź nie może. W tym razie nie tylko się nie ruynuie, ale nadto utrzymuie i zasila przemysł kraiowy.

Do płodów sprowadzanych z zagranicy, choć w ogólności stosować nie można tych samych usprawiedliwień, złe iednak stąd wypływaiące skutki, nie obwiniaią handlu. Kupiec sprowadza do kraiu to wszystko, czego potrzebuie i żąda iego naród; oboiętny na to, czyli iego towar składać się będzie z piérza, z kory drzewa, czyli z adamaszku; iego iest rzeczą rachować zysk pewny z kapitału, który kładzie w swóy przemysł. Do niego nie należy wcale rozważać, czyli ten produkt użyteczniéyszym iest dla kraiu, niż inny; na co się przyda malarzom karmin, lekarzom china, do czego haftarz potrzebuie złotych nici, a stroiarka koronek i gazy; on powinien wiedzieć, czego gdzie brakuie, i na co iest pewny odbyt. Przemysł kupca podlegaiąc zupełnie przywidzeniom i woli cudzéy, do niey

iedynie stosować się musi; konsument sam iest znawcą, sędzią i miłośnikiem iego towarów. Jeśli te ubożą kray lub szkodzą w czémkolwiek iego dobru, wina spada na kupuiącego, a nie na kupca. Gdyby nie było Lukullów i Mateuszów Krakowskich; gdyby kray nie liczył u siebie Juliy i Dąbrowek, nie miałby zapewne kupców sprowadzaiących drogie bisiory, złote pudry i indyyskie łakotki.

W tym osobliwie względzie niektórzy upatruią szkodliwość handlu zagranicznego, że swoią konkurrencyą tłumi niekiedy rękodzieła i przemysł kraiowy. To trafiać się może, ale nie z winy samego kupca: ieśli rękodzielnie wewnętrzne nie zdołaią wytrzymać ceny obcych, znać, że są albo zaniedbane, albo nie w swoiém mieyscu założone. Do rządu kraiowego należy w tym razie, przez silne poparcia iednych, a przez zaniechanie drugich zaradzać złemu. Kiedy rękodzieła kraiowe są podleysze lub droższe od obcych, nikt nie może, i nie powinien przymuszać kupuiącego do nich, ponieważ od niego samego zależy ich wybór. Za swoie pieniądze wolno każdemu wybierać to, co iest lepsze, albo tańsze. Przy równym gatunku i dobroci, nikt się nie zwykł pytać, skąd pochodzi towar, chce tylko wiedzieć, co wart, i co kosztuie. Czyli poiazd zrobiony był w Wiedniu, czyli w War-

szawie, nie szkodzi konsumentowi, byle z iednéy i z drugiéy rękodzielni był równéy dobroci i ceny. A choćby go niekiedy zwodziło uprzedzenie, nikt lepiéy nad kupca zaradzić temu nie umie: w iego składzie każdy towar, podług życzenia, w momencie przemienia się z kraiowego w Indyiski, Angielski lub inny.

Ci co w napływie obcych płodów upatrują uszczerbek dla własnych, są zwyczaynie za obrębieniem handlu: zakaz lub wysokie oclenia, zdaią im się bydź iedynemi śrzodkami do zaradzenia złemu. Już się powyżéy okazały wady tych śrzodków z iednéy, zważmy ieszcze one z drugiéy strony. Jeśli podwyżka na obce towary trafia takie, które w iakikolwiek sposób, choć pośrzedni, przykładaią się do wyrabiania płodów kraiowych, zmnieyszaiąc liczbę konsumentów mogących się w nie opatrywać, ruynuie zwolna przemysł, i zmniéysza massę bogactw wewnetrznych. Jeśli tylko te, które uchodzą za zbytkowe, któż iest w stanie wytknąć ie dokładnie, i oznaczyć prawdziwe granice? To co dla iednego iest zbytkiem, dla drugiego bardzo często iest nieobytą potrzebą: podczas gdy zamożny, a czerstwy wieśniak, i żona wyrobnika łatwo się obydź może bez wina, cienkich muślinów i widowisk; pieszczochy wy-

chowani w miękkości, i ludzie trudniący się mozolném powołaniem, bez nadwerężenia własnego zdrowia, bez bolesnego zadraśnienia opinii, a niekiedy bez uszczerbku swego stanu, nie mogą się wyrzec ani potrzeb znikomych, ani rozrywek przemiiaiących. Nie raz iuż doświadczono tego, że środki ograniczaiące zbytek, choć na pozor mniey dokuczaiące, tyle oburzały lud przeciwko swoim władzom, iak wyrządzone gwałty i tyranie: za naszéy ieszcze pamięci ścieśnienie używania herbaty, pozbawiło Anglią Ameryki północney. Wreszcie któż wie? czyli to, co nazywamy zbytkiem, nie iest czasém iednym z naydzielniéyszych bodzców ożywiaiących przemysł i ruch w kraiu? Lśniące śkiełko i kubek wódki, więcéy pewnie zachęcił do podwoienia pracy swobodnego wyspiarza Indyi, gnuśnego Afrykanina, i dzikiego mieszkańca Ameryki, aniżeli sam głód i niewygody życia. Oświecony Europeyczyk nie różni się w tym względzie od innych: idąc za panuiącą opinią, nie raz poświęca całą swoię zdolność i życie dla kawałka wstążki, lub dla sprzętu, który mu się wydaie mniéy pospolitym.

Zupełne zabronienie zbytku równie iest niesprawiedliwe, iak nieodpowiadaiące swemu zamiarowi. Któż wydaie na zbytki? ten który iuż ma do zbytku. Dopóki człowiek nie

straci rozsądku, nie zwykł tak łatwo zapominać o własném dobru; przeto ieśli poświęca na zbytki iaką cząstkę, to pospolicie tę, która mu, po wydatkach na potrzeby użyteczne, ieszcze pozostaie. Jest to słuszna nagroda, iaka się należy tym, którzy, podwoioną pracą i przemysłem, więcéy zgromadzili maiątku od innych. Prawa wszędzie szanuią, i szanować powinny taką wolność używania wedle upodobania swoiéy własności. Jakoż urządzenia przeciwiaiące się tey swobodzie, turbuiąc nadaremnie poddanych, żadnego dla kraiu nie przynoszą pożytku; ieśli tym, którym wystarczaią dochody, zabroni się ieden rodzay zbytku, wynaydą sobie inny, który równie będzie zbytkiem. Ludzie nie przestaną nigdy bydź próżnemi; przy dostatkach, zawsze będą chcieli, i zawsze znaydą sposoby przesadzać się nawzaiém. Że nie było gazy i batystów za Chrobrego, maiętnieysze Polki stroiły się w złotem tkane kożuchy: w 16. wieku bogaci Polacy, nie tracili na przepyszne pałace, i sprzęty Angielskie, ale natomiast na służalcach ich i koniach, lśniało złoto i drogie kamienie indyyskie.

Ten środek tak daleko iest zawodny, że nawet, końcem powściągnienia marnotrawstwa użyty, nie może bydź usprawiedliwionym. Tego, co dla znikomey próżności, lub dla dogo-

godzenia wyuzdaney chuci, poświęca nad możność fortunę na zbytki, nigdy pieczołowite zabiegi rządu dosięgnąć nie potrafią. Miłość i dobro własne iest naypotężnieyszym hamulcem, wstrzymuiącym ludzi od szkodzenia sobie samym; skoro się marnotrawca poważy deptać te święte obowiązki względem siebie, nic, prócz samego gwałtu, nie zdoła go iuż zwrócić do nich. Gdyby się rząd w tym względzie chciał zatrudniać takimi ludźmi, musiałby wieśdź z nimi nieustaiącą woynę, i ieszcze patrzyć często z żalem na wydarte sobie zwycięztwo. Jeśli im umknie wino, postaraią się o sorbet, ieśli zabroni widowisk i teatru, poszukaią sobie kuglarzów, ieśli im zakaże karty, potrafią strwonić fortunę w kubki.

Nie w towarze zbytkowym, nie w rozrywce leży przyczyna nadużycia i złego, ale w samym człowieku, który iéy szuka; on sam chce rzeczy, a ta chcieć go nie może. Od iego przeto własnéy woli, od iego pobudek i rozwagi zależy iedynie, że chce, szuka i nie chce téy lub owéy rozrywki, tego lub owego towaru.

Do uleczenia narodu, skażonego nieumiarkowaną skłonnością do zbytku, nie tyle pomaga zakaz płodow przemysłu, albo podwyższenie ich ceny, iak samo rozkrzewienie

moralności przez środki oświecenia, i dobrego przykładu. Holandya lub Szwaycarya więcéy pewnie ma u siebie łudzących towarów przepychu, aniżeli Rossya i Polska, mniey przecięż w nich się przesadza, niż te ostatnie. Oświeceńsi uważaią zwyczaynie ten rodzay dostatku iak łakotkę, któréy miernie używać należy; nierozważni zaś garną się do niego, iak do trunku, który na chwilę rozwesela, a potém sprawia ckliwości i choroby.

Rząd baczny na swoie obowiązki, o to przed wszystkiem starać się powinien, ażeby iego poddani mieli sposobność poznać należycie własne swoie dobro, żeby zakosztowali słodkich owoców oszczędności i życia rządnego. Pieczołowite wychowanie młodzieży, ciągłe zatrudnienie pracą wszystkich zarazem klass mieszkańców, nareszcie przykład skromnego życia w urzędnikach kraiowych, za iedno pokolenie naypewniéy wykorzeni z narodu całą chorobę zbytkową. Te błogosławieństwa, które dziś obficie spływaią na Saxonią, ta gospodarność mieszkańców, ten kwitnący stan wszelkich źrzódeł iéy przemysłu, są iedynie skutkiem podobnych środków. Mądry iéy Monarcha dowiódł, że do uléczenia tak fizycznych, iako i moralnych ran narodu, nie potrzeba ani przymusu, ani środków bole-

snych; iak dobroczynne słońce, samym wpływem promieni łagodności i przykładu przyświecał swoim poddanym, i ukazał im szczęśliwie własne ich dobro. Nigdzie pewnie mieszkaniec nie używa większéy wolności rozrządzania swoią własnością, nigdzie krążenie płodów przemysłu nie iest mniéy obrębione, a iednak żaden kray nie cieszy się większą oszczędnością i dostatkiem, iak Saxonia pod szczęśliwym Jego rządem.

Jeszcze ieden zarzut przeciw handlowi może się wydawać trudny do rozwiązania, a ten iest: że wymagaiąc dla siebie wiele rąk i znacznych kapitałów, odrywa te niekiedy z uszczerbkiem dla innych przemysłów użytecznych kraiowi. Ten przypadek, iak się zdaie, do Polski dotąd szczególniéy mógł bydź zastosowanym: gdzieindziéy rzadzéy się zdarzał, i nie tyle mógł się stać szkodliwym. Tam gdzie mieszkańcom nic nie przeszkadza do wybierania sobie, wedle woli własnego powołania, tam wszystkie rodzaie przemysłu ważą się nawzaiém zyskiem i współubieganiem. Zatem postępuiąc zawsze równym krokiem, nie tylko iedne nie tłumią drugich, ale owszém wspieraią się i ciągną razem do coraz dalszego postępu. Nikt tam swoiéy zdatności i kapitału nie poświęca wyłącznie rolnictwu, rękodziełom lub handlowi; zważa tylko, który z tych

przemysłów, więcéy go potrzebuiąc, więcéy mu przyniesie zysku.

Obrębiona w tym względzie wolność, przeciwne skutki na Polskę ściągnąć musiała. Liczney klassie Żydów, posiadaiących znaczne kapitały, sam tylko handel wyłączniéy był dozwolony, a inne rodzaie przemysłu albo znacznie dla nich ścieśnione, albo zupełnie niedostępne. Do rękodzieł przeszkadzały im cechy i przywileie miast, a do rolnictwa prawa i przesąd. W handlu przeto wyłącznie przymuszeni topić swoie maiątki, w nim iedynie szukali swoich zysków, i iemu poświęcali swoię zdatność z uszczerbkiém dla reszty przemysłów. W podobném położeniu znaydowały się i inne klassy mieszkańców: Szlachcic bez utraty swych zaszczytów, nie mógł się oddadź ani kupiectwu, ani rzemiosłom; chłopu nie wolno było oderwać się od gleby, a mieszczanów sama konkurrencya wyciskała zarazem i od rolnictwa i od handlu.

Z takowego stanu rzeczy musiała koniecznie wypaść ta nieprzyzwoitość, że ieden przemysł widział się obciążony mnóstwém rąk, i kapitałów, które w natłoku zawadzaiąc sobie nawzaiem, ani mogły przynosić zyski należyte, ani przepływać w pomoc innym przemysłom kraiowym. Tak stan polityczny kraiu,

tamuiąc bieg zwyczayny strumienia, zalewał iednę część dziedziny, a drugą samochcąc wysuszał. Jeśli się ieszcze doda i to, że dla braku rękodzielni kraiowych, w Polszce handel naywięcéy się trudnić musiał sprowadzaniem zagranicznych płodów, nie dziw, że tak rolnictwo, iako i inne rodzaie przemysłu, nie tylko od niego nie doświadczały wsparcia należytego, ale nadto w wielu względach z iego winy upadadź musiały.

Ponieważ sam handel, przy dowiedzionéy swoiéy użyteczności, nie może bydź obwiniany o te złe skutki, iakie się niekiedy z nim łączą; słuszna zatém, żeby od każdego doświadczał przyzwoitych względów, a od rządu potrzebnego wsparcia i opieki. Powołanie kupca nie iest ani powabne, ani łatwe, ani tak bezpieczne, iak są inne; niezmordowana pilność, praca i ostróżność, rzadko mu dozwalaią kosztować téy swobodnéy spokoyności, iakiey zwyczayniey kosztuie rolnik albo rzemieślnik. Mała niebaczność, pomyłka lub wypadki nieprzewidziane, w iednéy chwili mogą go pozbawić całéy nadziei zysku, lub wydrzeć długo zgromadzany maiątek. Jeśli zatém, dla dobra i wygody swego narodu, odważa spokoyność, talent i fortunę, chce, i ma niezaprzeczone prawo wymagać od niego nawzaiem, ażeby się z swéy strony przykła-

dał, tak do uprzątania wszelkich przeszkód, tamuiących iego przemysł, iako też do zapewnienia mu słusznéy nagrody. Wspólny interes wspólnéy wymaga pomocy, i nigdy bez powszechney szkody nie może bydź zaniedbanym.

Kupiec, poświęcaiąc się swemu powołaniu, czyni z swey strony bardzo wiele: bo czyni to wszystko, czego po nim wyciąga trudny ten obowiązek. Nauki potrzebne do iego stanu są mozolne, kosztowne i długiego wymagaią czasu. Nie ieden przemysł zbiera iuż doyrzałe owoce swych ofiar i pracy, kiedy kupiec uprawia ieszcze tę ziemię, która go ma żywić w przyszłości. Dokładna znaiomość ludzi, kraiów, płodów i ich wartości, stopy monet; wiadomość potrzeb mieyscowych i zamożności, zgłębianie zawikłanych rachub, stosunków politycznych kraiów, ich interesów wzaiemnych, iak mu iest nieuchronnie potrzebna, tak, przy szczególnéy zdatności, kosztuie wiele czasu, cierpliwości i nakładów.

W kraiu zamożnym i oświeconym, obeznanie się z temi obszernemi wiadomościami, choć nie małym podlega trudnościom, mniéy iednak bywa kosztowne i łatwiey przychodzi, niż w kraiach zaniedbanych i ubogich. Pod czas, gdy w tamtym sposobiący się do kupie-

ctwa, na każdém mieyscu znayduie pomoc i zręczność do swego udoskonalenia, wszędzie spotyka ludzi zdatnych, którzy go zagrzewaią do dzieła, i wszędzie rząd przykłada się do kosztów iego powołania; w tych ostatnich, zostawiony sam sobie, swemu instynktowi, i własnym środkom, bez przewodnika i toru w nieznaiomey drodze, musi się zdobywać na znaczną odwagę. Nikt tam upadaiącemu nie poda ręki, nikt go nie zasłoni od nadarzaiących się przeciwności.

W takowych kraiach przemysł handlowy dlatego samego nie może bydź, tylko nikczemny, niepożyteczny, a często szkodliwy dobru ogólnemu. Sami tylko maiętnieysi mogliby tam wystarczyć znacznym kosztom na nabycie potrzebnéy zdatności; ale ta klassa, iak iest zwyczaynie szczupła przy powszechném ubóstwie, tak rzadko wydoła, a rzadzey ieszcze ma skłonność służyć w tak mozolnem i niebezpiecznem powołaniu kraiowi. Dostatki usypiaią pospolicie talenta, niedostatek budzi ie i zagrzewa do dzielności. Ubożsi, przy naylepszych chęciach, nie znayduiąc tam sposobów udoskonalenia się w tym rodzaiu przemysłu, iedni go muszą omiiać, a drudzy przestać na mierney zdatności. Że kray obydź się nie może bez handlu, przeto ludzie tego ostatniego tylko gatunku, złudzeni na-

dzieią zysku, chwytaią się go pospolicie, i prowadzą niedołężnie. Bez prawideł, bez rachuby i znaiomości technicznych, iednych płodów szukaią, gdzie nie są obfite, inne ślą na los tam, gdzie ich nie brakuie. Tak odważaiąc swoie kapitały na niewłaściwe lub zawodne przedsięwzięcia, ruynuią siebie, szkodzą kraiowi, i przeciążaią konsumentów. Jesli strata w części ich tylko dotyka, ci ostatni odpowiadaiąc za błędne ich rachuby, muszą ią nagradzać; ieśli zaś upadną zupełnie, pozbawieni sposobu do życia, staią się ciężarem kraiowi.

Jeśli się w kraiu takim zdarzy między kupcami głowa zdatna, ta pospolicie wiedzie swóy handel pomyślnie, zgromadza w krótkim czasie znaczną fortunę, i staie się prawdziwą chłostą dla reszty. Ten ieden opanowawszy nayżyznieysze źrzódła dochodów, odpycha od nich słabszych, zagarnia całe zyski, któremi zasilony, tłumi z iednéy strony wszystkich współubiegaczów, z drugiéy, stanowiąc cenę dowolną na dostarczane wyłącznie potrzeby, staie się uciążliwym monopolistą dla konsumentów.

Wszystkie te skutki niedołężnego handlu, chociaż iuż same z siebie są szkodliwe w kraiu nierządnym, ieszcze pospolicie ciągną za

sobą szkodliwsze. Nagły wzrost ludzi przemyślnych, który się tam często trafia, zwabia zwyczaynie do niego zdatnych cudzoziemców. Kiedy rząd iego umie korzystać z takowych zdarzeń, zyskuie na napływie nowych talentów i kapitałów, a naród na pomnażaiącéy się konkurrencyi; gdy iest niebacznym, traci wkrótce iedno i drugie wraz z całym dorobkiem. Cudzoziemiec, nie znayduiąc pod nim należytéy opieki, względów i sprawiedliwości, skoro nasyci swoię chciwość, wynosi się za granicę, i bogaci innych na koszt kraiu, który wyssawszy, porzucił.

Z tego wnieść iuż można, iak wiele kraiowi na tém zależy, ażeby iego mieszkańcy mieli wszelką sposobność udoskonalania się, bez znacznych nakładów, w przemyśle handlowym. Te ofiary, które skarb iego poświęca na oświecenie i wsparcie młodzieży sposobiącéy się do tego powołania, są niczém w stosunku do pożytków, iakie stąd w czasie swoim odnosi, i w stosunku do szkód, iakich przez to uniknąć może.

Handel więcéy wystawiony na potężne przygody, więcéy niebezpieczny, niż inne przemysły, więcéy także ma prawą spodziewać się od swego rządu opieki i sprawiedliwości. Podczas, gdy rzemieślnik, artysta i

rolnik odbywa pod okiem, i w własnym domu swoie sprawy, kupieckie rozciągaią się zarazem na całe okolice, na różne części oyczyzny, i na dalekie kraie obce. Tam, prócz nieuchronnych przeciwności natury, wystawiony bywa na łupiestwa, gwałty i niesprawiedliwość ludzi. Gdy tym pierwszym musi ulegać z własną szkodą, od drugich słusznie go zasłaniać powinna ta władza, która sama tylko ma w swych rękach środki skuteczne. Gdy kupiec poświęca swóy talent i maiątek na usługę kraiu, do rządu należy ułatwiać mu wykonywanie, i rozszerzać pole działania. Wewnątrz powinny go dzielnie zasłaniać prawa, a zewnątrz potęga, lub umowy publiczne. Takowe umowy handlowe, tem mniéy podlegać mogą trudnościom, gdy interes własny wzywa każdy naród do nich. Wszystkie zarówno, albo chcą zbywać swoie płody, albo opatrywać się w obce; przy takowych zamianach, znayduiąc pewne korzyści, niczego więcéy nie pragną, iak tylko żeby ich własność, i płody poruczone dobréy wierze, szanowane były od każdego.

Przy opiece rządówéy i zdatności osobistéy kupców, bez funduszów dostarczaiących przemysł ich nie potrafi się ieszcze, ani wznieść do stanu kwitnącego, ani stać użytecznym dla innych rodzaiów przemysłu. Chcąc dostar-

czać potrzeb dla konsumentów, kupiec musi wyłożyć kapitał wyrównywaiący wartości zapasu, iaki zgromadza. Nikt mu darmo nie ustępuie swoiéy własności; za cudzą musi w zamianę oddadź swoię podobnéy wartości. Skoro sam nic nie ma, nie może zgromadzać zapasów do swego składu, i talent iego staie mu się nieużytecznym; kiedy ma mało, musi przestawać na lichém kramarstwie, zbierać płody nikczemne, odkupować z dziesiątéy ręki, i przeciążać konsumenta nie dogadzaiąc sobie samemu. Przy szczupłym funduszu nie mogąc podeymować potrzebnych wydatków, rzadko dosięga samego źrzódła, przez co widzi się zniewolonym poświęcać swóy talent nikczemnym płodom, które znayduie około siebie, i które mu nędzne daią wyżywienie. Jeśli przez nieszczęście handel kraiowy dostanie się w ręce takowych ludzi, ruina iego iest nieuchronna, a szkody dla narodu niezliczone.

Kupiec dopóty tylko pilnuie swego przemysłu, dopóki ten z samych zysków zapewnia mu sposób do życia; handel dopoty tylko iest użytecznym, dopóki tanio dostarcza potrzebnych towarów. Skoro z dochodów nie może się utrzymać, kupiec urywa kapitału, zmnieysza więcéy ieszcze szczupły z niego dochod, i podwoionym krokiem zbliża się do zupełnego upadku; skoro towary swoie w wy-

sokiéy cenie zbywać musi, wycieńcza konsumentów, zmnieysza ich liczbę, i wysusza wszystkie inne źrzódła przemysłu. Znaczny tylko kapitał w iego rękach może odwracać te złe skutki. Ten, prócz zapewnienia iego potrzeb wystarczać powinien, tak na wyśledzenie i sprowadzenie z rozmaitych stron różnych towarów, iako też na zakupowanie ich z pierwszéy ręki w ogóle tak znacznym, ażeby każdy szczegół w iak naymnieyszéy cząstce, przykładał się do nagrody iego pracy i kosztów. Każdy inny przemysł łatwiéy może przestać na szczupłym kapitale, ponieważ sam talent zastępuie naygłównieyszą część iego; inne tworzą płody, handlowy musi zapłacić stworzone. Widzieliśmy, że rzemieślnik naylichsze płody surowe podnosi, przez samę zręczność, do podwoyney, i do niezmiernéy wartości; kupiec, nabywaiąc tych od stu lub tysiąca zarazem ludzi, musi z gotowego swego funduszu powrócić każdemu z osobna, nie tylko włożony w nie kapitalik, ale nadto ieszcze procent i nagrodę przyzwoitą za sam talent. Jeśli mu brakuie funduszu na cały ten wydatek, albo ieśli małą tylko liczbę ludzi przemyślnych w stanie iest opłacać, wystawia się na konkurrencyą, która go przyprawia o ruinę. Każdy rzemieślnik, nie mogąc do niego zbydź swoich dzieł, sam się na ten czas staie kupcem, szuka konsumentów, a mogąc taniéy

zbywać z pierwszey, pozbawia handluiącego zysków drugiey ręki, i zmusza go w końcu do odstąpienia swego powołania. Ten przypadek powszechnie się iści w kraiach zaodłożonych i ubogich: każdy rzemieślnik prowadzi tam handel swemi płodami, kupiec iest niczém, a konsument na targach tylko i na iarmarkach, może się opatrywać w swoie potrzeby.

Wszelkie płody przemysłu koniecznie zmieniać muszą swoię cenę, tak w miarę liczby rąk, przez które przechodzą, iako też w miarę ilości, iaka się ich razem zakupuie. Gdy się produkt iaki odbiera z pierwszéy ręki, płaci się tylko wartość, iaką mu nadał produkuiący; druga gdy go zbywa, prócz wartości pierwiastkowéy, ma prawo wymagać od trzeciey nagrody za swoie starania, koszta i czas, iaki dla niego łożyła. Gdy produkt stanie nareszcie w szóstéy ręce, ta musi do pierwszey iego ceny, dokładać te wszystkie podwyżki, które sobie przedaiące przed nim dopłacały. Tym sposobem towary, choć mało kosztuią nakładów i pracy rękodzielnika, staią się drogiemi, zaczem się dostaną do konsumenta.

Kiedy się płody odbieraią w znaczney ilości od produkuiącego, ten pospolicie prze-

staie na mnieyszym zysku, częścią dla tego, że za nie dostaie zarazem kapitał, który natychmiast może bydź czynny, i wydadź mu pewny dochod; częścią, że drobne zyski szczegołów, robią znaczną summę zysków w ogóle. Takowy odbyt w tém ieszcze iest dogodny dla produkuiącego, że go uwalnia od straty czasu i szukania konsumentów. Z drugiey strony równie dogadza i kupcowi; praca, zachody i koszta, końcem opatrzenia się w towary, prawie są też same dla znacznego, iak dla szczupłego zapasu; przymuszony poszukiwać na nim swoiey nagrody, łatwiéy mu tę wyciągnąć z pierwszego, aniżeli z drugiego.

Ażeby z iednéy strony uniknąć strat, iakie z powodu przechodu płodów przez liczne ręce ponoszą tak konsumenci, iako też produkuiący, a z drugiey zapewnić sobie korzyści, iakie wypływaią z zakupu ich hurtowego, nie masz sposobów pewnieyszych, iak przedzierać się do samego ich źrzódła. Tam tylko czerpane, mogą dochować pierwiastkowey wartości, i zachęcać produkuiącego do nieustaiącego działania. Do takowego przedsięwzięcia dostatni kapitał nieuchronnie iest potrzebnym: bez tego kupiec nie może z iednéy strony, podiąć całych wydatków na szukanie towarów, na ich sprowadzenie, i na uścignienie współ ubiegaiących; z drugiéy na zakupienie ich w ilości przyzwoitey.

Ile kapitał dostatni potrzebnym iest do utrzymania handlu i do zrobienia go prawdziwie użytecznym kraiowi, tyle ieszcze przykłada się do wsparcia i wzrostu wszystkich rodzaiów przemysłu. Kupiec, iakośmy iuż widzieli, odbiera płody od iednych, a dostarcza ich drugim; surowe do przerobienia dostaie przez niego rękodzielnik, a wygotowane do użytku konsument. Tą przysługą dogadza zarazem wszystkim przemysłom kraiowym; rolnik dla tego pracuie, i kładzie w swoie gospodarstwo kapitał, ażeby wyprowadzone płody nagrodziły mu iedno i drugie. Ten zysk służy mu częścią na utrzymanie własne, częścią na wydatki potrzebne do tworzenia coraz nowych płodów. Jeśli swoie zapasy zbywa w cenie, i w czasie przyzwoitym, nie brakuie mu nigdy środków potrzebnych, i może ciągle sprawować swoie powołanie; przeciwnie, ieśli na nich traci, lub czeka długo na odbyt, musi go zaniedbać, albo szukać nowych zasiłków w ściągnionym skądinąd kapitale. Jak w iednym, tak w drugim razie ruynuie się, ponieważ zawsze zmnieysza swóy dochód, a tym sposobem traci część środków potrzebnych do prowadzenia swego przemysłu.

Cena płodów zawisła od konkurencyi, i dla produkuiącego nic nie może bydź dogo-

dniéyszem, iak kiedy ta zawsze iest pewna, znaczna, a przynaymniéy równa wszędzie, bliżey, czy daley na koło niego. Kupiec staraiąc się o potrzeby dla wielu zarazem konsumentów, sprawia w iednéy swoiey osobie znaczną konkurencyą, która nadaie płodom cenę przyzwoitą. A ponieważ iego iest interesem szukać ich tam, gdzie są obfitsze, i przesyłać, gdzie ich zamało; stąd zapewnia zawsze odbyt przepełniaiącym się zapasom, i zbliża na całe okolice równowagę, tak w ich dostatku, iako też i w cenie.

Ile maiątek kupca dostarczaniem potrzeb wspiera mianowiciéy rzemieślnika, tyle uwolnieniem go od wyrobionych iuż dzieł, dogadza mu niezmiernie. Widzieliśmy, że fundusze téy klassy ludzi są zwyczaynie bardzo szczupłe, a dochody z nich bardzo znaczne. Cały iéy los, zawisł od tego, ażeby te dochody iak nayczęściéy powtarzane, płynęły iéy bezustannie w posiłek: naymnieysza przerwa lub spóźnienie, przy niedostatku, może ią na raz pozbawić całego kapitału, i ogołocić nazawsze z sposobów wykonywania swego powołania. Ustawiczne wkładanie funduszu w surowe, a wybieranie go z wyrobionych płodów, sprawia iedynie śpieszne krążenie dochodu. I na tém się gruntuie cały sekret, za pomocą któ-

rego

rego rzemieślnik przy nayszczupleyszym kapitaliku, potrafi wyżywić przystoynie siebie i familią: sto złotych w iego rękach kilkanaście razy w roku przerobione, może mu bez trudności, przynieść w zysku inne sto lub więcey, a kraiowi przyczynić drugie tyle bogactwa. Konsumenci, dla których pracuie rzemieślnik, i którzy mu maią przyśpieszyć odbyt, nie zawsze znayduią się pod ręką, nie zawsze są w stanie, i nie zawsze równo potrzebuią iego płodów: kupiec zastępuie ich miéysce, i czyli są odlegli, czyli bliscy, czyli potrzebuią dziś, czyli za rok rękodzieł, odbiera ie w każdym czasie, zakłada cenę za nich, płaci rękodzielnikowi zarobek, i daie mu sposób zarabiania na nowo.

Dobroczynne skutki téy przysługi kupca, iak są dogodne przemysłom rękodzielnym, tak choynie ieszcze spływaią na konsumentów. Ci podobnie iak pierwsi, zatrudnieni osobnemi powołaniami, bez kosztów i straty czasu, nie mogą ich odstąpić, i szukać własnych potrzeb rozrzuconych po rozmaitych stronach. Takowe starania o tyleby zmniéyszały summę bogactw kraiowych, ileby odrywały rąk od prac pożytecznych. Przemysł i kapitał kupca zapobiega temu: za iego pomocą konsument, z iedney strony znayduie przed progiem wszelkie swoie potrzeby, z drugiéy, przy wspie-

raney handlem produkcyi i reprodukcyi, odbiera ie w cenie naytańszey. Ta przysługa i zmnieyszenie kosztu przyczynia mu wygody, i stawia go w sposobności udoskonalania własnego przemysłu przez ciągłe iego pilnowanie, i nowe coraz z oszczędzeń zasiłki.

W ogólności można tu dodadź, że iak wszystkie przemysły są tylko dla dobra i wygody konsumenta, tak z ich udoskonalenia on naywięcey pożytkuie. Dla niego rolnik podwaia swoie prace, dla niego rękodzielnik, sili się na nowe wynalazki, a kupiec dla niego szczególniey poświęca swóy talent i fortunę. Kiedy korzec zboża, lub łokieć sukna, zamiast 10, kosztuie 15 zł:, rolnik i rzemieślnik, przestaiąc zawsze na zysku odpowiadaiącym iego nakładom i pracy, nie traci tylko w miarę zmnieyszonego odbytu i drobnéy cząstki własnych potrzeb, pod czas gdy massa konsumentów, która na każdy przemysł iest liczna, sama przepłaca całą przewyżkę różniącą te dwie ceny.

Przeświadczywszy się o potrzebie i użyteczności kapitałów w przemyśle handlowym, zobaczmy ieszcze, iakie ich gatunki są mu naydogodnieysze, gdzie są tańsze, i kiedy się dadzą zastępować przez kredyt. Kapitał w ogólności dzielony bywa na nieruchomy i

ruchomy; pierwszy gatunek może bydź dogodny wielu innym przemysłom, drugi szczególniéy rękodzielnemu i handlowemu. Tamte kapitał nieruchomy dla tego, że się niełatwo da dzielić i przenosić, mogą trzymać i zbywać w okrągłéy całości; te zaś ostatnie widzą się ustawicznie w potrzebie rozrywać swóy, łączyć go razem, i znowu drobić na cząstki. Kapitały nieruchome są po większey części darem saméy natury, do utworzenia ruchomych naywięcéy się przykłada przemysł ludzki. Pierwsze przeważaią w kraiach zaodłożonych, drugie w przemysłnych, oświeconych i ludnych. Od gatunku zatém źrzódeł, i od stanu przemysłu każdego kraiu, zawisły gatunki iego kapitałów; iak rolniczy naywięcey ma nieruchomych, tak przeciwnie rękodzielny obfituie w ruchome.

Kupiec w swoim przemyśle przymuszony iest trzymać ustawicznie kapitał w rękach, przenosić go z mieysca na mieysce, rozrywać i dzielić na tysiąc cząstek, i znowu składać w iednę całość. Te zapasy potrzeb, które zbiera dla konsumentów, są płodami rozmaitych okolic świata, rozmaitych przemysłów i osób; wszędzie gdzie ie znayduie, musi za nie oddać w zamianie część oderwaną od swego kapitału. Sam tylko ruchomy może bydź zdatnym do takowego użytku, ponieważ ten tylko daie się dzielić na cząstki.

Ruchomy kapitał kupca składać się musi, albo z płodów wygotowanych do użytku powszechnego, albo z pieniędzy; te tylko dwa gatunki mogą łatwo bydź przelewane z ręki do ręki, dzielone wedle potrzeby, i wszędzie zdatne do zbycia. Gotowe narzędzia do pracy, sprzęty domowe, odzież, pokarm, napóy, lub pieniądze zawsze bez trudności mogą bydź zamieniane na inne. Jeśli w kraiach przemyślnych zabraknie kiedy iednego gatunku, drugi zastępuie go niezwłocznie; w niedostatku pieniędzy, towar ieden zamienia się za drugi, gdy tych zabraknie, pieniądze zastępuią ich mieysce.

W takowym kraiu ieden tylko z dwóch wymienionych gatunków, w iednymże czasie zabraknąć może, drugi dopóty się tam znaydować musi, dopóki naród nie przestaie bydź czynnym. Jeśli się ogołoci z wyrobionych płodów, ma za nie pieniądze; ieśli nie ma tych, musi mieć rękodzieła, albo surowe płody, które natychmiast zastępuią ich ubytek. Jak ieden tak drugi, będąc rzeczywistym kapitałem kraiowym, nie może inaczéy bydź zbytym, tylko w zamianie za inny równéy z nim wartości. W takowym stanie kraiu, łatwo kupcowi prowadzić swóy przemysł, bo mu nigdy nie brakuie naywalnieyszych śrzodków do tego powołania.

W kraiu nieprzemyślnym ieden tylko znaydować się może gatunek kapitału ruchomego; w niedostatku płodów wygotowanych do użytku powszechnego, same tylko pieniądze muszą go tam składać. W tém położeniu kupiec na dwoiaką wystawiony iest niedogodność, raz że w potrzebie nie może robić wyboru między iednym a drugim; powtóre że w przypadku braku pieniędzy, znayduie się pozbawionym sposobów prowadzenia handlu.

Ten przypadek braku pieniędzy bywa tam dla niego nieuchronny; prócz powietrza i wody, wszystkie inne potrzeby ludzkie muszą bydź przysposabiane przez pracę, przemysł, i w miarę tego staią się dopiero zdatne do użytku i wygody. Kiedy kto sam niechce lub nie umie należycie pracować około przysposobienia ich sobie, musi albo cierpieć niedostatek, albo przestawać na lichey ich uprawie, albo nareszcie starać się o śrzodki do skłonienia drugich, ażeby wyręczaiąc go, podeymowali tę pracę dla niego. W tym razie los iego zawisnąć musi koniecznie od dostatku i niedostatku tak wyręczycieli, iako też śrzodków służących do ich uymowania. Pierwszem iest przemysł, drugiem są pieniądze: Kiedy konkurencya do iednego i drugich iest znaczna, podnosi się zwyczaynie ich cena, i robi ie drogiemi. Konkurenci niemaiąc na tenczas wy-

boru, muszą ie przyymować pod warunkami, iakie im położą zbywaiący. W tym przypadku ze dwóch stron doświadczaią straty: te pieniądze, które ich wiele kosztuią dla tego, że za nie wiele dać muszą, wydaią w niskiéy cenie, bo ludzie przemyślni, iako rzadcy, w nagrodę za naymniéyszą usługę, wiele ich żądaią. Ten stan rzeczy zwyczayny iest w kraiach nieprzemyślnych; gotowe kapitały do użytku zawsze tam są drogie i rzadkie, dla tego, że ich wszyscy potrzebuią. Kupiec przy niebezpiecznem swém powołaniu, z trudnością tylko i drogo nabywać ich tam może, gdzie wierzyciel ma na wybór tysiąc źrzódeł pewniéyszych do umieszczenia swego maiątku.

Dwoma tylko drogami kapitały pieniężne wpływaią do kraiu: albo sama natura dostarcza ich bez znaczéy trudności, albo też sam przemysł musi ie zbierać. W górach Peru, bez wielkiey pracy, mieszkańcy wygrzebuią ie z ziemi, gdzieindziéy ludzie muszą wysilać swóy przemysł, ażeby się w nie opatrzyć. Jeśli w niedostatku kopalni kruszców pieniężnych, sam tylko przemysł iest środkiem do ich nabycia, wnieść łatwo, że tam, gdzie ten kwitnie, znayduią się, albo w każdéy potrzebie znaydować się mogą pieniądze; tam zaś, gdzie iest zaniedbany, musi panować ich niedostatek. Co więcéy, choć przypadek niekie-

dy sprowadzi do kraiów zaodłożonych ogromny ich zapas, ten z iedney strony nie zdoła ich łatwo nasycić, ponieważ wszyscy chciwie go tam szukaią, z drugiey strony prędko niknie, bo liczne i ciągłe potrzeby otwieraią mu zewsząd wypływ za granice.

Z tych uwag można sobie ieszcze wytłumaczyć przyczyny, dla których narody nieprzemyślne, choć osadzone przy bogatych źrzódłach natury, żyią w niewygodzie i ubóstwie; dla czego obok dostatku surowych płodów, dzieła przemysłu niezmiernie u nich są drogie; dla czego tak chciwie ubiegaią się za pieniędzmi, i nigdy się niemi nasycić nie mogą; czemu handel i inne przemysły nie biorą u nich tak szybkiego wzrostu, i nie kwitną, iak u innych; na koniec dla czego kupcy bez miary podnoszą w kraiu cenę swoich i obcych towarów.

Do zastąpienia niedostatku potrzebnych handlowi kapitałów, ieszcze iest ieden źrzodek pewny w kredycie; za pomocą tego załatwia kupiec wszelkie swoie sprawy tak, iak gdyby gotowy kapitał miał w rękach. Kredyt iest dwoiaki, ieden słowny, drugi zastawny: pierwszy gruntuie się na moralném przekonaniu o rzetelności i sposobach zapłacenia dłużnika, i ten może się właściwie nazwać powierstwém; drugi na pewnym zasta-

wie maiątku wyrównywaiącego wartości pożyczoney rzeczy, co zowiemy zwyczayną pożyczką. Jak ieden, tak drugi, choć bardzo dogodny i zwyczaynie używany w handlu, nie zawsze przecięż i nie wszędzie kupiec może się nim ratować w potrzebie. W kraiach bogatych, spokoynych, rządnych i sprawiedliwych, nie znayduie w téy mierze wiele trudności; wierzyciel raz zapewniony o iego rzetelności, muiey się tam lęka zawodu. Wie, że wyiąwszy nadzwyczayne przypadki, dłużnik ma około siebie dostateczne źrzódła do iego zaspokoienia, a w razie oporu, znaydzie prędką sprawiedliwość dla siebie.

To zaufanie tak bywa powszechne między kupcami rządnych kraiów, że bardzo rzadko wierzyciel wymaga od dłużnika zastawu; naywiększa część spraw handlowych, odbywa się tam za pomocą prostych pism. W kraiu i za granicą, na zakupienie towarów, kupiec Holenderski i Genewski, za cały kapitał, wydaie na siebie wexel, i ten albo sam maże, albo sąsiad i znaiomy iego przyymuie go za gotowiznę przy zamianie towarów. Kupiec Niemiecki bierze w Lugdunie za 10,000 materyi iedwabnych na wexel, Francuzki w Niemczech podobnie płótna za tyleż: Francuzkiego fabrykanta zaspokaia za Niemca którykolwiek Francuz, Niemieckiego za Francu-

za Niemiec. Tym sposobem, nie potrzebuiąc pieniędzy gotowych za granicą, obydź się ieszcze mogą bez nich i w kraiu. Jako bliżsi siebie, mogą się łatwo bezpośrzednio lub pośrzednio kwitować płodami surowemi, i mazać bez trudności wszelkie długi.

W kraiu ubogim, nieprzemyślnym i nierządnym handel pozbawiony iest tych korzyści dla siebie. Wierzyciel z żadnéy strony nie widzi tam tego bezpieczeństwa, iakie mu iest potrzebne; niedołężność rządu nie zapewnia mu sprawiedliwości, powszechny niedostatek i nieczynność narodu, nie ukazuie śrzodków dostatecznych do uiszczenia dłużnika. W takim stanie nie pozostaie mu iuż, iak tylko albo się spuścić na dowiedzioną iego rzetelność, albo na pewny zastaw. Ale i te dwa śrzodki są tam pospolicie zawodnieysze, niż gdzieindziey, i nie łatwo kogo skłonią do powierzenia swego maiątku. Dotrzymanie danego słowa nie zawsze zawisło od dowolności człowieka; niezwyciężone przeszkody udaremniaią częstokroć naylepsze iego chęci. Nigdzie kupiec więcéy nie iest wystawiony na gwałtowne przypadki, iak w kraiu nierządnym: los i fortuna iego podlegaią tam wszelkim igrzyskom natury i ludzi. Bez dostatnéy opieki, bez pomocy i wsparcia niebędąc nigdy sam w stanie zwyciężyć wszystkich, musi im

nayczęściéy ulegać z własną szkodą lub upadkiem.

Jak się przeto wierzyciel spuszczać nie może na rzetelność dłużnika w kraiu ubogim i nierządnym, dla tego, że moralne zamiary więcéy tam, aniżeli gdzieindziéy, zależą od fizycznych konieczności; tak podobnie dane zastawy nie mogą go zaspokaiać należycie. Fundusze czynne mieszkańców, iak się iuż powiedziało, są tam i rzadkie i mało dogodne na zastaw; naywiększa ich część, składaiąc się z nieruchomych, iako niezdatna, i pewniéysze sama z siebie obiecuiąca zyski, rzadko bywa użyta do wspierania handlu. Jeśli się iednak trafią nieruchome fundusze kupców, wierzyciel nie znayduie w nich ieszcze téy pewności, iakiéy potrzebuie: trudniąc się nayczęściéy sam handlem lub rękodziełem, chce, i przymuszony iest zwyczaynie, wymagać po swoim dłużniku, niechybnego uiszczenia się w czasie zamierzonym; zawód naymniéyszy może go często pozbawiać znacznych zysków, lub przyprawiać o straty. W przypadku uchybienia, cóż mu pozostaią za śrzodki na takiego dłużnika: maiątek nieruchomy, podlegaiąc ogólnym prawom kraiowym, po długich zwłokach i znacznych kosztach, zaczém zostanie oddany wierzycielowi, musi wprzód bydź zamieniony na ruchomy. Ten kłopot odstręcza

każdego wierzyciela, który wie, że w podobnym razie, prócz strat iuż na dłużniku poniesionych, często ieszcze musi ponosić nowe.

Przeświadczywszy się, że handel obydź się nie może bez kapitałów, że te w kraiach ubogich w przemysł są rzadkie i kosztowne, że tam z samych tylko pieniędzy składać się mogą, że kredyt w tenczas tylko zastępuie gotowy kapitał, gdy dłużnik ma dostatni zastaw, lub pewne sposoby na zaspokoienie wierzyciela, i gdy rząd czuwa tak na iego bezpieczeństwo, iako też na obowiązki; zobaczmy teraz, czyli należy odmawiać kupcowi słusznych zysków, i zazdrościć mu, lub komukolwiek znaczney fortuny.

Bywały często zdania, że dla dobra ogólnego, należało niekiedy obrębiać tak zyski, iako i kapitały przemysłu handlowego; tym sposobem spodziewano się, z iedney strony dogodzić konsumentom i wszelkim innym przemysłom kraiowym, z drugiéy podsycić skarb nowém źrzódłém dochodu. Rządy, które bez należytéy rozwagi, chwytały się takowych śrzodków, wkrótce się przekonały o ich skutkach; ieśli nie zruynowały handlu, zawsze zaszkodziły kraiowi.

Żaden przemysł nie zawisł tyle od oko-

liczności i gwałtownych przypadków, iak kupiecki; ieśli mu te raz sprzyiaią, drugi raz sprzeciwiaią się całą swoią zawziętością. Szkody, iakich doświadcza w przeciwności, powinny mu nagradzać szczęśliwe zdarzenia. Z tych względów nikt nie może należycie ocenić, ile go kosztuie to, lub owo przedsięwzięcie, ten albo ów towar, a następnie, ile sobie z niego powinien wybierać zysku.

Chcąc dogodzić konsumentom, i zapobiedz temu, ażeby ich ludzie trudniący się handlem nie przeciążali, nie masz środka ani pewniéyszego, ani dogodnieyszego dla dobra ogólnego, iak nadanie nieokryślonéy wolności kupczenia. Choć w tym razie niezdatni i nikczemni kramarze wystawiaią się na ruinę, ale natomiast znaczna konkurrencya kupców, nagradzaiąc te straty, niezawodnie utrzyma zyski w słusznéy mierze. Konsument nie może bydź przeciążanym w tenczas, kiedy ma do wyboru tak towary, iak i przedaiących, i kiedy w iego iest mocy ukarać drogich pozbawieniem wszelkich zysków.

Jak obrębianie zysków kupieckich iest niepodobne, tak zwracanie kapitałów od handlu do innych przemysłów, iest nadaremne. Kapitały, iak się iuż powiedziało, tam spływaią, gdzie ich za mało, i gdzie ich większa

iest potrzeba ; ieśli więcéy dążą do przemysłu handlowego, niż do innych, znać że tam są pożyteczniéysze niż gdzie indziey. Ktoby taki ich stok chciał tamować, tamowałby strumień w swym biegu, który nabieraiąc co chwila nowych sił, łamie w końcu wszelkie zapory. Prywatni lepiéy pospolicie wiedzą, gdzie ich kapitały mniey, a gdzie więcéy mogą bydź czynne: tam gdzie oni sami ie zwracaią, tam muszą bydź potrzebne, i tam zapewne więcéy przynoszą zysku.

Zyski w handlu tak są pożyteczne dla kraiu, iak dla niego samego; za ich pomocą ten przemysł nabiera wzrostu, krzewi się i kwitnie, tak iak inne rodzaie przemysłów. Jeśli kupiec z swego kapitału nie ma dochodu należytego, zbliża się do upadku; ieśli zawsze przestawać musi na miernym, obrębiony iednostaynością śrzodków, nie może się zdobywać na nowe przedsięwzięcia, i pozostaie zawsze przy dawnych. Ale skoro zyski iego są takie, że po zasłonieniu wszelkich wydatków, pomnażaią coraz założony fundusz, kupiec nie daiąc im próżnować, albo podwaia swoie zapasy, albo szuka źrzódeł zaniedbanych, odważa część na ich upłodnienie, i przysparza tym sposobem bogactwa kraiowi na własny koszt i niebezpieczeństwo.

Z pomiędzy wszystkich klas mieszkań-

ców, kupiec naylepiéy pewnie umie oszczędzać, i naylepiey dorabiać się swoim maiątkiem. Z powołania samego umieiąc cenić iego wartość, i znaiąc tak źrzódła zyskowne, iako też środki, iakiemi sobie z nich zapewniać pożytki, iest ostrożnieyszy, i mniey się pospolicie zawodzi na swych rachubach, niż inni. Przy niezmiernéy śliskości niektórych przedsięwzięć, w kraiach gospodarnych widziemy wszędzie domy zamożnych kupców, pomnażaiących swóy maiątek przez zakładanie kosztownych fabryk, i przez zaprowadzanie nowych wynalazków, udoskonalaiących różne rodzaie przemysłu. Zyski ich tym sposobem zbierane, choćby były nayznaczniéysze, są prawie niczém w stosunku do tych, iakie spływaią z innéy strony na współobywateli i na kray cały.

Mylą się zatém ci, którzy maiętnych obywateli kraiu, a mianowicie kupców, uważaią tak, iak przepaści pochłaniaiące bogactwa, które miały spłynąć do rąk wielu innych. Maiątek i bogactwa z natury nie należą do nikogo wyłącznie: cały świat równe do nich ma prawo. Jeśli przez pracę, oszczędność lub przemysł staią się na chwilę własnością czyią, każdy tym samym sposobem może ich znowu nabydź od niego. Jeśli kto bogatszym iest od swego sąsiada, to tylko dlatego, że ieden

dłużey lub zręczniéy pracował, i lepiéy oszczędzał, niż drugi. Maiątek bogacza zgaśnie albo zniknie, skoro ubożsi około niego przepiszą go przemysłem i oszczędnością.

Bogactwa stanowiące czyią własność, nie zawsze wypływaią z rąk naybliższych; podobne do deszczu, padaią one często bardzo daleko od tych stron, gdzie się zebrały. Nikt zgadnąć nie może, kto się naywięcéy przyłożył do zbogacenia maiętnego mieszkańca Warszawy; bydź może, że iego fortunę składaią dziś zbiory, które niedawno były własnością osadnika Ameryki, Grönlandyi, Rahaia indyyskiego, lub innych nayodległéyszych kraiowców świata. Bez iego przemysłu, kto wie? czyli zamiast do Warszawy, nie byłyby przeszły do Afryki, albo do Japonii.

Kto na maiątek bogacza patrzy iak na konia, który samego tylko nosi pana, może łatwo w błędne względem niego wpadać rozumienie. Maiątek, skoro nie iest zamkniętym w szkatule, obok właściciela, żywi, utrzymuie i często zbogaca mnóstwo bliżéy i daley żyiących; w domu, za domém i o tysiąc mil pracuią ludzie około przysposobienia iego potrzeb, i on ich nagradza. Kto od maiętnego pożycza kapitał, po opłacie prowizyi,

musi ieszcze zyskiwać coś dla siebie, bo inaczéy nie odważałby się na zaciąganie długu; kto dla niego pracuie, bierze nagrodę za swoię pracę, i ten zysk tém rzeczywiściey winien iest iego maiątkowi, że bez tego, alboby go nie miał, alboby mniéy widział odbytu na swóy przemysł. Im przeto więcéy iest maiętnych w kraiu, tem pewniéyszą podporę znayduią ludzie pracowici; im fundusze ich są ogromniéysze, tem się staią dzielnieyszemi do dźwigania przemysłów kraiowych.

Maiątek tak iak ogień, gaśnie, skoro nie iest podsycany pracą; właściciel nie chcąc go tracić, przymuszony iest starać się, ażeby nigdy nie był pozbawianym tego podsytu. W miarę zatém pomnażaiącéy się liczby bogatych, pomnaża się ruch i praca w kraiu, a w miarę ogromności ich fortun, zwiększa się konkurrencya do rąk zdatnych.

Znaczne maiątki, gdy się znayduią w rękach przemyślnych, w tem ieszcze staią się bardzo pożytecznemi dla kraiu, że podobne do wód, które stoczone z nikczemnych strumyków w iedno koryto główney rzeki, zaspokaiaią zarazem mnóstwo potrzeb, dźwigaią niezmierne ciężary, łamią bez trudności wszelkie zawady, i nie wysychaią tak łatwo.

Po

Po drobnych maiątkach tak dzielnych przysług spodziewać się nie można: właściciele, na których utrzymanie zaledwie wystarczaią, sami ie obrabiaiąc, rzadko powierzaią przemyślniéyszym od siebie. Nie śmią ich odważać na niebezpieczne, a nie są w stanie na kosztowne przedsięwzięcia. Że mierne z nich dochody mało lub wcale nie przysparzaią ich kapitałów, trzymaią się pospolicie iednych zawsze źrzódeł, które, choć nie są naypożyteczniéysze, wydaią im się przecięż pewniéyszemi od nieznaiomych. Dla tego to, bez wątpienia Chińczyk, niezrównany przedtém w wielkich wynalazkach, a dotąd jeszcze niezmordowany w pracy, od wieków w niczém nie udoskonalił swego przemysłu, i nie odkrył żadnego źrzódła nowych bogactw, podczas, gdy zamożny Anglik dziś poprawia to, co wczora udoskonalił. (*)

(*) *Nie mogę tu przebaczyć płytkim tym politykom, którzy nie umieiąc zgłębać przyczyn tych skutków, na iakie patrzą, chcieli narodom Słowiańskim odmówić zdatności, tak do nowych wynalazków, iako też do udoskonalenia przemysłów ludzkich. Ludzie ci, podobni do dzieci, wolą powiedzieć, że słońce idzie spać za morze, i dlatego nocą nie świeci;*

Jak znaczne kapitały w rękach przemysłnych są pożyteczne dla kraiu, tak w tenczas, gdy się dostaną w ręce łakomcy, który ie zamyka w swéy skrzyni, można ie uważać za stracone. Takim ludziom sprawiedliwie zarzucić można, że przyswoiwszy sobie własność przeznaczoną dla wielu, odpychaią od niey wszystkich, i nie chcą, ażeby iey kto albo użył, albo dostał. Kapitały ich nie różnią się w niczém od skarbu ukrytego w ziemi, który tak iest nieużyteczny, iak gdyby

---

aniżeli zastanawiać się nad porządkiem obrotu kręgów niebieskich. Gdyby sobie zadali cokolwiek pracy, i chcieli zważyć bez uprzedzenia cały stan dawny i teraźnieyszy tych narodów, bez wątpienia zawstydziliby się sami swego zdania. Od Odry do Adryatyku i Wołgi, i gdziekolwiek się znayduią, przez wszystkie szczęśliwsze dla Europy wieki, wystawione na nieustanne plagi nierządów, ucisku i zamieszania, nigdy prawie nie przeżyły tak swobodnéy chwili, w któreyby były mogły wypogodzić swe czoło; nigdy im ieszcze nie dano zakosztować należycie dobrodzieystw oświecenia i życia obyczaynieyszego. Wśród ciągłych utrapień, wśród za-

wcale nie był na świecie. Użytek sam nadaie wartość rzeczy, odiąwszy iéy ten przymiot, staie się nicwartą. Łakomcy zatém tego gatunku niebezpiecznieysi są dla kraiu, niż złodzieie i łupiezcy: ci tu wydarłszy maiątek iednym, przedaią go znowu w całéy wartości drugim, tamci wydarty rzucaią w niedobytą otchłań, gdzie leży bez użytku i wartości. Łakomcę przyrównaćby można do owego głupca, który przez całe życie zbiera i chowa dobre pestki, w nadziei, że z nich kiedyś będzie iadł owoce.

---

niedbania, trzymane po większéy części w nędzy i upodleniu niewolniczém, czyliż mogły zdobywać się tak powszechnie na podobną dzielność, na iaką się zdobywaią inne przy swobodnéy wolności, i przy dostatkach potrzebnych? Kto zna ludzi i wie, czego po nich wymaga góruiący przemysł, zgodzi się łatwo, że w takowym stanie, choć są talenta i ieniusze, te muszą ginąć marnie. Mimo to, gdyby tego była potrzeba, narody Słowiańskie mogłyby w każdym rodzaiu wyliczyć mnóstwo głów, które się między niemi wykazały, tak w odkryciach nowych, iako też w wydoskonaleniu dawnych.

Ale iak ten, który umarza użytek zgromadzonych kapitałów, iest łupiezcą szkodliwym społeczności, tak ów, który skrzętnie zbiera maiątek, nie dlatego, żeby sam używał, ale żeby go coraz powiększał, nie przestaie bydź użytecznym dla kraiu. Takich ludzi zowiemy pospolicie chciwemi i skąpcami; a że oni swem skąpstwem nie szkodzą tylko sobie samym, maiątkiem zaś służą przemysłom kraiowym, przeto choć czasem warci są politowania, zawsze sobie iednak zarabiaią na szacunek współobywateli. Niedaiąc nigdy próżnować swoim kapitałom, w miarę ich wzrostu, zatrudniaią coraz większą liczbę rąk sposobnych, a tem samém rozsiewaią z nich nieprzestannie zyski na wszystkie strony. Chciwi skupiaią te małe źrzódełka, które połączone razem, nadaią dzielnieyszy ruch, i obracaią silniéy przemysły kraiowe.

Ponieważ rozrzutni przeciwnie wcale poczynaią sobie z swemi maiątkami, stąd przeciwne także z ich rozrzutności wynikaią skutki. Oni skupioną wodę rozpryskuią na wszystkie strony w drobne kropelki, które długo potrzeba zbierać na nowo, ażeby potrafiły posilić iednego. Na co się przydały psami spasione maiątki, które inaczéy użyte, mogłyby były wyżywić sto ludzi przemyślnych; iaki pożytek przyniosły te, które miękki Syba-

ryta wyparował w pachniących oleykach, albo w drogich łakotkach; na co wyszły kapitały tego, który goniąc wiatry po świecie, roztrwonił ie dla spędzenia na chwilę nudów swéy pustoty? Zniknęły tak, iak niknie wysuszony ten strumień, który przedtém gasił pragnienie przyległych mieszkańców, i ukrzepiał nakoło kwitnące rośliny.

Te uwagi zdaią się bydź dostatne do sprostowania zdań, tak o znacznych maiątkach, iako też o kapitalistach kraiowych. Say sprawiedliwie nazywa każdego maiętnego, który umie przyzwoicie zatrudnić swoie kapitały, dobroczyńcą powszechnym, i fundatorem losu ludzi pracowitych. Za iego pomocą mnóstwo rąk znayduie ciągłe zatrudnienie, przemyślny wprawę, a ubogi wyżywienie. W handlu ta przysługa tém iest ważniéyszą, że powszechniéy, i na cały zarazem spływa naród; podobna do ciepłoczynu, który się rozpierzcha porówno na wszystkie strony, i ogrzewa każdego bez różnicy.

Widzieliśmy iuż, że rolnik tworzy surowe płody, które od niego powinien odbierać rękodzielnik, a od tego wyrobione konsument. Przeyście to z ręki do ręki nie może się dziać inaczéy, tylko za pomocą zamiany, i pewnego funduszu; rękodzielnik musi

wracać koszta, i nagradzać pracę rolnika, a konsument obudwóch. Bez tego ieden i drugi nie byłby w stanie tworzyć nowych płodów. Los zatem iednego tak ściśle połączony iest z losem drugiego, że z nim razem albo kwitnie, albo niszczeie; ieśli rolnik nie może należycie obrabiać swego wydziału, rzemieślnikowi brakuie materyałów do wyrabiania; ieśli konsument nie ma funduszu na zakupienie wyrobionych płodów, rzemieślnik traci sposób do życia, i przestaie wspierać rolnika. Od śrzodków zatém i od liczby iedney z tych klas, zawisł wzrost lub upadek drugich; im więcéy iest w kraiu rękodzielników, tém więcéy krzewi się rolnictwo; im więcéy konsumentów zamożnych, tém pewniéy wzmagaią się i kwitną pierwsze dwa przemysły.

Jle los każdey z wymienionych klas zawisł od losu drugich, tyle utrzymywanie ciągłych związków między niemi, istotnie przykłada się do ich dobra. Ten obowiązek bierze na siebie kupiec, on iest zarazem i węzłem łączącym ie nawzaiem z sobą, i zastępcą każdéy z osobna. Za iego pomocą rolnik, nie znaiąc rzemieślnika, oddaie mu swoie płody, i odbiera za nie nagrodę; rzemieślnik przedaie swoie dzieła konsumentowi, który o sto mil żyie od niego; konsument kupuie płody gotowe do użytku, kiedy chce i może, nie

szkodząc przewłoką czasu ani iednemu, ani drugiemu. Kupiec zawsze iest gotowy nagradzać z własnego maiątku pracę iednych, zastępować niedostatek drugich, i dostarczać na swóy koszt wszystkim zarazem tego, czego im potrzeba.

Pośrzednictwo zatém kupca tak iest użyteczne dla tych trzech klas ludzi, iak iest nieobyty ich związek, i potrzeba konieczna wspierania się nawzaiem. Od iego przeto stanu i zamożności zawisła znaczna część ich losu; ieśli mu nie brakuie na śrzodkach do utrzymywania związków między niémi; ieśli ma fundusze dostatnie na zgromadzanie iak naywięcéy zapasów ich płodów, żaden przemysł nie iest pozbawionym odbytu i nagrody, żadne źrzódło bogactwa kraiowego nie usycha w zaniedbaniu, i nikt nie ma trudności opatrywać się w swoie potrzeby i w wygody życia. On wszędzie niesie, i rozsiewa swóy kapitał, który iak dobroczynna rosa, ożywia i krzepi wszystkie płody przemysłu ludzkiego. Jeśli który z nich więdnieie, iego iest interesém śpieszyć mu na ratunek, wiedząc, że pomoc tam się naylepiéy nagradza, gdzie zapobiega szkodom powszechnym.

Zważywszy iuż w ogólności to wszystko, czego wymagaią rozmaite rodzaie przemysłu

kraiowego, co im nadaie wzrost, a co się przyczynia do ich upadku, przeyrzyymy teraz położenie i stan ich w Polszce od naydawniéyszych epok, aż do czasów naszych. Pilna baczność tak na te uwagi, które się dotąd iuż przytoczyło, iako też na następuiące, przekona nas, dla czego kwitnęły do początku 17go wieku, a dla czego późniey niszczały i upadły. Zobaczymy, że nie plagi natury, nie same woyny, nie trudności niezwalczone, ale zmiana stanu politycznego, nierząd i niedbałość główną były przyczyną powszechnego otrętwienia i słabości naszego narodu.

O PRZEMYSŁACH w POLSZCE.

ROLNICTWO.

Od naydawnieyszych czasów, ile zasięgaią podania obce i kraiowe, widać, że rolnictwo nayulubieńszem było zatrudnieniem Polaków. Chociaż klassa pod imieniem kmieciów wyłączniéy u nich bawiła się tém powołaniem, mieszkańcy iednak miast, obok swych rzemiosł, handlu i kunsztów, a szlachta przy rycerskich swych sprawach, nigdy niém nie pogardzała; mieszczanin oderwawszy się od warsztatu, szlachcić złożywszy oręż, nie wstydził się iąć sochy, i obrabiać to ważne źrzódło bogactw, które żywi i ludzi i przemysły kraiowe. Wszędzie przyległe miastom okolice, pyszniły się zdawna uprawą obszernych pól, licznych ogrodów i gęstych sadów: od Poznania do Krakowa i Torunia wiele podań wspomina, nie tylko o rozkrzewionych wszędzie, przed 16. wiekiem drzewach owocowych, ale też o uprawianych znacznych winnicach. Wia-

domo, jak liczne osady, i całe prowincye, za panowania Piastów i Jagełłów, rękami samey szlachty wykoczowane zostały. I téy to pewnie skłonności powszechnéy narodu do uprawy ziemi w części przypisać należy, że po upadku wszelkich innych przemysłów, rolniczy naydłużéy się ieszcze utrzymywał w kraiu.

O kwitnącym stanie rólnictwa w Polszce od naydawniéyszych czasów, aż do zgaśnienia rodu Jagełłów, wszędzie nas przeświadczaią liczne ślady w dzieiach, w prawach, przywileiach, nadaniach, i ułomkach rozmaitych obrachunków ekonomicznych. Tych długie poiedynczo wyszczególnianie, tém mniéy zdaie się tu bydź potrzebném, że ogólny obraz obfitości płodów rolniczych, i dostatki narodu ówczesne, iawnie wspieraią nasze zdanie. Chociaż Kromer, po okropnych naiazdach Tatarów, i zagęszczonych pomorach ludu, patrzył ieszcze na znaczną część pól i zagonów zarosłych borami, co rok przecięż za iego czasów wyprzedawano z Polski 100,000 łasztów zboża za granice. Te niezmierne zapasy, dostarczane obcym przy innych licznych płodach surowych, tém więcéy dowodzą wysokiego stopnia udoskonalonego w ów czas rólnictwa, że w ostatnich epokach do r. 1780 (a),

(a) *Czacki Tom 2. p.* 246.

Polska ledwie była w stanie dostarczać co rok na handel 50,000 łasztów. Dla tego to Rzączyński śmiało mógł dowodzić z obcych i krajowych świadectw, że do 17go wieku Polskę powszechnie uważano za szpichlerz Europy, i równano ią z dawnym Egiptem.

Tam gdzie będzie mowa o handlu, lepiéy się ieszcze czytelnik przeświadczy o kwitnącym niegdyś stanie rolnictwa w Polszce, tu idzie o to, ażeby w ogólności dotknąć główniejsze przyczyny, które w ów czas sprzyiały temu przemysłowi, a które pożniéy przyłożyły się do iego upadku.

Przed panowaniem domu Jagełłów nie widać, ażeby klassa rolników w Polszce pod iakimkolwiek względem wyłączona była od używania ogólnych praw kraiowych: wolna co do osoby i maiątku, porówno z innemi podlegała bezpośredniéy władzy Xiążąt dziedzicznie panuiących. Chociaż możni, korzystaiąc z nieporządku, lub niedołężności rządu, poważyli się niekiedy uciśnąć słabszych, za nadeyściem atoli szczęśliwszéy chwili, prawa nie zaniedbywały zwracać ich znowu do obowiązków i sprawiedliwości. Prawa Kazimierza Wielkiego, które są zbiorem zwyczaiów i praw różnych Xiążąt przed nim panuiących, nie zostawuią nam w téy mierze żadnéy wąt-

pliwości. Przed ich wyrocznią pan i szlachcić tak musiał odpowiadać za krzywdy wyrządzone chłopu lub mieszczaninowi, iak ci tu nawzaiem sprawiali się z swych obowiązków względem pana albo szlachcica (*b*). Kmieć, uiściwszy się z swych danin i robocizny, równie nieograniczonym był panem swoiéy osoby, maiątku i czasu, iak każdy inny mieszkaniec kraiu. Te tylko prawa, które się opiekowały iego swobodami i własnością, mogły same obrębiać iego wolność, i zniewalać go do nowych powinności. Władza większéy części szlachty nad posiadaną osadą tak była ścieśniona, że bez wiedzy i pozwolenia Xiążęcia nie mogła, ani iéy ustępować komu innemu, ani rozporządzać wedle upodobania, a mniey ieszcze tykać się własności, lub rozpoznawać sprawy podległych sobie włościan. Wyiąwszy małą liczbę, osobne na to przywileie maiącą, reszta do zgaśnienia rodu Piastów, nie była niczém więcey, iak tylko prostemi lennikami Xiążąt panuiących (*c*).

Włościanie rolnicy, do 16go wieku zwani powszechnie w Polszce kmieciami, dwoiakiego byli gatunku; iedni na swych gospodar-

---

(b) *Naruszew: T. 2. p. 407.*
(c) *Czacki Tom: 1. p. 271 i 229.*

stwach siedzieli za zwyczaiami i prawem Polskiem, drudzy za prawem Magdeburskiém. Jak iednych tak drugich zwyczaie i prawa uważały zawsze za właścicieli. Jeśli kmieć prawa Polskiego porzucił swoię osadę, panu dopóty nie było wolno rozrządzać opuszczoném iego gospodarstwém, dopóki nie dowiódł, że po czterokrotnem wezwaniu, i po zaniesioney przez siebie do urzędu protestacyi, nie mógł go skłonić do powrotu (*d*). Kmiecie prawa Magdeburskiego, że kupowali i przedawali swoie gospodarstwa, byli przez to niewątpliwemi ich właścicielami.

Prócz tego inny ieszcze był rodzay rolników w Polszce pod imieniem zagrodników, i tych równie dwa liczono gatunki; iedni osadzeni byli na mniéyszey roli od kmiecéy, a drudzy tylko na samych ogrodach lub chałupach. Naywiększa część tych, podobnie iak dziś chłopi kontraktowi, za dobrowolną umową, i do zamierzonego czasu siedziała na swych zagrodach. Do téy klassy należeli karczmarze, młynarze, rybacy, kowale, pilarze, folusznicy, stępiarze, młynarze wietrzni, papiernicy, rudnicy, saletrnicy, hutnicy śkielni, płokarze kopalni, dziekciarze, smolarze,

(d) *Stat: r.* 1420 *i* 1347.

popielarze, smelcarze, prasołowie furmani; węglarze, dymarze i t. d. (e) którzy podobnie, iak tamci, albo byli właścicielami, albo naiemcami swych posiadłości.

Ludzie pod imieniem gołotów, pachołków, obłomków, hultaiów, wałasów, odartusów i sierot nie należeli nigdy do liczby włościan rolników. Równie wolni, iak ci tu, bez maiątku i miéysca stałego, używani byli od innych do prac ręcznych i posług domowych. Ten co im dał przytułek lub służbę u siebie, odpowiadał zwyczaynie za ich przewinienia (f).

Nakoniec ludzie znani w Polszcze pod imieniem rabów, i niewolników, byli brańcy woienni; porabki zaś, rodzice i oyczyce z ich pokolenia, byli tém, czém poźniéy zrobiono wszystkich włościan, to iest poddanemi swych panów (g). Ponieważ o téy klassie rzadko i mało gdzie iest wzmianka, stąd domyślać się można, że i liczba iéy w kraiu by-

---

(e) *Patrz Uniwersały poborowe od r. 1564 aż do r. 1629, toż xięgi rewiz: r. 1564. Szczygiel: Tinec: Czacki o praw.*

(f) *Stat: 1347, 1496 i 1578.*

(g) *Czacki Tom 2. p, 216.*

ła szczupła, i że podobnie, iak u postronnych narodów północnych i wschodnich, naywięcéy iéy używano do służby domowéy lub do robót podręcznych (*h*).

Nie masz ani śladów, ani podobieństwa, ażeby dawni Polacy kupowali, lub przedawali kiedy niewolników; handel taki nie zgadzał się z ich powołaniem. Ci przeto, którzy się u nich znaydować mogli, byli tylko z brańców woiennych. Od niepamiętnych czasów Polacy pilnowali rolnictwa i pastérstwa; to powołanie wymagaiąc spokoyności i bezpieczeństwa, łagodzi zwyczaynie charakter narodu, i czyni wstręt od woien i napaści. Rolnik przywięzuie się do mieysca i do swoich płodów, woyna, która go odrywa lub niszczy w mgnieniu oka całe iego nadzieie, nie może mu nigdy nagrodzić tych ofiar. Łupy

---

(h) *Pachołek i pacholę do naszych czasów znaczy zawsze sługę domowego; parobek zaś człowieka używanego od kogo do prac i robót gospodarskich. Pierwsi byli potomkami ludzi ubogich, gołych, lecz wolnych; drudzy pochodzili od rabów czyli niewolników. Parobek albo porabek znaczy plemiennika raba, a nie pańskiego raba, iak mylnie wywodzi Naruszewicz.*

są niczém dla tego, który przyzwyczaiony do pokoiu, przy swoich progach znayduie wszystko, co mu iest potrzebném do wygodnego życia. Polacy przez długie wieki, otoczeni z trzech stron od narodów pobratymskich, mało prócz tego mieli sposobności opatrywać się w ludzi niewolnych: z powszechnych bowiem praw i zwyczaiów, żaden Słowianin nie mógł brać Słowianina za niewolnika; taki ieniec, skoro tylko stanął na ziemi Słowiańskiéy, był natychmiast wolnym, i zwycięzca nie miał iuż żadnego prawa do niego (i). Od przyięcia Chrztu religia nie dopuszczała także Polakom traktować ieńców Chrześciańskich, iak niewolników; tych zatém, których ieszcze mieć mogli, wyprowadzali przez czas nieiaki z Prus i z Litwy. Ale że te narody równie im wiele zagarniały ludu, stąd częste zamiany, wracaiąc ieńców do własnych dziedzin, mało zostawiały niewolników.

Mylą się zatém ci, którzy chłopów w Polszcze biorą za ród dawnych niewolników; zdanie to łapane na powietrzu, sprzeciwia się podaniom, prawom i obyczaiom pierwiastkowym narodu. Jak pod Piastami tak pod Jagełłami chłopi uważani byli za właścicielów swych za-

(i) *Procop: Got:*

zagród, i za wolnych co do osoby i maiątku: za każdą krzywdę pociągali swych panów do odpowiedzialności przed trybunały kraiowe, i te wymierzały im sprawiedliwość porówno z innemi. Takich praw nigdzie niewolnik nie używał, i nigdy ich mieć nie mógł, boby tém samém przestał bydź niewolnikiem. Ktoby, nie zważaiąc na te dowody, ieszcze chciał przeciwne utrzymywać zdanie, musiałby nam wprzód okazać, przez kogo i kiedy chłopi w Polszce, ze stanu niewolniczego przypuszczeni zostali do praw równych kraiowcom. Można zatém utrzymywać śmiało, że mała tylko cząstką włościan Polskich może brać początek z ieńców woiennych, reszta zaś pochodzi z téy saméy krwi Słowiańskiéy, iaką się sprawiedliwie zaszczycać może większa część Szlachty. Olizarowicz ma słuszność, gdy powiada (*k*), że chłopi w Polszce równi byli swym panom, bo ani podbici, ani mieli kiedy Xiążąt tyranów, którzyby ich uiarzmili.

Kmieć posiadał zwyczaynie łan ieden, czyli włokę gruntu; z tego dwoiakie miał obowiązki, względem pana i względem Xiążęcia. Pierwszemu albo robił pańszczyznę i pewne składał daniny, albo oddawał czynsz go-

(*k*) *Polit:* §. 17.

towy; drugiemu, prócz zsypek w zbożu, i podatku łanowego zwanego królestwo lub poradlne, musiał w potrzebie, i na każdy rozkaz dostarczać podwód, przewodów, żywności w przeiazdach, zwanych godném, robotników do naprawy zamków i t. d. to wszystko zwano pomocne. Zwyczaie mogły bydź różne, lecz prawo nie obowięzywało kmiecia, iak tylko do iednego dnia pańszczyzny w tygodniu (*l*). Siedmiu kmieciów posiadaiących siedm włok gruntu, obrabiało pospolicie iednę włókę folwarku pańskiego (*m*). Po wygaśnieniu domu Piastów ciężary publiczne znacznie dla kmieciów zmnieyszone zostały; od Ludwika aż do Zygmunta Augusta, szlachta na każdym panuiącym wymagała dla nich pewne uwolnienia, które z czasem na własny swóy pożytek obracać miała. Zniesione zsypki, zmnieyszone łanowe, ograniczone roboty około zamków, miały potém bydź zastąpione przez nowe powinności i ciężary na pana.

Do 16go wieku wolno było wszelkim włościanom odmieniać pana, i przenosić się z iedney osady do drugiéy podług upodobania. Prawa porządkowe przepisywały im pewny czas i warunki, których się w tym razie trzy-

(l) *Stat: Zyg. I. r.* 1520.
(m) *Czacki T.* 1. *p.* 250.

mać mieli: miesiąc Listopad przeznaczony był do przeprowadzania, zagroda powinna była bydź zostawiona w dobrym porządku, obowiązki wypełnione, i na raz ieden, dwóm naywięcéy gospodarzom wolno było opuszczać iednę wioskę. W przypadku iednak rocznéy klątwy na pana, zgwałcenia przez niego żony lub córki kmiecia, i ucisków doświadczanych z iego winy, wszystkim zarazem i w każdym czasie wolno było porzucić osadę (n). Jan Olbr: zapobiegaiąc nieprzyzwoitościom i zbytecznym odrywkom ludzi od rolnictwa, pierwszy dopiero postanowił, ażeby iednemu tylko synowi kmiecia wolno było opuścić grunt oyczysty, i udadź się do rzemiosł, kunsztów lub nauk, a reszta powinna była pozostać przy roli (o).

Przy takich swobodach, przy opiece i sprawiedliwości rządowéy, przy prawach własności, i przy tak umiarkowanych powinnościach, stan rolniczy miał w ów czas zupełną sposobność do udoskonalania swego przemysłu. Mógł spokoynie obrabiać obfite to źrzódło, bo nikt nie miał prawa odrywać go dowolnie; mógł zgromadzać maiątek na polepszenie swego losu i poprawę gospodarstwa, bo mu wolno by-

(n) *Stat: Kaz: W. i Zygm:*
(o) *Stat: Jana Olb: r. 1496.*

ło rozrządzać nim podług upodobania; mógł nareszcie zdobywać się na nowe odkrycia, bo miał na to środki potrzebne, i wiedział, że sam będzie korzystał z swéy pracy i wynalazku. Rolnictwo zatém tyle pod ów czas krzewić się i kwitnąć musiało, ile było rąk ochotnie niém zaiętych; tyle musiało podnosić się do stopnia doskonałości, ile było głów przemyślaiących nad sposobami pomnożenia z niego zysków.

Chociaż pod panowaniem Jagełłów stan włościan iuż się zaczął zmieniać, dalekim przecięż był ieszcze od tego stopnia, który zwykł szkodzić i otrętwiać ich przemysł. Prócz pewnych obrębień porządkowych, ieszcze rólnik był wolnym co do osoby i maiątku, i żył pod opieką ogólnych praw kraiu; ieszcze obowiązki i powinności między nim a panem, miały pewne granice, których żaden przestępować nie mógł. Pod rządem dopiero monarchów wybieranych, kiedy zaczęto targać dawne ogniwa towarzyskie, szczęśliwe położenie włościan poczęło się raptem zamieniać w naysmutnieysze. Stan rycerski przyswoiwszy sobie całą władzę prawodawstwa i rządu, zdeptał wszelkie swobody innych mieszkańców, a włościan zamienił w niewolników. Już odtąd nie tylko im zabroniono odwoływać się do dawnych względów i opieki rządowey, ale

nadto gwałcono w nich często same prawa ludzkości; niesprawiedliwi prawodawcy, nie pytaiąc się iuż, czyli dziedzic wioski iest nieograniczonym panem maiątku i osoby chłopa, czyli go może przedadź lub darować, to tylko dla niego ieszcze zawarowali, że go z saméy swawoli i rozważnie, nikt nie mógł zabiiać bezkarnie (p).

Nieszczęśliwy ten stan włościan niezmiernie się przyczynił do ruiny kraiu; rolnictwo zawsze było naygłównieyszém i prawie iedyném źrzódłém iego bogactwa; ta pierś, która ożywia, karmi, i daie wzrost wszystkim przemysłom ludzkim, dopóty tylko iest niewyczerpaną, dopóki doświadcza troskliwego pielęgnowania; pod ręką niedbałą, słabą i niesposobną, usycha prędko, i ogładza wszystko na około siebie. Rolnik w Polszcze zniechęcony pozbawieniem wszelkich swych praw, zniewolony poświęcać cały owoc swéy pracy komu innemu, stał się niezdolnym do przyzwoitego obrabiania tego źrzódła. W swoiém położeniu bez pobudek osobistych, bez własności i sposobów zgromadzenia maiątku, ani mógł zdobywać się na nowe i użyteczne przedsięwzięcia, ani zasilać inne przemysły kraiowe.

Żeby rolnictwo przynosiło należyty pożytek, potrzebuie w pomoc pewnych fundu-

(p) *Konstyt: Seymu r. 1720.*

szów; wydobycie gruntu, przysposobienie sprzętów i budowli gospodarskich, ciągłe ich poprawy, nie mogą się obydź bez znacznych nakładów, i troskliwéy oszczędności. Jeśli bez wystarczaiącego funduszu rolnik chwyci się swego przemysłu, niszczy i siebie i kray własny; szczupły kapitalik, nie mogąc wydołać swemu przeznaczeniu, iak utopiony, ginie nadaremnie, i zostawia ziemię w tym samym stanie odłogu, w iakim była wprzódy. Jeśli po upadłym z téy przyczyny rolniku, nastąpi drugi i trzeci z podobnie słabym funduszém, doświadcza zwyczaynie tego samego losu, i utraca to, co był zgromadził skądinąd. Takim to sposobem, pomimo usilnéy pracy i bez winy niszczeią częstokroć maiątki mieszkańców, a za niemi nikną dostatki i źrzódła kraiowe.

Ten przypadek naywięcéy dotykał Polskę; pan osadzaiąc poddanego na roli, musiał mu, prócz budynków, dostarczyć zaprzęgów, sprzętów i narzędzi potrzebnych. Te wszystkie nakłady, częścią dla tego, że bywały zbyt skąpe, i nie odpowiadały włożonym ciężarom, częścią że się dostawały w ręce przymuszone i niedbałe, które ich nie chciały szanować, wkrótce pospolicie zmarnowane zostały. Panowie zatem tracili ustawicznie i bez powrotu to, co łożyli na osady rolników,

a poddani to, co mieli własnego przy obięciu gospodarstwa. Gdyby obliczono szkody obustronne przez lat kilkanaście w większéy części dóbr szlacheckich, okazałoby się pewnie, że te, pochłoniaiąc nadaremnie dochody, o całą połowę zniżaią wewnętrzną ich wartość.

Los rzemieślnika i kupca zwykle zależy od losu rolnika; ten iak pierwszym powinien dostarczać płodów surowych, tak podobnie powinien od nich odbierać wyrobione. Ta zamiana między nimi dla tego iest potrzebna, częścią żeby płody różnych przemysłów sporzéy przepływały z ręki do ręki; częścią dla tego, żeby bogactwa nie więzły u iednéy tylko klassy mieszkańców. Jak słaby odbyt na produkta, tak spływ bogactw w iedno mieysce, szkodliwy iest dla przemysłów. Jeśli produkta długo leżą, tracą na swéy wartości; ieśli rolnik wziąwszy zapłatę za swoie płody, schowa ią do kieszeni, lub wyniesie za granice, rzemieślnik musi przy nim umierać z głodu; skoro to, co raz wydał, iuż do niego więcéy nie powraca, traci śrzodki do dalszéy pracy i zysków. W Polszce wszystkie dochody szły w ręce szczupłey liczby mieszkańców, naywiększa część ograniczona na pierwszych potrzebach życia, nie miała żadnych. Tamci maiąc do zbytku, albo mało wydawali, albo wszystko trwonili na płody

zagraniczne, ostatni nic nie maiąc; nic wydawać nie mogli.

Przy tém powszechném ubóstwie rolnika składaiącego ogrom narodu, przy skąpstwie albo marnotrawstwie na obce płody szczupłey liczby dziedziców dóbr ziemskich, własny rzemieślnik i kupiec, przy wyrabianiu i zamianie kraiowych, musiał niszczeć i upadadź. Dlatego to zwolna niknęły dawniey kwitnące rękodzieła w Polszce, dla tego upadały miasta, a mieszkańcy ich przyszli do ostatniey nędzy, że przemysł ich nie doświadczał wsparcia żadnego od przemysłu rolniczego, który sam ieden posiadał wszystkie źrzódła bogactw kraiowych.

MIASTA.

Miasta dawnieysze są w Polszce, aniżeli historya i podania pewne o narodzie; od 10go wieku znayduiemy iuż wielką ich część wzmiankowaną tak, iak iest do dnia dzisieyszego. O stanie ich kwitnącym i o ludności można się stąd domyślać, że podług świadectwa Marcina Galla, samo Gniezno dostawiało do boiu 6,500 ludzi zbroynych; Poznań 5,300; Władysławów 2800; Santok 2,300. Tak znaczna liczba zdatnych do boiu, nie tylko do-

wodzi mnogości ówczesney mieszkańców miast, ale nadto okazuie, z iedney strony mocno rozkrzewiony w nich przemysł, a zdrugiey wysoki stopień rolnictwa kraiowego, które im potrafiło dostarczać potrzeb i zatrudnienia. Polska w ów czas zapewne iuż wystawiała równie szczęśliwy obraz, iaki znalazł później nieco u pogańskich Słowianów pomorskich pisarz życia S. Ottona; kray ten okryty buynemi plonami ziemi, i słodkiemi owocami drzew rozmaitych, wydawał mu się prawdziwym raiem ziemskim, a mieszkańcy iego naylepszemi z ludzi.

Mimo tey tak znaczney liczby i ludności miast, ieszcze Xiążęta panuiący czuli potrzebę ich pomnażenia; znać że zbytki bogactw rolniczych wskazywały ten środek, iako użyteczny dla kraiu. Od Chrobrego aż do ostatniego potomka Jagełły, wszyscy się przesadzali w nadawaniu funduszów i swobód dla osad mieyskich; wszyscy w nich dźwigali troskliwie każdy rodzay przemysłu. Mało iest takich, któreby dziś ieszcze nie szczyciły się zabytkiem choynych ich nadań, i chlubnych przywilejów. Wiadomo co czynił dla miast Kazimierz W.; budując w nich mnóstwo potężnych zamków i okazałych gmachów, opasuiąc ie głębokiemi przekopami, i wieczystym murem, przyczynił im wspaniałości, zapewnił

spokoyność z bezpieczeństwém ich mieszkańcom, i dał im sposobność korzystania z swych przemysłów. Nie przestaiąc na tém, troskliwy ten monarcha o dobro mieszczan, ustanowił dla nich naywyższy trybunał sądowy, który pod okiem iego wymierzał prędką sprawiedliwość. Tak pole to szczęśliwie przez niego uprawione, ciągle przez kilka wieków obfite wydawało żniwo, zbogacaiąc zarazem i kray i robotników.

Po Kazimierzu W. szanowny dom Jagełły nie opuszczał żadnéy zręczności do uprzątnienia tych zawad, które ieszcze mogły tamować powołanie i szczęście użytecznéy téy klassy narodu. Władysław w swoim iuż czasie umiał cenić tę prawdę, którą w późniéyszych wiekach niebacznie spuszczano z oczu, że wolność sama utrzymuie i krzewi przemysły. W tém przekonaniu, zniosłszy w kraiu wszelkie bractwa i cechy, otworzył szerokie pole, na którém każdy podług upodobania, mógł doświadczać bez przeszkody swych sił i zdolności.

Pod następcami iego powstało mnóstwo miast nowych, które uposażone w choyne nadania i swobody, w krótce zakwitnęły porównо z dawnemi. Zygmuntowie szczególniéy się zatrudnili ich losem: liczne urządzenia po-

licyyne, dozor na wewnętrzne dochody, obowiązek włożony na magistraty zdawania ścisłych rachunków (q), wszystko to zapewniało w nich porządek, ochędostwo i spokoyność mieszkańców. Konstytucya r. 1565. naylepiey nam maluie ducha, iakim rząd ówczesny tchnął względem miast, gdy mówi: ponieważ miasta od przodków naszych, nie tylko dla samych osób w mieście mieszkaiących, ale i dla dobra rzeczypospolitéy są fundowane, przeto poruczamy starostom, aby tego doglądali, żeby się miasta poprawowały przez budowanię takie, iakie my rozkażemy. Jak mocno mądrzy ci monarchowie szanowali prawa i przywileie miast, widać z konstytucyi r. 1543. na Seymie Krakowskim, i z przywileiu r. 1550. gdzie mimo naleganie stanu rycerskiego, nie chcieli ich w niczém nadwerężać.

Obok téy troskliwości o dobro miast, nie przepomniano niczego, co mogło sprzyiać wzrostowi w nich wszelkiego rodzaiu przemysłu: rodak czyli obcy mógł tam osiadać bez przeszkody, i rozwiiać swoie talenta (r); szlachcic i kmieć mógł do nich posyłać swoie dzieci na naukę lub rzemiosła, i usposabiać ie do

(q) *Patrz Przywileie i Konstyt; Zygm: I. i Zygm; Aug.*

(r) *Konst:* 1496. 1565.

stanu użytecznego kraiowi. Ponowione w roku 1580 prawa znoszące cechy, ułatwiały każdemu wykonywanie w nich wszelkiego powołania.

Szczęśliwe skutki téy opieki i mądrych urządzeń, nagradzały się sowicie kraiowi; naród Polski nigdy tak świetnéy nie przeżył epoki, rolnictwo i przemysł mieyski nigdy tak pięknego nie wystawiały obrazu, kray nigdy nie był zamożnieyszym w dostatki, iak pod rządem tych wiecznéy pamięci monarchów. Te słabe promyki blasku, te szczupłe zasiłki, przy których Polak przez dwa następne wieki utrzymywał ieszcze mizerne znaczenie i życie, były drogiemi resztami sławy i dostatków zgromadzonych pod szczęśliwém ich panowaniem; bez tych pewnie byłby rychléy ieszcze padł łupém rozpaczy i gwałtów.

Żeby sobie choć w części wyobrazić stan miast Polskich i ich przemysłu około połowy 16go wieku, przytoczemy tu z różnych przywileiów, rewizyy i poborów ówczesnych, tak liczbę ich domów, iako też rzemieślników osiadłych. Ostrzedz iednak wcześnie należy, że ten rachunek nigdzie nie będzie zupełny, gdyż mianowicie kommissarze wysłani do rewizyi, i poborcy te tylko domy i tych rzemieślników zapisywali, od których należała się opłata na skarb, albo na dochód starosty;

inni siedzący na placach wolnych, na iurydykach prywatnych, woytowskich, lub duchownych, iakie się w każdém znaydowały mieście, nie byli wcale liczeni. Wiele było miast takich, gdzie żaden cech nie płacił podatku, w innych zaś niektóre tylko. Z liczby iednak domów iurysdykcyi Królewskiéy, i z liczby choć iednego gatunku rzemieślników, lub z innych przytoczeń, można się łatwo domyślać, tak stanu ludności, iako też stopnia przemysłu miéyscowego.

Te nędzne mieściny, w których dziś widzimy przedmieścia zagubione, ulice bez domów, rynki puste, ratusze bez okien i dachów; w których się teraz czołga kilka set biedaków bez powołania i sposobu do życia, liczyły w owych czasach po kilka set różnych warstatów rzemieślniczych. Pomiędzy temi nie brakowało takich nawet, które albo są rzadkie, albo tylko służą do samego zbytku. Iglarze, kobierniki, złotnicy znaydowali w nich odbyt na swoie dzieła, i pewny sposób do życia.

Oto są gatunki osobnych przemysłów, iakie w ów czas liczono po miastach naszych: aptekarzów, złotników, iubilerów, malarzów, muzyków, cyrulików, krawców iedwabnych i pospolitych, kuśnierzów drogich futer i po-

spolitych, szmuklerzów, pasamoników, haftarzów, zegarmistrzów, kotlarzów, puszkarzów, ludwisarzów, płatnerzów, snycerzów, rymarzów, miecznikow, miechowników, sukienników robiących falendysze i karazye, toż pospolitych, piekarzów, rzeźników, mydlarzów, konwisarzów, kurdybanników, białoskórników, czerwono-garbarzów, garbarzów, zameszników, roztrucharzów (co końmi handlowali), szewców pospolitych, i tych osobno co szafianem i kurdybaném robili, farynarzów maiących drogie towary i pospolitych, introligatorów, księgarzów, ślósarzów, kowalów, siodlarzów, mularzów, rynkmacherów, stolarzów, paśników, blacharzów, barchanników, kaletników, czapników, kapeluszników, tokarzów, bednarzów, cieślów, powroźników, nożowników, tkaczów, kołodzieiów, stalmachów, grzebienników, kartowników, iglarzów, wendetarzów, zdunów i t. d.

Mizerny dziś Sochaczew w 15 i w 16. wieku liczył 22. samych cechów rzemieślniczych, iako to: sukienników, ślósarzów, kowalów, czapników, złotników, nożenników, klesmistrzów, miecznikow, munsztukarzów (co robili wędzidła), siodlarzów, paśników, kołodzieiów, stelmachów, bednarzów, stolarzów, ruśnikarzów, łukowników (arcuficum), iglarzów, kobierników, ba-

(s) *Patrz Uniwers: pobor: od r. 1564 do 1629.*

tożników (flagulariorum), szewców i rzeźników (t). W przytoczonych dwóch przywileiach nie znayduiemy ieszcze, krawców, kuśnierzów, zameszników, tkaczów, toczkarzów, cieślów, piekarzów, gorzalanych, piwowarów, szynkarzów, postrzygaczów, barwierzów, kotlarzów, zdunów i t. d. którzy albo nieobycie są potrzebni w mieście osiadłem, albo iak zobaczymy niżéy, wszędzie się znaydowali na ów czas. Znać że ci osobne mieli przywileie, prędzey i późniey zyskane.

Przywileiem r. 1624 potwierdzone zostały w Rawie cechy kowalów, ślósarzów, kotlarzów, mieczników, paśników i konwisarzów. W Wiślicy r. 1521. cechy kowalów, ślósarzów, wędzidlarzów, mieczników, bednarzów, stolarzów, stelmachów, czapników i siodlarzów.

W Szydłowie r. 1523. przywiley dla cechów kowalów, ślósarzów, kotlarzów, mieczników, wędzidlarzów, siodlarzów, czapników, stelmachów i bednarzów (u)

W Kole nad Wartą, w r. 1513. potwierdził Zygmunt I., prócz innych, które osobne miały przywileie, cechy sukienników, nożenników, kowalów, paśników, ślósarzów, siodlarzów, zdunów (w).

(t) *Księga przywil: Metr. Nro* 12. *z r.* 1476 *i* 1521
(u) *Ibid: Metr: Nro* 28 *i* 181.
(w) *Patrz Acta Metr: inscrip:*

Łęczyca liczyła w 16. wieku, między innemi na części iurisdykcyi Królewskiéy, piwowarów 46, szewców 30, piekarzów 27, kupców 16, rzeźników 8, postrzygaczów 2, zdunów 20, przekupek śledzi i węgorzów 12 (x).

Kłodawa obowiązanych do opłat Królewskich miała szewców 30, sukienników 8, piwowarów 37, szynkarzów 24, inni byli wolni (y).

Brzeście Kuiawskie liczyło rzemieślników wszelkiego gatunku 115; piekarek z przekupniami 108, dziś liczy tylko 91 domów.

Wieleń, prócz wolnych, na stronie Królewskiéy miał rzeźników 19, szewców 11, zdunów 12.

Rogoźno, samych obowiązanych do opłat Królewskich miało piwowarów 21, szewców 16, rzeźników 16, kołodzieiów 9, rybaków 6.

Tuszyn, opłacaiących podatek Królewski liczył kowalów 7, szewców 13, krawców 4, Kuśnierzów 5, piekarzów 10, piwowarów 15, kołodzieiów 8, stelmachów 2, rzeźników 5, dziś nędznieysze miasteczko od wioski, utrzymuie się z samey roli.

Konin, podobnéy klassy liczył szewców 21, rzeźników 5, piekarzów 11.

Bole-

(x) *Księga rewizyi r. 1564 i 5. N. 11.*

(y) *Wszystkie podania o miastach następuiących, wyięte są z powyższych ksiąg rewizyi.*

Bolesławiec także szewców 16. piekarzów 10, rzeźników 6.

Radomsko, szewców 24, rzeźników 7, piekarzów 12.

Słupca samych podatkuiących rzemieślników miała 47. Pyzdry prócz 33. rzeźników, liczyły takich rzemieślników 182. Dziś pierwsze utrzymuie się biednie z samey roli; drugie do połowy upadło.

Pacanów miał obowiązanych do opłat Królewskich rzemieślników 80, kupców 18.

Stobnica rzemieślników takichże 65.

Opuszczaiąc liczne ułomkowe podania o cechach i rzemieślnikach wielu innych miast i miasteczek 16go wieku, przystąpiemy do tych, których księgi lustracyi mogły bydź przeyrzane. Przypomnieć iednak należy, że iak dotąd, tak i w następuiących wyiątkach, ani liczba domów, ani liczba osobnych rzemieślników nie będzie zupełna; bo wszędzie po miastach iurisdykcye wyłączone, toż wolne domy z mieszkańcami od kommissarzów popisywane nie były. Ze wzmianek niekiedy nawiasowych przekonamy się, że tych liczba była pospolicie nie mała.

Dla lepszego dowiedzenia, iak daleko w ów czas wszystko sprzyiało wzrostowi miast, wybieramy tu takie, które z położenia swego

(z) *Patrz różne księgi poborowe wieku* 16.

naypoźniéy mogły powstać, i naymniey miały zręczności do rozkrzewienia przemysłu. Mazowsze i Podlasie przez cały ciąg panowania Piastów aż do Kazimierza Jagellończyka, wystawione na wszystkie okropności naiazdów, rabunków i woien Prusów, Jadźwingów, Litwinów, Tatarów i Krzyżaków, ze wszystkich prowincyy Polskich naywięcéy były wyludnione, naymniéy posiadały źrzódeł dostatków, i naymniéy miały odbytu na swoie płody. Mimo to te mieściny, które tam dziś nie różnią się od naylichszych wiosek, w kilkadziesiąt lat spokoyności, w owych czasach, iak się zaraz przekonamy, przyszły do wysokiego stopnia pomyślności i przemysłu.

Stanisławów mazowiecki, podobny dziś do biedney wsi, samych rzemieślników obowiązanych do opłat starościńskich liczył 263; między temi było szewców 33, stolarzów 5, zdunów 15, piwowarów 79 (*a*), ślósarzów 5, śklarzów 2, czapnik 1, rymarzów 2, włoczenników 9, bednarzów 4, iglarzów 2, tokarzów 3, siodlarzów 2, kuśnierzów 11, kupców 6, krawców 10, kowalów 6, kołodzieiów 33, paśnik 1, piekarzów 90, praszołów (co sól bili i przedawali) 26, domów i siedlisk 416 (*b*). Dziś ma domów 121.

(a) *Na war piwa zalewano w ow czas złot. po 7. do 10. korcach żyta i pszenicy.*

(b) *Patrz księgę lustrac. r. 1564, toż względem miast następuiących.*

W Warce maiącéy dziś około 70. biednych chałup, komissarz do rewizyi wyliczywszy na stronie Królewskiey domów 236. dodaie nawiasowo, że prócz tych wóytowskich było 20, Panów Ciołków 15, XX. Dominikanów 24, do kustodyi należących 22, plebańskich 22, na gruncie mieyskim wolnym 30. rzemieślników na stronie Królewskiéy 122, a między nimi czapników 13, rymarzów 3, bednarzów 2, ślósarzów 4, iglarzów 5, kotlarzów 3, siodlarz 1, paśników 4, zameszników, (tych co skóry na zamsz wyprawiali) 2, kuśnierzów 10, sukienników 8, krawców 10, Kowalów 8, praszołów 7, piwowarów 30, piekarzów 10, złotników 2, zdunów 2, szewców 62.

Pod Warką było młynów Królewskich na Pilicy 8, foluszów 2. Lustratorowie dodaią, że sławne targi i iarmarki, na które przybywało wiele kramarzów z sukném, i wielka liczba statków na Pilicy, szczególniéy zalecały to miasto.

Czersk liczący dziś 46. chałup i kilkunastu ubogich rzemieślników, nieodbudowany w ów czas po pogorzeli, liczył na stronie Królewskiéy domów 193, krawców 6, rymarza 1, bednarza 1, ślósarzów 3, kuśnierzów 6, kowalów 5, praszołów 12, piwowarów 24, zdunów 20, szewców 22, mieczników 3, szyn-

karzów 16, gorzalanych 9, kupców albo kramarzów 13, sukienników 2, tkacza 1, stolarza 1, barwierza 1, smolarza 1, ogółem 156. rzemieślników, i ludzi trudniących się przemysłem mieyskim.

Pod zamkiem Czerskiem opisuią lustratorowie w r. 1564. znaczną winnicę, z którey iak wyrażaią, iest wina nie mało, ale teraz młodych nie szczepią. W mieście co rok warzono 300 warów piwa.

Garwolin liczył domów na stronie Królewskiéy 260, rzemieślników 192, to iest: szewców 24, krawców 12, kuśnierzów 9, kowalów i ślósarzów 22, czapników 7, toczkarzów 3, bednarzów 3, kupców 6, tkacza 1, śklarza 1, złotnika 1, barwierzów 3, cieslów 6, kołodzieiów 3, piwowarów 63, praszołów 28, piekarzów 38. Dziś nędzna mieścina bez przemysłu.

Liw miał domów na stronie Królewskiéy 211, szewców 27, ślósarzów 2, śklarzów 2, rymarza 1, iglarzów 2, złotnika 1, siodlarza 1, kuśnierzów 6, krawców 10, kowalów 3, piekarzów 24, barwierza 1, piwowarów 60, gorzalanych 14, mieczników 2, rzeźników 7, cieślów 2, rybaków 6.

Ostrow składaiący się dziś z 93 chałup, o

13 mil od Warszawy, liczył domów 447. wielki dwór Królewski nowo zbudowany i rzemieślników 200, a między temi, mieczników 3, kowalów 10, kupców 2, szewców 12, paśnika 1, kotlarza 1. i t. d.

Ostrołęka w ów czas zgorzała, miała 300 domów, szewców 34 i innych wiele rzemieślników. Przy mieście było 7 młynów Królewskich. Dziś liczy około 190 domów i garstkę nikczemnych rzemieślników.

Maków liczył na stronie Królewskiéy 200 domów i siedlisk; rzemieślnicy byli wolni od opłat; sukiennicy tylko płacili z postrzygalni. W tém miasteczku był dwór Królewski.

Kamieniec nad Bugiem 8. mil od Warszawy: to miasteczko zupełnie zubożałe i zniszczałe, iak wyrażaią lustratorowie, ma prócz porządnego dworu Królewskiego, tylko domów i siedlisk 189. Dziś nie znayduię iego śladów.

Nur, liczący dziś około 60. kominów, miał domów płacących do starostwa 263, rzemieślnicy byli wolni, i dlatego nie spisani.

Kolno pod Łomżą domów miało na stronie Królewskiéy 260, rzemieślnicy byli wolni, i tylko szewców 23. płaciło podatek. Dziś liczy około 170. mizernych domów.

Nowogrod liczył domów podatkowych

300, a podatkuiących szewców 14, kołodziejów 16. Teraz liczy 189 chałup.

Zambrow, liczący teraz 81. kominów, miał domów podatkowych 250, rzemieślnicy byli wolni; od 300 tylko warów piwa na rok szła opłata.

Radziłów miasteczko miało domów podatkowych 309, dziś tylko 83; Wąsosze 300, Wizna 330, Rożań 330, dziś 65, Ciechanów między wałami 202. za wałami 193, teraz 132; rzemieślnicy iako wolni od opłat, nie są wymienieni.

Łomża, prócz zamku i wiele kamienic wolnych, liczyła 540 domów podatkuiących. Rzemieślnicy iako wolni, opuszczeni (c). Dziś liczy 197 nędznych domów.

Latowice prócz zdunów, liczyło rzemieślników podatkuiących 93.

Gosczyn miasteczko miało domów 421. rzemieślników wiele; nie są wymienieni, iako wolni od opłat. Piwowarów było 27. któ-

(c) *Holsche w swey Geogr: Statyst: Tom I. z dokumentów mieyscowych świadczy, że w Łomży przed lat 200, liczono 800 domów; co z iurydykami osobnemi, i wolnemi placami łatwo bydź mogło. Pod rządem Pruskim znaleziono tam o 3 łokcie pod ziemią porządne bruki, i mnóstwo fundamentów domów niegdyś murowanych: W iedney z odkrytych głęboko piwnic. chłopcy między innemi, znaleźli kilka butelek przedniego wina Węgierskiego.*

rzy na rok wyrabiali 755 warów. Dziś liczy 76 chałup i około 30 biednych rzemieślników.

Piaseczno miasteczko nie maiące iarmarków, liczyło domów podatkowych 213, gorzalanych 26, piwowarów 55.

Grodziecz liczył domów 210, a opuszczonych 35. dla częstych podwód i ucisków. Okrom szewców, którzy byli wolni, liczono 45. rzemieślników, iako to: kuśnierzów 8, krawców 6, piekarzów 8, miecznika 1. i t. d. (d). Dziś liczy 103 kominy.

Prasznysz liczył domów podatkowych 689, kamienic murowanych 29; rzemieślników podatkuiących 399, a między temi 16. kupców, 6. mieczników, 1. złotnika, i t. d. Teraz liczy do 200. kominów.

Wyszogród nad Wisłą z zamkiem mocnym liczył rzemieślników podatkuiących, krom wolnych, iak wyrażono, 308; między temi 24. sukienników. Ci iak się okazuie z obrachunku foluszu, wyrabiali na rok 4,500 postawów sukna. W tém mieście, prócz iurydyk, samych domów wolnych liczono 40, mły-

(d) *Lustratorowie, którzy często iuż obwiniaią starostów o zdzierstwa i uciski, w tem mieyscu dodaią, prócz tego rzeźnicy, których przedtem bywało nie mało, którzy płacali łoie i pieprz do zamku; ale iako PP. Starostowie ięli brać łopatki, opuściwszy łoie i pieprze, tak iatki zniszczały, rew: r. 1564.*

nów łodnych 7. i folusz ieden; przy zamku była znaczna winnica i sady (e).

Możnaby tu ieszcze wyliczyć mnóstwo przykładów dowodzących rozkrzewionego powszechnie przemysłu w Polszce do 16go wieku; możnaby okazać, że iak w samym Wiślickim powiecie, liczono 4. huty śklane, i 2. żelazne, a pod Warszawą znaczne papiernie, tak podobnie i w innych mieyscach znaydowały się iuż w ów czas rozmaite fabryki wyrabiaiące surowe płody i opatruiące kray w wszelkie potrzeby: lecz te wywody po tylu iuż dotąd zrobionych, byłyby zbytniemi. Przemysł w tym stopniu, w iakim w Polszce był pod ten czas, nie ostoi się na mieyscu, i nie da się obrębiać granicami; podobny do zgłodniałego, zaziera wszędzie, zwycięża przeszkody, i szuka chciwie pokarmu dla siebie. W miedzianey górze pod Kielcami, górnicy o kilka set łokci pod ziemią, w żyle kruszcowéy, wykuli sztukę drzewa, które dowodzi, że miny te przed wielą wiekami, iuż

(e) „*Lustratorowie przyszedłszy do tych mówią: przy zamku winnica nie mała, iest wina w niey nie mało, iest też drzewa rodzaynego w sadach dosyć, gruszek, iabłek bywa nie mało, natłaczaią wina czasem baryłę, czasem dwie, iest też drugi sad w zwierzyńcu nie mały, iest drzewa rodzaynego dosyć. Księga 24 rewizyi r. 1564. p. 5.*“

były obrabiane. Kopalnie Olkuskie, Bendzińskie i solne po różnych mieyscach kraiu, dawnieysze są, aniżeli podania o nich dzieiopisów. Od Gotów Tacyta aż do czasów naszych, kopalnie Tarnowskie pewnie nigdy na chwilę nie leżały w zaniedbaniu.

O stopniu doskonałości rękodzieł w Polszce przed końcem 16go wieku, nie mamy wprawdzie pewnych podań, z różnych atoli śladów można się i tego domyślać. Kromer wyliczywszy sprowadzane do kraiu obce towary, iako to, sukna, materye wełniane, iedwabne, płótna cienkie, obicia, ozdoby rozmaite dla ludzi, koni, domów i t. d. dodaie uwagę: że fabryki tych towarów mniéy są wyborne u nas, chociaż wiele materyałów na nie dostarczamy obcym. Wiadomo, że Niderlandzkie rękodzielnie, i niektóre wschodnie słynęły, w ów czas po całéy Europie, podobnie iak inne narody, Polacy z naydawnieyszych czasów podsycali niemi swóy przepych. Skoty, Niemcy, Francuzi, kupcy Moskiewscy, Węgrzyni, Grecy, Ormianie, Persowie, Włochy, i t. d. (f) wszędzie w ów czas uwiiali się po kraiu, i dostarczali ich na wszystkie strony. Jeśli w stosunku do tych podleysze były nasze rękodzieła, nie dziw, bo równie takiemi ieszcze na ten

(f) *Uniw: pobor: od r.* 1564 *do* 1629.

czas były rękodzieła wszystkich innych. O stopniu doskonałości warsztatów sukiennych domyślać się można, tak z sławnych fabryk Wieluńskich i Kościańskich, którym same znaki mieyscowe zapewniały wziętość i pokup (g), iako też z urządzeń powszechnych Zygmunta Augusta r. 1565, w których pod utratą nakazuie, ażeby sukna kraiowe inaczéy wyrabiane nie były, tylko 2. łokcie wszerz, a 30. łokci wdłuż. Znawcy rzeczy wiedzą, że takowa szerokość wymaga znacznéy doskonałości rękodzielnéy, i dowodzi niepospolitego gatunku sukna.

Ochronione dotąd z dawnych tych epok po rozmaitych skarbcach, zbiorach starożytności, i w gmachach dzieła noszące ślady rąk ówczesnych cieślów, mularzów, stolarzów, ślósarzów, kowalów, śklarzów, złotników, zbroiarzów, rzeźbiarzów, malarzów, iubilerów, haftarzów, szwaczek i t. d. iak są dowodem stanu i stopnia doskonałości wszystkich tych gatunków przemysłów, tak stąd, że się wszędzie i po naylichszych zakątach kraiu znayduią, wnosić można, że powszechnie iuż w nim były rozkrzewione. W miastach celnieyszych starodawne katedry, w naylichszych mieścinach odwieczne kollegiaty, fary, klasztory,

(g) *Przywiley r. 1475. Księ: Metr: inscr: 129:*

domy publiczne wszędzie w téy mierze potrafią zaspokoić ciekawość znaiących się na rzeczy. Tam okok dzieł dowodzących iędrnych rąk pracownika, widać zawsze poważny, a niekiedy wysoko wygórowany smak z doskonałością w budowie, rzeźbie, w pęzlu i w sztuce złożenia; tam w odwiecznych naczyniach, sprzętach, ubiorach i portretach znayduią się wzory wytworności, iakaby dziś z naywiększą trudnością ledwie mogła bydź naśladowaną (*h*).

Ponieważ główne trzy rodzaie przemysłu kraiowego tak ścisły z sobą maią związek, że ieden zawsze albo dźwiga, albo niszczy drugi; stąd z kwitnącego dawniéy w Polszce rolnictwa i rękodzieł, można iuż, bez innych dowodów, domyślać się z pewnością o kwitnącym stanie iéy handlu. Gdzie rolnik więcéy pielęgnuie płodów, niż sam spotrzebuie; gdzie liczny rzemieślnik pracuie dla wielu i oddalonych konsumentów, tam kupiec pewne znayduie zatrudnienie i pewne zyski. Wszystko w Polszce sprzyiało iego przemysłowi: bogate źrzódła, szczęśliwe położenie

(h) *Między innemi w lichym kościołku Chwałkowskim pod Jaraczewem Ptu Krotoszynskiego, zdarzyło mi się widzieć starożytney rzeźby kilka figur, i grupę wyobrażaiącą złożenie Chrystusa w grobie; styl tych dzieł może się równać z pęzlem wielkiego malarza.*

i troskliwość rządu albo go wzywały, albo wspierały wszędzie. Te liczne przywileie targowe, iarmarkowe, i składowe nadawane naylichszym nawet teraz miasteczkom, te urządzenia czynione przez Piastów i Jagełłów względem opłat kupieckich i myta, względem dróg, ceny, miary i gatunków tak płodów, iako też pieniędzy, ułatwiały w całym kraiu przepływ potrzeb, zapewniały porządek i bezpieczeństwo dla handluiących.

Dway Zygmuntowie szczególniéy się zaięli urządzeniem handlu kraiowego: ustanowiwszy pewne wagi i miary, ponowiwszy nakazy względem wygody i bezpieczeństwa dróg publicznych, okryśliwszy myta samowolnie wybierane, zniósłszy ustronne targi po wsiach, oznaczyli po różnych okolicach kraiu wiele miast na składy publiczne. Tam kraiowy rolnik i rzemieślnik miał w każdym czasie pod bokiem pewny odbyt na swoie płody, a obcy kupiec wiedział gdzie ich szukać bez straty czasu (*i*). Do liczby tych miast składowych należał Kraków, Wieliczka, Będzin, Sędomierz, Wiślica, Radom, Krasnystaw, Lublin, Parczew, Kalisz, Poznań, Wieluń, Poniec i t. d.

(*i*) *Patrz różne Konst: od r. 1507. do 1566.*

August, zasłaniaiąc kupców kraiowych od ucisków i niebezpieczeństw za granicą, zabronił na pewny czas takiego handlu, i wyznaczył w r. 1565. dla postronnych wielkie iarmarki w Kaliszu, Wieluniu, Czchowie, Baranowie, Kobylinie, Koźminie, Zbąszyniu, Ponicu, Miedzyrzeczu, Czarnkowie, Oświecimiu, Będzinie i Krzepicach. Sława targów tych miast, ściągaiąc kupców z dalekich kraiów, przyczyniła się była do znacznego ich wzrostu i bogactwa. Każde prawie z nich ukazuie ieszcze smutne dotąd zabytki dawnéy swéy okazałości.

Znaiąc iak użyteczną iest w handlu konkurrencya, August zniósł w r. 1550 wszelkie cechy, i zapewnił nieograniczoną wolność na wieczne czasy kupczenia w kraiu tak rodakom, iako i obcym. Rostropny ten Monarcha nie przestaiąc na tém, i chcąc mocniéy ieszcze utwierdzić takową wolność na przyszłość, wyrzekł się uroczyście tak swoiém, iako i następców imieniem wszelkiego prawa udzielania w kraiu przywileiów na monopolia handlowe.

Przy takich swobodach nie trudno było handlowi rozkrzewić się w Polszce: ten kray szczęśliwie przerznięty na wszystkie strony rzékami, na północ dotykał szeroko Baltyku,

a na wschód morza Czarnego. Te potężne dwa spławy, odbieraiąc niezmierne iego zapasy, przenosiły ie do nayodleglevszych krain, z których w zamianie dostawiano natomiast innych bogactw. Z drugich stron dalsze i bliższe narody ościenne, maiąc podobną łatwość spławów, a niedostatek wielu potrzeb, utrzymywały handel Polski w ustawicznym ruchu. Wisła, Warta, Odra, San, Bug, Narew, Niemen, Dzwina, Dniepr i Dniester, te główne żyły, snuiąc się przez wszystkie krainy Polskie, staczane pobocznemi rzekami z naymnieyszych zakątków płody wewnętrzne, spławiały bez kosztów i trudności na dwa morza świata.

Jak ułatwienie spławów wewnętrznych mocno zatrudniało Xiążąt panuiących, można się wszędzie przekonać z licznych ich urządzeń i statutów: od Kazimierza aż do Augusta, Jagellończyków, nie było pewnie iednego, któryby nie zwrócił uwagi na ważny ten przedmiot wygody powszechnéy. Statut tego pierwszego pod r. 1447. mówi między innemi: „chcąc uprzątnąć złe nadużycia i przeszkody tamuiące dobro pospolite, a zważaiąc, że rzeki Wisła, Dniepr, Styr, Narew, Warta, Dunaiec, Wisłoka, Bug, Bruki, Wieprz, Tyśmienica, San, Nida, Prosna, i inne iakie bądź, chociaż są nasze Królewskie, i nikt so-

bie do nich nie może rościć prawa, zostały iednak wielu gaciami zatamowane dla spławiaiących towary kupców; przeto stanowiemy, ażeby tak te, iako też wszelkie którekolwiek spławne rzeki, pod karą siedmnadziestą, i pod niezwłocznem wymierzeniem sprawiedliwości skrzywdzonym, były wolne dla wszelkich kupców, tak w górę, iako i na dół płynących.„ Na tym samym zieździe w Piotrkowie, zniósł Kazimierz ieszcze wszelkie cła tak lądowe, iako i wodne.

Następcy iego, tchnąc podobnym duchem, ponawiali często i rozszerzali te same prawa. Za ich staraniem oczyszczone rzeki pomnieysze, stały się spławnemi tak, iak większe. W ich liczbie znayduią się takie, które przez zaniedbanie poźnieyszych wieków, albo zginęły w mule, albo słabe tylko dziś sączą wody. Brda, Narewka, Pisia, Pilica, Ropa, Horyń, Słucz, Drwęca i t. d. spławiały w ów czas statki obciążone płodami, dziś na niektórych ledwie się przemknie czołno rybackie. Przy saméy Warcie, pominąwszy inne, Prosna i Ligota dawniéy spławne, teraz widziemy zamienione, po większéy części na strugi bez łoża. Kto wie, czyli te długie bagna, które w wielu okolicach Polski truią dziś zdrowe powietrze, nie były kiedyś przeźroczystemi ieziorami, służącemi do spławów tak,

iak dzisieysze bagna, co niegdyś Wartę przez Gopło łączyły z Notecią, a przez Obrę z Odrą (k).

Przez Gdańsk od naydawnieyszych czasów, naywięcéy z Polski wychodziło płodów za granice; w tym porcie opatrywała się w nie cała północ z zachodem Europy. W 14. iuż wieku, prócz mnóstwa swoich, 300. okrętów obcych zatrudniało się na rok ich wywozem (l). Z drugiéy strony Kaczybéy i Białogród, iak się okazuie z poselstw Carogrodzkiego do Jagełły, i Wenetów do Zygmunta Igo, odbierał mnóstwo płodów Polskich, któremi opatrywała się stolica cesarstwa wschodniego, Archipelag, i kraie leżące nad morzami czarném i śrzodziemném. Z tych podań, które mamy, łatwo osądzić, iak niezmierne zapasy do końca 16go wieku wychodziły z Polski za granice: Cellariusz (m) z wielu innemi liczy 100,000 łasztów samego zboża, które w ów czas co rok przedawano do obcych kraiów; w iednym zaś roku summa ta doszła podług niego do 365,000 łasztów, czyli do 10,950,000 korcy. Zważywszy, że w tych wiekach handel zboża w Gdańsku przynosił, iak

(k) *Holsche Gogr: Stat. Tom 2. p. 161.*
(l) *Pamięt: hist: polit: r. 1784. Luty.*
(m) *Descrip: Pol:*

iak rachuie Czacki, 75. procentu zysku, i dodawszy ieszcze do tego 60,000 wołów co rok wyprzedawanych z kraiu, wedle świadectwa Opalińskiego (n), toż niezmierna ilość innych płodów wyliczonych przez Kromera, iakoto: koni, owiec, świń, drzewa na budowle i maszty, lny, konopie, sól, potaże, farby (o), ołów, miedź, siarka, Gleyta, stal, wosk, skóry łosie (p) i t. d. nie tylko śmiało twierdzić można z du Plessis (q), że balans handlu w ów czas był na stronę Polski; ale nadto wolno iest dodadź, że płody iéy do 17go wieku, zastępuiąc złote góry Potosi, ubogacały do zbytku naród cały.

Jakoż posłuchawszy świadectw współczesnych, i zważywszy liczne zabytki owych epok, nikt o dostatkach i bogactwie dawnych Polaków powątpiewać nie może. Naywiększa część wspaniałych tych gmachów, które dziś po całym kraiu widzimy stoiące w smutnych skieletach, te posażne klasztory,

---

(n) *Polon: descr.*

(o) *Samo cło od wywożonego Czerwca farby przynosiło rocznie 6,000 Czer: zł., iak świadczy Miechowski.*

(p) *Uniwer: pobor: od r. 1564 do 1629. Warto uwagi, że Perki albo Kartofle w tenczas iuż iako towar, na komorach podlegały opłacie celnéy.*

(q) *Novella Geogr:*

pyszne kościoły, potężne mury, liczne ślady rozwalin na pół i zupełnie z ziemią iuż zrównane, te wysokie wały, głębokie przekopy, są dziełami rąk i kosztów szczęśliwych tych wieków. Dodawszy do tego choyne fundusze pobożne, uposażenia instytutów ubogich, oświecenia i porządku publicznego, nie powątpiewać, lecz zdumiewać się należy nad owczesnemi źrzódłami bogactw kraiowych.

Nie masz pewnie kraiu w Europie, któryby z tak krótkiéy epoki, iaką była epoka od Kazimierza W. do dwóch Zygmuntów Jagellońskich, potrafił ukazać tyle zabytków i tyle śladów kosztownych murów i gmachów, iak Polska. Sam Kazimierz podźwignął przeszło siedmdziesiąt miast, opatruiąc ie w zamki, mury, wały, fosy i budowle publiczne. Te, które czas ieszcze nam oszczędził, zachwycaią dotąd widza swoią wielkością i niezmiernym kosztem. Nie wiem, czyli który naród z owych wieków może u siebie pokazać co podobnego do sukiennic Krakowskich. Ogromne reszty murów i baszt zamku Rawskiego, słusznie nazwać można Kolizeum polskiém. Szanowny ten zabytek, który śmiało równać się może pysznym ruinom dzieł olbrzymich, zbudowany na kępie umyślnie sypanéy wśrzód trzęsawisk, stoi teraz poszarpany od psotnéy

ręki (r), dowodząc zarazem wielkości swych tworców, i nikczemności ich potomków. Potężna wieża Kruświcka, baiecznie zwana myszą, od wieków w zaniedbaniu, wystawiona na wszelkie pociski rozhukanych bałwanów Gopła, tłuczona od niszczących burz i piorunów, stoi dotąd nieporuszona, i stać pewnie będzie przez wieki pysznych piramid, któremi mieszkaniec nad Nilém unieśmiertelnił swoię pamięć (s). Okazałe ruiny zamków niegdyś Czerska, Wyszogroda, Ciechanowa, Srzeńska, dwóch Dobrzyniów, Bobrownik, Drohiczyna, Łomży, Kazimierza, Chęcin, Sendomierza, Iłży, Czorstyna, Tęczyna, i innych wielu, wznosząc pysznie podarte szczyty do

---

(r) *Mury te zawiodły mocno podłe łakomstwo officyalistow Pruskich: ci spodziewaiąc się z nich zyskać cegłę na rożne potrzeby, po znaczney pracy i kosztach, nie zyskali sak tylko drobne gruzy oderwane od twardey ich massy zasadzanym prochem.*

(s) *Kruświca nędzna dziś mieścina z 19. chałup złożona, ukazuie w daleko pod ziemią rozciągaiących się brukach i fundamentach kosztownych niegdyś domów, że warta była. bydź siedliskiem Xiążąt Polskich. Całe iey położenie obronne, przyiemne i wspaniałe nad Gopłem, tem to pysznem morzem Polskiem daie iey słuszne pierwszeństwo przed innemi miastami kraiu. Stanąwszy u brzegow półwyspu na rozwalinach potężnego niegdyś zamku, człowiek w zachwyceniu czuie się tu wyniesionym nad poziom żyiących; z trzech stron ogromna płaszczyzna wod przezroczystych gdzie niegdzie w dalekich przestrzeniach widok zielonych gaiow, rozo-*

obłoków, dziś ieszcze panuią, gaszą i zdobią swoią wielkością nikczemne te strzechy, które obok nich poważyły się uklecić ręce niedołężne. Spoyrzawszy na niezmierną tę różnicę, zdaie się, że przez samo tylko uszanowanie drogich tych pomników chwały oyców, albo z przeczucia iakowegoś tulą się ieszcze dotąd pod ich ściany te szczupłe gromadki zbiedniałych synów. Może ten obraz, przypominaiąc im w nieszczęściu, że ta sama ziemia, na któréy dawni Polacy wznieśli się do naywyższéy pomyślności, ukazuie pewne nadzieie, że i dla nich kiedyś otworzy bogate swoie łono, i wydźwignie ich z długiéy nikczemności.

O podobnéy zamożności i zabytkach kosztownych z owych wieków, świadczą ieszcze rozmaite podania i ślady po niezliczonych innych mieyscach kraiu: pomiiaiąc resztę, w sa-

---

sianych wiosek kwitnących pol, odbiiaiący się obraz wspaniale zapadaiącego Słońca; wszystko to ostrzega go, że tu kiedyś było mieszkanie bostw i wielkich ludzi. Z drugiey strony wieża, ten nieśmiertelny pomnik, płókany zewsząd wodą ieziora, iako świadek odwieczny, wystawia myślącemu cały szereg przypadków, iakim od tysiąca lat podległ sławny Grod Swista, i Polska cała. Holsche z innemi utrzymuie, że ta wieża mogła bydź latarnią dla wygody żegluiących niegdyś statków na Gople: to pewna, że epoka iey budowania ginie w niepamięci.

mém Xięstwie Warszawskiém, ile mi iest wiadomo, mocne zamki, warownie, mury lub wały, zasłaniaiąc okolicznych mieszkańców od niebezpieczeństw, zdobiły niegdyś Wieliczkę, Zawichost, Skawinę, Olkusz, Bendzin, Lelów, Wiślicę, Szydłów, Radom, Opoczno, Wąwolnicę, Drzewicę, Lublin, Solec, Sieciechów, Osiek, Korczyn, Kalisz, Ostrzeszów, Wieluń, Krzepice, Bolesławice, Wolsztyn, Przedborze, Brzeznicę, Sieradz, Czchów, Stawiszyn, Pyzdry, Konin, Koło, Inowłocz, Łęczycę, Nakło, Wielin, Bydgoszcz, Przedecz, Gostynin, Kowal, Gniezno, Witkowo, Giecz, Biechów, Kurnik, Tuliszków, Międzyrzecz, Kopanicę, Nieszawę, Złotoryą, i inne bez liczby (t). Te mieysca, którém miał sposobność oglądać, wszystkie dotąd ieszcze noszą ślady, albo rąk olbrzymich, albo cierpliwości i pracy niezmordowanéy; wały i kopiec niegdyś zamkowy, sypany na błotnistéy równinie pod Gieczém, mizerną dziś wioszczyną w powiecie Srzedzkim, toż kościółek odwieczny z ciosanych kubicznie twardych kamieni polnych, i ruiny zameczku w pobliskim lesie, możnaby przyrównać do dzieł dawnych cyklopów. O półtory mili stamtąd podobny kopiec zamkowy we wsi Biechowie, sypany na

(t) *Patrz życie Kazimierza IV., dokum: mieys: i ślady ieszcze widoczne.*

iezierzysku, składa się z grubych szycht nawiezionéy ziemi, węgli i kamieni. Z podobnym kosztém i pracą zakładane były wszystkie inne zamki na bagnistych równinach.

Do poparcia naszego zdania o bogactwach dawniéy miast w Polszce do 17go wieku, można tu przypomnieć milionowe dostatki Krakowa, Olkusza, Bendzina, Sendomierza, Jarosławia i innych. Niektóre wzmianki dochowane o bogactwie szczególnych mieszczan, okazuią dostatecznie, iaki mógł bydź stan reszty trudniących się podobném powołaniem. Monarchowie Europy nie wstydzili się brać od nich podarunki, i pożyczać summy: ieden mieszczanin Krakowski, Wierzynek, rozdał dla czterech takich Xiążąt, odwiedzaiących iego pana, w darach 100,000 Czer: Złotych; drugi Hanko Kempnicz pożyczył Karolowi IV. cesarzowi 6,000 grzywien srebra; Czarny mieszczanin podobnie Krakowski, trzymał za Zygmunta Igo w zastawie dóbr korony i szyb solnych, za 26,000 Czer: złotych; Morsztyn kupiec własnemi okrętami wysyłał na wszystkie morza płody kraiowe, a natomiast sprowadzał do oyczyzny bogactwa indyyskie.

Podobnych przykładów możnaby naliczyć nie mało, gdyby ieszcze chciano powątpiewać o powszechnych w téy epoce dostatkach

kraiowych. Z Kromera opisu obyczaiów owych wieków, widać, że przepych w bogatych strojach i kleynotach był iuż pospolity w każdéy klassie mieszkańców. Jakoż rozmaite konstytucye, które częścią zazdrość, częścią też potrzeba oszczędności przepisywały dla nich pod nieszczęśliwém panowaniem domu Szwedzkiego, zupełnie potwierdzaią tę prawdę. Na seymie r. 1613. zabroniono mieszczanom i chłopom nosić szat iedwabnych, futer bogatych, i szafianów; w roku zaś 1620. rozciągniono ten zakaz i do kobiet obu tych stanów. Że iednak skutki dopóty ustawać nie zwykły, dopóki trwaią ich przyczyny, ieszcze zamożni z dobrych czasów mieszczanie i chłopi nie słuchali tych zakazów, i zniewolili prawodawców r. 1629. do przepisania pewnéy opłaty dla tych, którzy się koniecznie chcieli stroić w zakazane towary. Za Jana Kazimierza, chcąc przynaymniey na czas poskromić zbytek tych dwóch klas narodu, zabroniono im surowiey, w ciągu nieszczęśliwéy woyny nosić kleynotów, sukien drogich, szat lub pasów iedwabnych, i futer kosztownych.

Gdyby ieszcze brakowało dowodów na okazanie bogactw, ludności i kwitnącego stanu dawnych miast Polskich, możnaby ie brać z tych śladów i ruin, które do dziś dnia ieszcze w nich nie są spełna zatarte. Mało iest

takich, któreby nam nieukazywały zwalisk dawnych murów, rozległych obwodów przeszłéy swéy wielkości, zagrzebanych przedmieść, skróconych ulic; mało iest takich, któreby w stopionéy reszcie ogromnéy niegdyś swéy osady, nie liczyły dziś trzech czwartych części pustkowiów, a obok nich nędzne tylko chaty. Jeśli były obszerniéysze w tamtych wiekach, musiały mieć więcéy ludności; ieśli liczyły więcéy domów, mieszkańcy musieli posiadać wystarczaiące na nie fundusze; ieśli się w nich żywiło mnóstwo ludzi przemyślnych, ci musieli mieć pewny odbyt na swoie płody, a konsumenci, którzy ie odkupowali, musieli bydź w stanie zamożnym.

Zniknął ten świetny stan miast i ich mieszkańców w Polszce, a smutne tylko ślady, i słabe pamiątki ieszcze nam go przypominaią. Tam gdzie przedtém przemieszkiwali monarchowie z licznym swym dworem, tam gdzie naród zgromadzony, znaydował pomieszczenie u obywateli, tam kilka przeieżdżaiących familiy nie znaydzie dziś przytułku na noc iednę. W Wiślicy, w Korczynie, Warcie, Radomiu, Nieszawie, Opatowie, Czerwińsku, w Kole, Opoce, Choynicach, w Nowém mieście, Brześciu Kuiawskiém, Jedlnie i t. d. (u)

(u) *Patrz Konst: rożn: od Kazimier: W. aż do Zygm: Augusta.*

bywały niegdyś obrady kraiowe, seymy, zjazdy Królów i panów, dziś większą ich część nie iest w stanie ukazać trzech domów zdatnych do pomieszczenia podróżnych. Ulice, przedmiescia, zamczyska, i rozwaliny gmachów publicznych ogromnego niegdyś Sendomierza, Lublina, Gniezna, Kruświcy, Wielunia, Sieradza, Brzezin (w), Wiskitek, Srzemu, Konina, Łomży, Wizny, Raygrodu, Goniądza, Drohiczyna, Mielnika, Bydgoszczy (x), i mnostwa innych, leżą teraz o podal

---

(w) *Minister Łubieński, chodząc razu iednego pod Brzezinami spotkał na drodze pomiędzy ogrodami, o podal od przedmieścia, znaczną kałużę wody i błota, dla ktorego z trudnością musiał omiiać to miysce; powracaiąc tam po kilku kwadrantach, postrzegł że tak woła, iako i muł zupełnie był zniknął. Zdumiony niespodzianym tym przypadkiem, gdy kazał kopać ziemię, znalazł ogromne piwnice i ślady kosztownych murow miasta niegdyś nierownie obszernieyszego.*

(x) *Nie masz pewnie miasta w Polszce, ktoreby więcey dziś ieszcze ukazywało epok szczęśliwych i nieszczęśliwych swych przemian, iak Bydgoszcz; wszędzie i w znaczney odległości od iego obwodu, znayduią się tam głęboko pod ziemią mury kosztownych niegdyś domow i sklepow; ktore dowodzą dawney iego obszerności i bogactw, a trzy szychty pięknych brukow, ukazuią koleyny wzrost iego i upadek. Pierwsza z tych szycht leży o kilka łokci pod ziemią, druga o dwa łokcie niżey, a trzecia o trzy łokcie pod drugą, tak, że się ta ostatnia znayduie o 7. łokci pod powierzchnią. Przed niedawnym czasem, gdy tam*

zagrzebane w ogrodach, wygonach i w polach, a odkryte przypadkiem głęboko w ziemi bruki i piwnice, same ieszcze świadczą o dawnéy ich rozległości.

Powtórzmy sobie raz ieszcze tę prawdę, że iak nic na świecie nie dzieie się bez przyczyny, tak i upadek przemysłu i miast naszych miał swoie. Dopóki tron monarchów Polskich nie został odarty z władzy i powagi potrzebnéy rządzącym, dopóty pod szanownym iego cieniem kwitnęły porówno wszystkie klassy narodu, dopóty rozkrzewiał się i wzrastał każdy rodzay przemysłu, dopóty ieden dźwigał drugi, i wszystkie ratowały się od upadku. Ze zmianą stanu politycznego, zmieniła się nieszczęściem cała postać kraiu.

Z dzieiów, podań i przywileiów naydawniéyszych, nie widać, ażeby mieszkańców miast Polskich, prócz samego powołania, w czémkolwiek różniono od reszty narodu. Jedne były prawa i zwyczaie dla wszystkich, iednych używał swobód towarzyskich rolnik, mieszczanin i obrońca kraiu; bo każdy z nich

---

zakładano młyn nad Brdą, odkryto obszerne mury dawnego gmachu, które odgrzebawszy, znaleziono rożne sprzęty i stęple mennicze, toż srebra w sztukach i blachach gotowych do wybiiania na kilka tysięcy talerow.

dziś był iednym, a iutro drugim. Taki był naydawnieyszy duch wszystkich narodów Słowiańskich, że nie cierpiały żadnéy różnicy stanu między sobą; tak nam ich maluią pisarze od Jornanda, Prokopa, aż do Konstantyna, Ditmara i Helmolda; takie były prawidła organizacyi ich rządu, któremi się wyszczególniali od innych. Późno iuż bardzo, często ponawiane pługi woienne, toż związki ściśléysze po chrzcie z sąsiadami, z iednéy strony oswaiały Polaków z ich zwyczaiami, a z drugiéy ściągały do kraiu znaczną liczbę osadników obcych, mianowicie Czechów, Niemców i Żydów. Ci nie chcąc podlegać cudzym, mniéy pewnie dogodnym prawom, przy osiadaniu warowali sobie te, do których albo iuż byli przyzwyczaieni, albo które im się wydawały dogodniéyszemi. Tym sposobem w względzie cywilnym podzielił się naród na dwie osobne klassy: iedna pozostała przy prawach i zwyczaiach Polskich, a druga uzyskała dla siebie prawa Niemieckie. Xiążęta rozciągaiąc coraz wiecéy te ostatnie i do kraiowców, pomnożyli z czasem znacznie liczbę klassy wyłączonych. I ta to pewnie pierwsza iest miedza, która zaczęła prawnie przedzielać mieszkańców kraiu Polskiego, i która, przy innych okolicznościach, nie mało dopomogła do dalszych ich przedziałów.

Bolesław Chrobry, ten ze wszech miar wielki Monarcha, który zachwyciwszy umysły pisarzów zadziwiaiącemi dziełami bohatyrstwa, nie dał im zwrócić uwagi na uwielbienie szanownych swych przymiotów mądrego rządcy narodu, iak był pierwszym przetwórcą stanu politycznego Polski, tak on sam pierwszy zostawił zaród wszystkich odmian następnych. Położenie kraiu i duch wieku wymagał nowego porządku rzeczy; ten zaprowadzony szczęśliwie przez niego, skaziły niedołężne rządy następców. Naprzód duchownym, a następnie możnieyszym panom, zasmakował feudalizm Germański. Słabi Xiążęta, nie mogąc mu założyć tamy, musieli się w końcu sami przykładać do iego zaprowadzenia, i znosić wszelkie wady, iakiemi iuż gdzieindziey był skażony. Mieczysław stary, Xiążę, przy dobrych swych chęciach, wart zawsze lepszego losu, choć się krzepko z nim pasował, musiał już przecię ulegnąć iego przewadze. Odtąd iak się duch ten więcéy rozszerzył w kraiu, poczęła się między mieszkańcami rodzić nieiaka różnica w względzie politycznym; lecz ta do wygaśnienia domu Piastów nie była, ani dosyć wyraźna, ani prawna. Do téy ieszcze epoki, kiedy się spodobało Xiążętom, wzywali do swych obrad i układów politycznych, tę lub owę klassę bez różnicy. Pod panowaniem dopiero Jagełłów

różnica ta zaczęła więcéy doyrzewać: klassa rycerska, iako mocniéysza, bliższa tronu, i mniéy zatrudniona swém powołaniem, uzyskawszy pewny wpływ do obrad kraiowych i do prawodawstwa, tłumiła zwolna swoią przewagą inne, i pozbawiała ie znaczenia. Pierwsze kroki wiodły do dalszych; korzystaiąc częścią z udzielonych sobie swobód, częścią z słabości Xiążąt, poczęła w końcu wyciskać na nich prawa, które iéy tylko samey były dogodne, a reszcie narodu szkodliwe lub ciążące.

Mimo to, pod rządem Jagełłów, czyli roztropność sama, czyli też niewyglózowane zabytki dawnego uszanowania dla tronu, nie dozwalały ieszcze szlachcie nadwerężać otwarcie wykonawczéy iego powagi: ta wszędzie pod ten czas poczuwała się ieszcze do ścisłego posłuszeństwa i uległości. Dlatego za ich ieszcze panowania wszystko w Polszcze szło porządnie, prawa zarówno każdemu udzielały opiekę, różne klassy szanowały się nawzaiem, a kray słynął dostatkiem, znaczeniem i potęgą na wszystkie strony. Niestety! po zgonie tego szanownego domu, wkrótce zaczął gasnąć ten piekny obraz naszéy oyczyzny; wszystko odtąd przybierało smutną postać, a naród okrywał się żałobą, któréy do samego skonania nie miał iuż zrzucić z siebie. Nieszczęsna elekcya, a za nią duma, egoizm i

wszystkie burze gminowładztwa iedney klassy obywateli, wyległy konwulsye, od których biedny naród dopoty był miotany, dopóki nie padł ofiarą przemocy i własney nierozwagi.

Stan włościan zamieniony w ciężkie poddaństwo, mieszczanie ze wzgardą odepchnięci od wszelkiego wpływu do prawodawstwa i władzy wykonawczéy, uyrzeli się pod słabem berłem królów wybieranych sierotami w własney oyczyznie. Odtąd miasta bez znaczenia, bez głosu, opieki, podpory i obrony, wystawione na zawiść i dowolność możniéyszych, trapione bezustannie wszelkiemi plagami nieszczęść i ucisku, w samey tylko rozpaczy wyglądały ostatniey swéy zguby. Ciągłe zaburzenia wewnętrzne, okropne woyny z sąsiadami, z iedney strony przerywały ustawicznie spokoyne powołanie ich mieszkańców, z drugiéy niszczyły w mgnieniu oka przez wiek zapracowane maiątki. Jeśli nieprzyiaciel wdarł się do kraiu, burzył wszystko, czego dosięgnął; ieśli został odpartym, niekarny lub zgłodniały obrońca własney oyczyzny zabierał i marnował, na co trafił.

Ta zmiana stanu i położenia naywiększéy części mieszkańców, musiała mieć wpływ niezmierny na stan kraiu całego i iego przemysłu. Człowiek nie wysila się nigdy na pracę,

tylko w miarę wolności, nadziei i środków, iakie posiada; odiąwszy mu te sprężyny, traci ochotę i sposobność do wszystkiego.

Ktoż w opłakaney owéy dobie miał uprawiać winnicę narodową? któż ią miał oganiać, ozdabiać? kto kochać i ubogacać przemysłém lub nowemi wynalazkami? kto miał wspierać braci upadaiących pod ciosami sprzysiężonych zewsząd nieszczęść i przeciwności? Stan rycerski cały zaięty nieograniczonem rozprzestrzenianiem swych swobód, zapominaiąc o wszystkiem, nie myślił tylko o tém, ażeby, zabezpieczywszy się przeciw władzy panuiących, używał ich spokoynie; żeby, odgrodziwszy się nazawsze, sam wyłącznie używał wszelkich dobrodzieystw życia społecznego, a reszta, żeby sama znosiła całe iego ciężary. Włościanin żył w własnéy oyczyznie, iak naiemnik przymuszony, a mieszczanin iak gość cierpiany w cudzym domu, i zależący od wspaniałości lub kaprysu gospodarza.

Sama własność przywięzuie człowieka do miéysca, a nadzieia iéy przysporzenia zagrzewa go do pracy. Jak chęć posiadania własności iest mu wrodzona, i od dzieciństwa iuż się w nim rozwiia, tak środkiem do iéy nabycia i podwoienia iest przemysł. Na tém zasadza się cała ekonomia ludzi i narodów, ten

iest cél, do którego wszyscy się ubiegaią, ta ponęta, która wszystkich wzywa do ofiar, starunków i czynności. Dopóki ludzie przestawali na własnościach ruchomych, dopóty nie kraiu iednego, ale całey ziemi byli obywatelami. Obojętni na posadę, tułactwo i przechody były im zwyczayne; bo to, co posiadali, bez trudności mogło bydź przenoszone z mieysca na mieysce. Że w tym stanie nie znali żadnéy oyczyzny, stąd nie poczuwali się do żadnych względem niéy obowiązków. Ale odtąd iak ziemia i iéy płody mieyscowe stały się głównym przedmiotem własności i bogactwa, zmieniła się postać rzeczy: ludzie nie mogąc téy przenosić, i nie chcąc iéy tracić, zostali niejako przykutemi do iednego mieysca, które się dla nich stało oyczyzną. W tém położeniu stawszy się obywatelami iednego wyłącznie kraiu, widzieli, że od bezpieczeństwa i całości iego, zależało bezpieczeństwo i całość ich własności. Stąd oyczyzna, która obeymowała to wszystko, co im było drogiem i potrzebném, stała się hasłem powszechném, i dla iéy dobra lub ocalenia poświęcaią dziś ochotnie to, co się zwyczaynie poświęca dla dobra lub ocalenia swoiéy własności. Przemysł, siły i życie są zwyczayną dla niéy ofiarą.

Rozumie się iednak samo przez się, że w mia-

w miarę dobrodzieystw, iakich ludzie w oyczyznie używaią, krzewi się do niéy przywiązanie albo patryotyzm: iak nie wszędzie i nie wszyscy porówno doświadczaią iey dobrodzieystw, tak też nierównie są patryotami. Ten co w niey znaczną posiada własność, troskliwszym bydź musi o iéy los, niż ów, który mało lub wcale nie posiada żadnéy. W kraiu zatem niewolników, i tam gdzie szczupła liczba mieszkańców wyłącznie posiada własności, mało iest patryotów; bo mało iest widzących w nim swoie dobro. Taki kray zawsze iest słaby, ponieważ siły iego składaią się z szczupłey liczby przywiązanych: ogromna massa gołotów, oboiętna na wszelkie iego przypadki i zmiany, nie maiąc nic, nie lęka się żadney straty. W gwałtowney potrzebie na tę klassę, nigdy spuszczać się nie można, bo iéy nie można ukazać żadnych pożytków z poświęcenia, z trudów i z ofiar, iakieby w tym razie ponieść musiała. Rządcy kraiów niewolniczych znaią to dobrze, i dlatego w złym razie, dla zagrzania poddanych do obrony powszechney, zamiast patryotyzmu, który tam iest niczem, uciekaią się zwyczaynie do religii. Ten iednak środek w dzisieyszym stanie rzeczy przydadź się iuż nie może, i przez wzgląd na fatalne iego skutki, na wieki powinienby bydź zaniechanym. Do ożywienia zatém patryotyzmu, do podwoienia sił i ofiar

na dobro pospolite, ten tylko iedyny ieszcze pozostaie sposób, ażeby rozszerzaiąc dobrodzieystwa towarzyskie na wszystkie klassy mieszkańców, ułatwić każdemu środki nabywania własności nieruchomych. Z pomnożeniem właścicieli, pomnoży się liczba przywiązanych do oyczyzny, którzy służąc iéy wiernie, w każdym względzie ochotnie talentami, siłą i życiem wspierać będą iéy chwałę i całość.

Skoro klassie iednéy narodu uda się potargać więzy, które ią trzymały w podległości władzy naywyższéy, nie chce iuż cierpieć i tych ogniw, iakie ią łączą z niższemi. Odosobniaiąc się coraz bardziéy, nie widzi iuż nic więcéy, tylko siebie i swóy interes, zagarnia to wszystko, co iéy iest dogodném, a zwala na słabszych to, co iest przykrém i uciążliwém. Skutki tey zdrożności okazały się w całey swoiéy mocy pod panowaniem Xiążąt wybieranych w Polszce: odtąd na Seymach i obradach publicznych, prócz powtarzania skarg uroionych, prócz obrębiania świobód, i staczania ciężarów na miasta i ich mieszkańców, nie pomyślono nigdy, ani o ich losie, ani o ich potrzebach. Stan rycerski do tego iedynie zmierzał, ażeby ta użyteczna klassa narodu, równie iak panuiący i włościanie, poświęciła dla niego nie tylko wszelkie prawa,

ale nadto sam przemysł i słuszne zyski swéy pracy.

W miarę liczby wylamuiących się od ponoszenia ciężarów publicznych, w miarę rozpraszanych mnogich dóbr narodowych, i w miarę rosnących potrzeb kraiu, tak z przyczyny licznych woien, iako też z przyczyny zmiany stosunków z ościennemi, rosły i spadały co raz większe ciężary na iednę tylko klassę narodu. Stan rycerski, który sam tylko posiadał wszystkie zrzódła bogactw kraiowych, który dla siebie samego zawarował wszelkie korzyści życia społecznego, dla którego pracowała wyłącznie naylicznieysza klassa, nie chciał należeć do żadnych. Włościanie, uważani iako iego własność, tém samém wyięci byli od wszelkich obowiązków względem kraiu. Sami zatém mieszkańcy miast z szczupłą liczbą osad narodowych i duchownych, przy ograniczonych i niepewnych funduszach, przy śliskim swym przemyśle, na cały naród znosić musieli niezmierne ciężary publiczne. Oni sami z mizernych zysków swéy pracy składali podatki, opłacali cła, oni dostarczali ludzi dla woyska, oni sami przymuszeni byli ponosić wszystkie przykrości przechodów, i posług woyskowych, oni na leże ich uprzątać musieli te kramy i warsztaty, które ich żywiły; ich samych przez dwa blisko wieki niekarne żoł-

dactwo, w buntach, rozpaczy, głodzie i bankructwie skarbowym, łupiło z maiątków bez litości i pochamowania.

Panuiący z żalem zatulali uszy na ięki tych nieszczęśliwych ofiar, którym nie mogli dadź ratunku żadnego, a prawodawcy nie chcąc nic poświęcić dla ich ocalenia, przemyślali tylko, iakby się zabezpieczyć od plag podobnych. Jak straszne w ówczas były skutki rozpust woyskowych, łatwo sobie wystawić można stąd, że stan rycerski, zatrwożony niemi, obwarował się r. 1653. Konstytucyą, ażeby pod infamią i pod gardłem żaden żołnierz, iakiego bądź stopnia nie poważył się stanąć w iego dobrach. Ta surowość kary, dowodzi iawnie kryminalności występków; a ieśli część można narodu od nich się uwolniła, tém ciężey spadać musiały na tę biedną resztę, którey prawa nie broniły. Jakoż przebiegłszy wszystkie panowania Królów obieranych w Polszce, bezustannie i wszędzie prawie ze drżeniem postrzeżémy takiemi nieszczęściami dręczone miasta. Dzięki niewyczerpanym źrzódłom bogactw kraiowych, bez tych dawnoby iuż mieszkańcy ich byli pewnie ze szczętem wyginęli.

Gdy podobne uciski dokuczaią wszystkim porówno mieszkańcom, rzadko długo

trwać zwykły, a rzadzéy ieszcze przyprawiaią naród o upadek. Wszystkie klassy, i każdy obywatel w szczególności, porówno w takowym razie, z iednéy strony pomaga drugiému dźwigać ciężar, i czyni go znośniéyszym, z drugiéy przemyśla nad sposobami, iakby się wydobydź z doskwiernego stanu. Cnoty patryotyczne, i heroizm przerywaią w takiém położeniu nayczęściey pasmo nieszczęść ogólnie dotykaiących. Jak interes wspólny koiarzy ludzi, a dobro własne trzyma ich w związku towarzyskim, tak boiaźń utraty swobód i ucisk powszechny, skłania ich do łączenia wszystkich zarazém sił na uprzątnienie złego. Nie masz pewnie przeciwności tak potężnych, którychby natenczas przełamać nie zdołali: dzikie elementa poskramia wysilony ich przemysł, a naysroższy napastnik musi drżeć na widok połączonych sił ludu zapalonego rozpaczą. Lecz tam, gdzie część mniéysza narodu, sama tylko wystawiona na uciski publiczne, znosić je musi za wszystkich, inaczéy dziać się zwykło. Gdy się ta nieszczęśliwa pasuie i konawswych dolegliwościach, druga z boiaźnią i wstrętem patrzy na iéy konwulsye, strzeże się podobnéy zarazy, szanczuie potężnie swoie granice, i zamyka się mocno w własnym domu.

Kiedy ciężary i nieszczęścia publiczne trafiaią przemysł rolniczy, skutki ich nigdy nie

są tak szkodliwe dla kraiu, iak te, które dotykaią sam przemysł rękodzielny i handlu. Woyna, ucisk i zawziętość elementów, nie sięgaiąc głównego kapitału rolnika, niszczą tylko część środków, owoce i zyski przemijaiące: ziemia, która stanowi walne źródło iego wyżywienia i bogactwa, zawsze mu pozostaie. Ta po wycierpianém nieszczęściu, maiąc ieszcze pewną wartość, może mu niezwłocznie służyć albo do użytku, albo na zastaw, który go ratuie od zupełnego upadku. Kapitał kupca i rzemieślnika, złożony z talentu i ruchomości, w gwałtownych przeciwnościach niknie całkowicie: po utracie zapasów, narzędzi i warsztatu, ieden i drugi zostaie pozbawionym z wszelkiego sposobu zarobku i utrzymania życia. Talent iego, choćby naypożyteczniéyszy, że iest ogołocony z potrzebnych środków, na nic mu się iuż nie przyda; że nie iest rzeczą, nie może służyć za fant do zaciągnienia długu. Raz przeto zruynowany, musi iuż więdnąć w nieczynności, i ginąć w nędzy bez nadziei. Jeśli mu w tym razie naród sam nie pośpieszy na ratunek, traci wszelkie korzyści, iakie zbierał z iego przemysłu.

Zwyczay stanowienia ceny na płody, powszechny był w Europie za dawnych wieków: Xiążęta panuiący mieli sobie za obowiązek trzymać w słuszney równowadze pracę

i zarobki każdego. Jak pod rządem samowładnym obrębianie takowe zysków, mogło nie bydź szkodliwem dla przemysłów, przeto, że wykonanie iego zależało od bezstronności panuiącego; tak w gminowładztwie iedney klassy obywateli, musiało koniecznie mieć nayszkodliwsze skutki. Pod panowaniem Piastów i Jagellów woiewodowie, odbieraiąc rozkazy stanowienia miary i ceny na płody potrzebne od samego Monarchy, musieli w wykonywaniu stósować się do ich zdania i sprawiedliwości. Późniéy gdy władza prawodawcza przeszła do stanu rycerskiego, wykonywaiący, będąc iego tylko narzędziami, stósować się iuż musieli do iego woli, życzeń i interesu. Odtąd prawodawca, sędzia i wykonawca będąc zarazem stroną, stanowił, wyrokował i wypełniał to, co mu było dogodném, i tak, iak mu się spodobało. Séym r. 1620. słuchaiąc nierozważnych sarkań na drogość wyrobionych płodów, iuż się zaiął ustanawianiem pewnéy ceny na towary zagraniczne, późnieysze, idąc tym samym śladém, i nie zważaiąc na żadne dalsze skutki, nie tylko ponawiały to samo prawo, ale nadto rozściągnęły ie i do towarów kraiowych. Tym końcém na Seymie r. 1643. wyznaczono osobnych komisarzów, którym nakazano po całym kraiu oznaczyć iednostayną cenę na towary i wyrobione płody tak wewnętrzne, iako i obce.

Niepodobieństwo uskutecznienia tego dzieła, acz nie trudne do przewidzenia, nie prędzéy przecięż, iak przy samém dopiéro wykonaniu postrzeżone zostało. Rzeczeni Komissarze, zdaiąc sprawę z powierzonego sobie obowiązku, na Seymie r. 1645. wyznali, że towary, których wartość zależy od niezliczonych, i co chwila zmieniaiących się okoliczności, nie dadzą się w żaden sposób ograniczyć stałą i pewną ceną.

Ale ieśli nauczeni własném doświadczeniem, komissarze ci odwiedli prawodawców od popełnienia iednego błędu, ukazali im natomiast drugi nie mniéy szkodliwy dla kraiu, i dla przemysłu wewnętrznego. Zamiast środków stanowiących pewną cenę na towary, wnieśli ustawę: ażeby każdy kupiec, kramarz, szynkarz i iakimkolwiek bądź płodém do użytku handluiący, wykonał przysięgę na to, że, ieśli rodak, przedawać go będzie z zyskiém po 7. od sta, ieśli cudzoziemiec, z zyskiém po 5. na stu, a żyd miał przysiądz, że przestanie na 3 od sta zarobku.

Gdyby nieprzyiaciel chciał zruynować przemysł kraiu iakiego, i zniszczyć naród, który mu zawadza, nie mógłby do swego zamiaru wymyślić środków pewnieyszych, iak stanowiąc dowolną cenę na dzieła i płody ie-

go. Gdyby chytry dworzanin chciał wystawić na igrzysko własnego pana, iego prawa i sumienie poddanych, radziłby mu nakazanie przysięgi podobnéy do powyższéy. Cena nie może bydź zastosowana ani do samego kształtu, ani do miary, ale do wartości wewnętrzney i do użyteczności rzeczy: dwa płody iednego rodzaiu, iednego kształtu i miary, tyle się w cenie różnią między sobą, ile się różni ich wartość i użyteczność. Stopień wartości nadaie dziełom praca i przemysł: im praca do ich wygotowania podięta, iest większa, a przemysł doskonalszy, tém wyższego nabywaią stopnia wartości. Cena na tenczas ich nie iest nieczém, tylko nagrodą za pracę i przemysł tych ludzi, którzy ie wygotowali. Jeżeli rzemieślnika z dwóch par bótów, z dwóch łokci sukna, z dwóch noży ieden kosztuie udoskonalenia i pracy o $\frac{1}{3}$ lub o $\frac{1}{2}$ więcey, niż drugi, musi go koniecznie przedawać w cenie odpowiadaiącéy téy różnicy. Bez tego ruynowałby się tym przemysłem, który go miał żywić, i przyczyniać wygod innym. Jak nieskończona iest różnica między surowemi materyałami, między pracą i sposobnością ludzi przerabiaiących ie do użytku, tak nieskończenie różnią się między sobą w wartości wygotowane dzieła.

Ponieważ przy stanowieniu pewnéy ceny na towary, nikt nie iest w stanie oznaczyć

dokładnie téy różnicy, która zależy od tysiącznych i momentalnych okoliczności; przeto prawodawcy w tym względzie ogólne tylko, co do kształtu i miary rzeczy stanowić mogą przepisy: muszą powiedzieć, że łokieć płótna podleyszego ma bydź przedawany po tyle, lepszego zaś po tyle, że za skórę wyprawną nikt nie powinien zapłacić tylko złotych 30, a za czapkę złotych 10.

Że zaś ogólne takowe przepisy nie różnią się od tych, któreby nakazywały więcéy i mniéy warte towary przedawać po iednéy cenie, stąd rzemieślnik i kupiec obracaiąc ie na swoię korzyść, szkodzi konsumentom i kraiowi. Wiadomo iak niezmierna może zachodzić różnica pomiędzy gatunkami rodzaiu podłych, lub dobrych towarów: potrzeba doskonałych znawców, ażeby tę należycie zważyć potrafili. Jak rzemieślnik, tak kupiec chce, i ma prawo do zysku ze swego przemysłu; skoro pierwszy widzi, że za lepsze i podleysze dzieła iednakowo mu płacą, woli dostarczać tych ostatnich, które go mniéy kosztuią. Złudzony, a częstokroć i zniewolony do tych sposobów zysku, zamiast służenia, szkodzi narodowi; wybieraiąc naylichsze materyały, zaniedbuiąc nadadź im kształt i doskonałość przyzwoitą, robiąc z lepszych rzeczy gorsze, a z gorszych nic warte, zaodlazą władze

swego talentu, staie się partaczém, zaraża konsumentów nikczemnemi płodami, a kraiowi wysusza przez to szacowne źródło bogactwa. Podobnie handlziący przymuszony stósować się do rękodzielnika, do oznaczoney taxy, i do własnego interesu, woli kupować tanie towary, które mu pewnieysze obiecuią zyski, aniżeli droższe dotykaiące blisko granic oznaczoney ceny. Liche towary i rękodzieła tym sposobem zagęszczone w kraiu, niszczą w końcu i konsumentów, i tych, którzy ich dostarczaią. Jako nietrwałe i niewygodne, zniewalaią pierwszych do ustawicznych odmian i wydatków na nowe, iako podłe, nie zdołaią długo wytrzymać konkurrencyi z obcemi, i tracą wszelki odbyt.

Stąd można się iuż przekonać, że stanowienie ceny na towary i rękodzieła, nie tylko nie dogadza, ale owszem szkodzi konsumentom, tamuie udoskonalenie przemysłu i ubozy kray cały. Nadzieia zysku iest nayglównieyszą pobudką do pracy i przemysłu; skoro ta zostanie obrębioną pewnemi granicami, albo gdy się zamieni w pewność, traci całą swoię sprężystość, i przymiot łudzenia.

Ale ieśli stanowienie ceny na towary i rękodzieła może się nazwać szkodliwém dla kraiu, szkodliwszą ieszcze a razem dziwaczną

trzeba nazwać przysięgę przepisywaną dla kupców. Taką przysięgą zamienia się prosta sprawa policyi w sprawę sumienia, i zwierzchność kraiowa odeymuie sobie wszelką moc iéy rozpoznawania. Sprawy ludzkie należą do trybunału ludzkiego, sprawy sumienia do samego Boga. Czyli ludzie mogą własnym prawom nadawać charakter praw boskich, nie chcę tu roztrząsać; to pewna, że rząd stanowiąc prawa dla poddanych, nie może się wyzuwać ani z władzy wykonywania onych, ani z obowiązku śledzenia i karania wykraczaiących. Wykonanie przysięgi zostawione sumieniu kupca, uwalniało go od odpowiedzialności władzom rządowym; że zaś granice sumienia zawisły od stopnia moralności, od oświecenia, przesądów i niezliczonych okoliczności, w iakich się człowiek znayduie, stąd dwóch ważąc za razem ten sam przedmiot, rzadko się zgodzi na iedno. Pod czas, gdy lękliwy, niedołężny, mniey rozważny wyzna, że sztuka materyi kosztuie go 80. Zł., drugi przy lepszéy rachubie wszelkich stosunków, oglądaiąc się na wszystkie przypadki, wynalazłszy pozorne restrykcye, przysięże, że tę samę sztukę musi przedawać po 100 Zł. Tak pierwszy albo nic nie zyskaiąc, albo tracąc, ruynuie się dla swéy poczciwości; drugi zaś, ośmielaiąc się coraz bardziéy do rozprzestrzeniania granic sumienia, staie się niemoralnym, bogaci się ze szkodą reszty, i zachęca innych do podo-

bnego zepsucia obyczaiów. Któż w tym razie ma powściągnąć złe, które się krzewi i zaraża naród? władza naywyższa, opuściwszy ręce, ze wstydém patrzyć musi na te skutki własnéy swéy nierozwagi.

Różnica, iaką Komissarze wyznaczeni od Seymu do ustanowienia ceny towarów w kraiu, wnieśli, była spełnieniém miary naygrubszych błędów. Dmuchaiąc na cudzą świeczkę, gasili niebacznie swoię własną. Rodak miał przedawać po 7. od sta zysku, cudzoziemiec taniey od niego, a żyd taniéy od obudwóch. Zastanowiwszy się naymniéy nad skutkami takowego prawa, widać, że innego nie mogłoby mieć zamiaru, iak tylko zruynować warsztaty rodaków, zniszczyć do szczętu ich handel, dogodzić w części cudzoziemcom, a Żydów albo przywieść do nieochybnego bankructwa, albo skusiwszy ich do ostatniego zepsucia moralności, zbogacić na koszt i szkodę wszystkich innych. Piotr Kmita nie był ieszcze dosyć przewrotnym do wymyślenia tak szkodliwego środku na stłumienie przemysłu kraiowego. Konsument chcąc się opatrzyć w potrzebny towar, zważa na iego gatunek i na cenę: skoro to oboie znaydzie dogodném, przystępuie do kupna, w przeciwnym zaś razie, idzie tam, gdzie się spodziewa lepszego targu. Przypuściwszy, że trzech kup-

ców wystawia na przedaż w iednym czasie ieden i ten sam gatunek towaru, z tą iednak różnicą, że każdy z nich przedaie swoy taniey od drugiego. Konsument musiałby stracić uwagę, gdyby zamiast od naytańszego, poszedł kupować od naydroższego. Pierwszy zatém zbywa w tym przypadku od ręki wszystkie swoie zapasy, pod czas gdy z dwóch droższych ieden mniéy, a drugi wcale żadnego odbytu spodziewać się nie może. Samo uprzedzenie o drogości kupca, choć często mylne, zawsze iest fatalne dla niego; a skoro prawo upoważnia iego drogość, i robi ią głośną, gubi bezochybnie tego, któregoby ratować chciało. Choćby w tym razie upoważniony do przedawania naydroższy, przedawał w rzeczy saméy naytaniéy, a ten, co miał przedawać naytaniey, przedawał naydroższy, uprzedzeni zawsze się garnąć będą tam, gdzie maią prawność za sobą. U żyda przy powyższém takowém prawie, każdemu wydawać się będzie naylepszy targ, po nim u cudzoziemca, a rodak w ostatniey tylko potrzebie spodziewać się może odbytu.

Tak zamiast dźwigać upadaiące przemysły kraiowe, zamiast goić rany, iakie im nieprzerwane zadawały nieszczęścia, rozdzierano ie częstokroć więcéy ieszcze, i gaszono tę słabą iskierkę, która z dawniéyszych wieków

iakokolwiek podżarzała osłabione ich siły. Szczęściem dla narodu, że niesprawiedliwy i ciemny prawodawca rzadko kiedy ma dosyć odwagi, do wykonania szkodliwych praw i rozkazów swoich: w tym razie poddani, idąc zwyczaynie w brew iego woli, tworzą sobie sami prawidła, które niekiedy bywaią lepsze, aniżeli te, na które się wysilaią dowcipy. Jak wyżey wzmiankowane, tak inne liczne Konstytucye i ustanowienia względem miast, choć żądane od wielu i ponawiane często, po większey części opieszałe, a nigdy powszechnie i długo nie były wykonywane w Polszce.

Ale chociaż kray uniknął niekiedy złych skutków szkodliwych urządzeń, sam duch prawodawców okazuie, iak słabe w ów czas miano wyobrażenia, tak o potrzebie, iak o użyteczności rękodzieł i handlu; iak mało umiano cénić te drogie źródła bogactw kraiowych; iak bez celu i nadaremnie dręczono tę klassę narodu, która ie obrabiała; a zatem iak mało ta w potrzebie mogła się spodziewać opieki i wsparcia od naywyższey władzy.

Jakoż przeyrzawszy dzieie, można się przekonać, że aż do naszych czasów rząd kraiowy, nie tylko się nie przykładał w niczém do podźwignienia miast, i ożywienia w nich przemysłu, ale nadto szkodził im zawsze i w

ten czas nawet, gdy miał dobre zamiary. Jeżeli dawnieysze nieco prawa i urządzenia nosiły cechę stronnictwa, późnieysze od nich dowodziły fałszywego wyobrażenia o rzeczy. Konstytucya r. 1768, wskrzeszaiąc słusznie przedtém potępione w Polszce cechy, zabroniła kupcom i rzemieślnikom, którzyby nie należeli do nich, pod konfiskatą przedawać towary po miastach i targach pospolitych. Stanowiąc to urządzenie, zapomniano, że dogodzeniem iednemu, szkodziło się dziesięciu innym, którzy równie mieli prawo do względów i opieki rządowéy. Podobnie niebaczne prawo r. 1775 dozwoliło po miastach głównieyszych każdemu mieszkańcowi wszelkiego rodzaiu szynków. To łatwe, próżniackie i niebezpieczne z wielu względów powołanie, nie tylko przyśpieszało ruinę miastom i ich mieszkańcom, ale nadto psuło do reszty moralność i obyczaie narodu. Rzucaiąc użyteczniejszy sposob do życia, każdy chwytał się szynku, każdy przemyślał, iakby z niego powiększyć zyski. Ludzie bez sumienia znaydowali w tym przemyśle naylepszą zręczność do wykonywania swoich niegodziwości. Trunki w ich rękach były orwietanem w rękach szarlatana, który dla wyłudzenia pieniędzy częstuie nim każdego bez względu, i truie nayzdrowszych. W ucisku, w nędzy i utrapieniu, rząd tak trosklíwie umykać powinien trunki swoim pod-

danym, iak truciznę miotanym od rozpaczy.

Ten chaniebny zysk z szynków, z inney ieszcze strony przyłożył się do upadku miast i ich mieszkańców w Polszce. Nikomu niezbronny, każdy chciał z niego korzystać, i wszyscy starali się ułatwiać mu źrzódki do powszechnego rozkrzewienia. Dziedzice dóbr ziemskich, nie przestaiąc na licznych karczmach, wabiących na wszystkie strony ciemny lud do próżnowania i opilstwa, w targach i iarmarkach chcieli ieszcze szukać źrzódła swoich dochodów. Tym końcem, uścigaiąc się nawzaiém, wyciskali na słabych monarchach bez liczby i miary przywileie na miasteczka. Naynędznieysze sieliszcza, złożone z kilkudziesiąt biednych chałupsk, osadzone garstką motłochu żydowskiego i włoczęgów bez powołania, zaszczycone zostały tém imieniem. W końcu liczba ich tak się rozmnożyła, że stykaiąc się iuż z sobą, i z każdą prawie wioską w kraiu, gdy wyssały to wszystko, co ie otaczało, z niedostatku i głodu same się nawzaiem pożerały.

Że właściciele dla samych tylko zysków szynkowych mnożyli liczbę miast w Polszce, łatwo się domyślić: albowiem, niedbaiąc o los i powołanie ich mieszkańców, nie starali się;

ani im dopomagać do rękodzieł i handlu, ani ich opatrywać w fundusze potrzebne. Jak przy zakładaniu ich nie oglądali się tylko na summę kubków trunku, która tam z ruiną zdrowia i maiątku biednego ludu miała bydź wyczęstowana, tak to nie obchodziło ich wcale, czyli przybyło, lub czy ubyło dziesięć warsztatów pożytecznych kraiowi.

Do panowania Stanisława Augusta nie masz śladu, ażeby się albo rząd, albo panowie sami zatrudnili kiedy opieką, lub zaprowadzeniem użytecznych rękodzielni do kraiu. Ten szanowny ze wszech miar monarcha, nie zważaiąc na nieszczęścia, z któremi się ustawicznie pasować musiał na swym tronie, łamiąc wszelkie przeciwności, na iakie go zazdrość i duma narażała, iak we wszystkich innych względach, tak i w tym chciał bydź pierwszym wzorem dla swego narodu. Wiadomo, iak mimo niedostatku i szczupłości funduszów, wysilał się własnym kosztem dla dobra ogólnego, na zaprowadzenie rozmaitych fabryk potrzebnych; iak niebacznie naród zaniechał przykładadź się do poparcia i uwiecznienia tych zamiarów patryotycznych dobrego monarchy (*). Chwalebne iego usiło-

(*) *Między innemi, znany powszechnie z swey gorliwości o wzrost przemysłu, i o wydobycie zaniedbanych*

wania ten przynaymniey miały skutek, że wielu zamożnych poszło szczęśliwie za iego przykładem. Swiatli ci Panowie wzgardziwszy dawnym przepychem azyatyckim, który pożeraiąc nadaremnie ogromne kapitały, niszczył naród cały, zbieraią dziś wielkie dochody z funduszów obróconych na założenie rozmaitych rękodzielni i fabryk w swych dobrach. Tym sposobem powstały w Polszcze sławne fabryki żelastwa Małachowskich, stalów Jezierskiego, syców i śkieł Potockiego, zwierciadeł Radziwiłłów, porcelany Czartoryskiego, kobierców Ogińskiego, śkieł kolorowych Bielińskiego i mnóstwo innych.

Do głównych przyczyn upadku miast naszych, słusznie policzyć należy dawnych starostów. Z żalem wyznać przychodzi, że ci mniemani wysłużeńcy narodowi, te polubio-

---

źrzódeł bogactw kraiowych, Minister nasz Sprawiedliwości, chciał bydź moim przewodnikiem w Miedzianey gorze, też w przyległych iey fabrykach, i okazywać na mieyscu, iak nieoszacowane skarby musiał tam Stanisław August rozsiać po ziemi dlatego iedynie że nie był wspieranym od stanów. Tu przeświadczyłem się naylepiey, że Polska wyrzucała dotąd dla obcych te miliony, które iey samey od nich się należą. Miedź, żelazo, stal równa Angielskiey, cink, siarka, marmury, za wyłożeniem nieznacznych kapitałów, może tu kraiowi przynosić od 30 do 70. zysku na sto.

ne dzieci, które dobra oyczyzna wyłącznie chciała karmić własną piersią, stali się w końcu szkodliwemi iéy nieprzyiaciołami. Upoieni swém szczęściem, zamiast dawania opieki miastom, zamiast przestrzegania w nich porządku i sprawiedliwości, zamiast dźwigania budowli i środków obrony publicznéy, stali się pierwszémi gwałcicielami tych świętych obowiązków. Wyiąwszy kilka miast znaczniéyszych, nie masz pewnie w kraiu takiego, któreby przez nich nie zostało złupione z części praw i przywileiów; mało iest tych, którymby nie wysuszyli uratowaną z plag publicznych resztę źrzódeł potrzebnych do życia. Pomiiaiąc samowolne ich postępowania w zwierzchnictwie, nie wspominaiąc gwałtów wyrządzanych bezkarnie na szczególnych mieszkańcach miast sobie podległych, upór, pogarda i zemsta uwodziła ich częstokroć do téy ostateczności, że wszystkim zarazem poprzysięgali ostatnią zgubę. Przemożni ci opiekuni, dopóki widzieli naymniéyszy przedmiot drażniący ich chciwość, wydzierali go miastom przez ruynuiące processa, a gdy tego zabrakło, rozdwoiwszy klótniami mieszkańców, zniewalali ich do nieprawnych i niezwyczaynych powinności (*). Nieszczęśliwi, u-

(*) *Patrz acta Assess: Koronney: acta wszyst: prawie miast narod:*

ciśnieni, bez opieki i względów, nie chcąc odstąpić swych praw i swobód, ieśli śmieli, odważali na ich obronę ostatni fant, który im ieszcze pozostawał; lecz gdy tego iuż zabrakło, ogołoceni ze wszystkiego, bez nadziei i ratunku, załamawszy ręce, przymuszeni byli albo żebrać litości u progów swych ciemiężycieli, albo poddadź karki pod twarde ich iarzmo. Kto się naymniéy zapuści w dawnieysze dzieie i podania miast starościńskich, wszędzie z żalém przekona się o podobnych zdróżnościach.

Nie lepiéy wypłacali się starostowie krajowi z obowiązków utrzymywania porządku i budowli publicznych po miastach: opadłe ich mury, zaśmiecione ścieki i przekopy, spustoszone zamki, zagrzebane bruki, wszędzie dowodzą ostatniego ich niedbalstwa (*). Zgroza bierze, gdy się wspomni na te lochy, w których ci sędziowie ludu ogłaszali swoie wyroki; podobne do iaskini wróżki Kumeyskiéy,

(*) *Gdy razu iednego była mowa o niezmiernych usiłowaniach i pracach, iakie na zburzenie Bastylii Paryżanie podeymować musieli, znany z dowcipnych ucinków Jezierski Kasztelan rzekł do Króla: prawda że milion ludzi długo się mozoli z iednym tym gmachem; ale pośliy im W K Mość w pomoc kilku starostów, oni wkrótce i Bastylią, i cały Paryż zrzynuią.*

sam ich widok przerażał strachem tych, którzy tam chcieli szukać pociechy i sprawiedliwości. Tak drogie te zabytki chwały, bezpieczeństwa i całości praw obywateli, ten poważny ołtarz świętéy sprawiedliwości, do którego z uszanowaniem tylko zbliżać się godzi, nie rumienili się trzymać w obrzydłych gniazdach gadów i plesni. Ktoby chciał powątpiewać o rzetelności tego obrazu, pominąwszy inne, odsyłam go do siedmiu grodów generała niegdyś Wielkopolskiego, tam się przekona o reszcie. Te zarzuty acz słuszne, nie trafiają iednak starostów późnieyszych czasów; znaczniéysza ich część, po konstytucyi r. 1775. pod różnemi od dawnych warunkami trzymaiąc dobra narodowe, innym także obowiązkom podlegała.

Do przyczyn upadku miast w Polszce liczono zawsze to mnóstwo Żydów, które się w nich zagnieździło. Wedle mniemania pospolitego, naród ten z iednéy strony miał wydrzeć osiadłym tam Chrześcianom wszelki sposób do życia, a z drugiéy wyssać ich z reszty uratowanego po klęskach ogólnych maiątku. Zdanie to w części tylko iest prawdziwe: ci co przy niém obstaią, zapominaią o tém, że biorą sam skutek za przyczynę. Z powyższych uwag iużeśmy się przekonać mogli, że w takiém położeniu, w iakiém się przez półtora

przeszło wieków znaydowały miasta i ich przemysły, bez przyłożenia się wszelkiey innéy przyczyny, musiały koniecznie nikczemnieć i upadać; i bez żydów zatém ten sam los nie byłby ich minął.

Kto należycie zważy ścisły związek, iaki panuie między tym narodem, iego pracowitość, oszczędność i biegłość w swém powołaniu, przekona się łatwo, że po upadku wszelkich innych mieszkańców miast, on się naydłużéy powinien był utrzymywać w Polszcze. Właściwą iego cnotą iest, uważać interes iednego za interes wspólny; w takiém połączeniu, przy zwyczaynych swych zabiegach, nie trudno mu wspierać się i ratować w naygorszym razie. Nikt zręczniéy od siebie nie umie odgarniać grożących niebezpieczeństw, nikt nie potrafi znieść tych ciężarów, iakie znosić umie naród Żydowski.

Po zniszczeniu kraiu przez różne smutne zdarzenia, po upadku miast i ich mieszkańców, za zniknieniem kapitałów i gotowych pieniędzy, rękodzieła i handel pozbawione zostały zarazem wszelkich środków utrzymania się nadal w Polszcze. Chrześciański rzemieślnik, zostawiony sam sobie, bez zapasu, opieki i wsparcia, musiał odstąpić nazawsze swego warsztatu; kupiec bez kredytu i funduszu,

nie mogąc zgromadzać towarów, szukał innego sposobu do życia; wszędzie zatem te rodzaie przemysłu niknęły w kraiu. Wyiąwszy kilka miast znaczniéyszych, gdzie panowie czasami rozrzucali swoie dochody, wszędzie prawie samym Żydom winną Polska ocalenie handlu i rękodzieł.

Jak naydrobniéysza sumka w rękach ich staie się niewyczerpaném źrzódłém do utrzymania życia, tak w potrzebie dwudziestu składa się bez trudności na kapitalik, który utrzymuie nieustanny ruch przemysłu kraiowego. Gdy im zabraknie tych środków, umieią się ratować innemi: chytrzy, przezorni, niezmordowani żadną przeciwnością, obojętni na dziwactwa i upodlenia, tam gdzie ludzkość i interes nie zdoła zmiękczyć serca twardego skąpcy, oni znalazłszy przystęp i kredyt, wygrzebuią zakopane i nieużytecznie leżące skarby narodu. Za ich pomocą rolnik w Polszcze pewnieyszym iest zawsze odbytu na swoie płody, oni mu w każdym czasie naypewniéy powracaią wyłożone na nié koszta. Przebiegaiąc ustawicznie kray cały, zbieraią i płacą te nawet produkta, które przy swoiéy nikczemności, alboby zostały zmarnotrawione, albo nie nagradzaiąc przewozu na targi, niszczyłyby ubogiego rolnika. Można zatém śmiało powiedzieć, że bez téy klassy lu-

du, bez tych obrotów, które ią znamionuią, kray nasz nierównie więcéy straciłby był na przemyśle i bogactwach swoich.

Kto bez uprzedzenia patrzy na Żydów, musi przyznać, że iako zdatność i przemysł ich, był dotąd niepospolitém źrzódłem ubogacaiącém Polskę, tak przywary ich są po większéy części skutkiem dawnego niedbalstwa, albo nierozwagi rządowéy. Jakiémkolwiek zaięty powołaniem, nikt od żyda nie iest czynnieyszym, nikt od niego pilniéy i oszczędniéy nie pracuie. Przestaiąc na lichéy odzieży, na chudéy strawie, krzęta się ustawicznie, szuka wszędzie aż do naylichszych materyałów, płaci ie właścicielowi, przysposabia do użytku, i tak śmieciami prawie mniey oszczędnych, opłaca ciężki podatek, i żywi siebie z liczną niekiedy familią. W rzemiosłach nikt mu słusznie odmówić nie może biegłości, gdy mu nie brakuie potrzebnych funduszów, i ma pewny zawsze odbyt, widać w iego dziełach ten sam smak i doskonałość, iaka się postrzega u innych. Ubóstwo, pogarda, uprzedzenie o dziełach żydów, i chęć nabywania tanio swych potrzeb, iest główną przyczyną, która dotąd trzyma ich przemysł w nikczemnym stanie. Jak oni sami tylko przy właściwey sobie oszczędności, mogą się utrzymać z naynikczemniéyszych zysków, tak bez

nich kray w wielu mieyscach byłby iuż pewnie ogołocony z wszelkich rzemieślników.

Ale ieśli naród żydowski iest użytecznym kraiowi naszemu przez swóy przemysł rękodzielny, nierównie ieszcze użyteczniéyszym staie się przez handel. Kray nie może się nigdy obydź ani bez przepływu ustawicznego z mieysca na mieysce własnych płodów, ani bez napływu obcych; im taniéy te przychodzą, tém łatwiéy się w nie każdy opatrywać może, tém więcéy oszczędza swoie wydatki na inny użytek. Kiedy się naród widzi zniewolonym brać towary od obcych, do swego ratunku ten iedyny pozostaie mu ieszcze sposób, żeby się starał iak naytaniéy ie nabywać. Dotąd żydzi naywięcéy w Polszce utrzymywali handel, i bez nich ten przemysł alboby iuż był niczém, alboby dawno był zruynował do reszty mieszkańców. Nikt troskliwiéy nie szuka płodów i towarów potrzebnych, nikt się na nich lepiéy nie zna, nikt ich z większą oszczędnością nie sprowadza z miéysca na miéysce, i nikt na mniéyszym, iak ten naród, nie przestaie zysku. Któż korzysta z niezmordowanéy téy iego pracy i oszczędności? oto skarb, konsumuiący i wszystkie razem przemysły kraiowe: dla kupca i rzemieślnika ten tylko zostaie pożytek, że więcéy do siebie ściągaiąc konkurrentów, prę-

dzéy i częściéy przedaie swoie zapasy. Taniość towarów, iak z iednéy strony oszczędza część wydatków konsumentom, tak z drugiéy pomnaża ich liczbę: więcéy zawsze iest tych, którzy się mogą opatrywać taniéy, aniżeli owych, co mogą płacić drożéy swoie potrzeby. Skarb przy znacznieyszéy konsumcyi zyskuie na wielości opłat celnych, rzemieślnik na tanich potrzebach, i pewnieyszym odbycie, rolnik na podniesieniu wartości swych płodów, a kray cały na ochronionych wydatkach i na uratowanych źrzódłach swych bogactw.

Te pożytki spływaiące na kray z przemysłu Żydów, choć są niewątpliwe, wielu przecież chce w nim ieszcze dostrzegać pewnéy szkodliwości. Podług ich zdania, naród ten zarażaiąc kray podłemi rękodziełami, nie przyczynia się do oszczędności, i staie się niebezpiecznym dla tych, którzyby go chcieli opatrywać w lepsze. Zarzut ten upada, skoro się należycie zważy nasze położenie. Przy naywiększym niedostatku, i naymizerniéyszym stanie przemysłu, żaden pewnie naród obydź się nie może bez kraiowych i obcych płodów przysposobionych do użytku; naynboższy naiemnik, prócz pokarmu i odzieży, potrzebuie nayczęściéy cudzych narzędzi do swéy pracy, rolnik rozmaitych

sprzętów, których sam sobie wygotować nie może, rzemieślnik instrumentów i materyałów, których mu kto inny dostarczać musi. Każdy z nich czyli mniéy, czyli więcéy ma funduszu, ieśli się chce utrzymać przy swoiém powołaniu, musi wykładać na takowe potrzeby. Kiedy w kraiu zamożnym, przy dostatnich funduszach, ci ludzie mogą wydawać więcéy, a tém samém opatrywać się w doskonale wyrobione potrzeby, w ubogim przeciwnie, z niedostatku przestawać muszą na tańszych. Tanie zaś towary, iak się łatwo domyśleć, nie mogą bydź tylko podłe i liche. Nie kupiec przeto ani rzemieślnik winien temu, że w tym gatunku dostarcza ich kraiowi, ale ubóstwo i niedostatek mieszkańców, których nie stanie na lepsze.

Gdyby się to zdanie nie prawdziło w naszym kraiu, Żydzi upadliby prędko z podłemi swemi towarami. Nikt nie iest niewolonym udawać się po nié do ich składów; w znaczniéyszych miastach wszędzie się u Chrześcian znayduią lepsze gatunki; każdy przeto tam raczéy, niż u żydów kupowaćby ie powinien. Wszelako przeciwnie się zupełnie dzieie, wyiąwszy małą liczbę zamożnych, każdy się do żydów udaie po towary, nie zważaiąc na to, że i nie naylepiéy bywa usłużonym, i często wystawiony na oszukaństwo,

szkodnie na kupnie. Chęć i potrzeba oszczędzenia kilku groszy prowadzi konsumenta tam, gdzie taniey, i że to czyni w ubogim kraiu, nikt się dziwić nie powinien.

Do wytkniętych przyczyn, które kray nasz zniewalaią do przestawania na podłych towarach, należy ieszcze przydadź niedostatek i upadek wszelkiego rodzaiu przemysłu wewnętrznego. Ta mizerna reszta rękodzielników, która w ubóstwie i nieoświeceniu ma się trudnić przerabianiem płodów surowych, ani iest w stanie opatrzyć się w dokładne narzędzia, ani ma sposoby wydoskonalić się w swoiém powołaniu. Dzieła zatém iéy muszą odpowiadać i zdatnosci i środkom, od których poniewolnie zależy. Biedny rzemieślnik własnemi rękami mozolnie dłubać musi te dzieła, które zamożniéyszemu z niezmiernem oszczędzeniem czasu, ułatwiaią instrumenta. Podobnie chudy kupiec, zgromadziwszy szczupły kapitalik, drogo częstokroć opłacony lichwą, nie może, iak tylko liche zakupować towary: raz, że takie znayduie wszędzie pod ręką, drugi raz, że droższe w małym zapasie, pochłonąwszy cały iego fundusz, nie obiecuią mu, ani pewnego odbytu, ani dostatniego dochodu. W podobném położeniu nikt inaczéy postępować nie może, i każdy inny kray musiałby przestawać, tak iak nasz, na po-

dłych towarach, choćby u siebie nie miał żydów.

Ale powie kto ieszcze, że naród żydowski, przy niemoralnym swym charakterze w handlu i rękodziełach ma wiele zręczności do szkodzenia kraiowi; zabobonny, chytry, nierzetelny, złoczynny i niechętny, albo temi występkami zaraża drugich, albo ich trapi w pożyciu społecznem. Prawda, że te wady iak po większéy części są rzeczywiste, tak żaden rząd w świecie cierpieć ich u siebie nie powinien; dziesięciu cnotliwych ledwie to naprawić zdoła, co ieden zły zepsuie. Lecz bądźmy bezstronnemi sędziami tego nieszczęśliwego ludu, któż wie, czyli my sami nie przykładamy się do skażenia iego charakteru, lub czyli sami nie zaniedbuiemy tych srzodków, które są w naszéy mocy do zrobienia go poczciwym? Nikt z urodzenia nie iest ani złym, ani dobrym; wychowanie, przykład i położenie, na iakie w swém życiu bywa wystawiony, tworzy iego charakter i przymioty. W żadnym kraiu nie było, i nie masz tyle Żydów, iak w Polszcze, i nigdzie nie zatrudniano się mniéy ich stanem, iak w Polszcze. Rząd i prawodawcy, zostawiwszy całéy dzikości natury staranie o swoich rośliach, gdy potrzebowali z nich pokarmu, porówno ze złych, iak z dobrych wyciskali so-

ki, mniemaiąc, że więcey nie potrzeba do przedłużenia życia politycznego.

Od naydawniéyszych czasów, Żydzi trudnili się w Polszce znaczną częścią pożytecznych przemysłów: pod Piastami iuż przykładali się znacznie do handlu tak wewnętrznego, iako też zagranicznego. Ale te ich przysługi podobnie iak dziś ieszcze większéy części wydawały się niczém. Wystawieni na chciwość, zazdrość, ciemnotę i fanatyzm owych czasów, co chwila prawie musieli się lękać ostatniéy zguby. W takowem położeniu nie pozostawało im innego śrzodka do ratunku, iak tylko okupować drogo maiątkiem przywileie u Xiążąt i możnych. Te choć słabo tylko zasłaniały ich od niebezpieczeństw, więcéy ieszcze drażniły niechęć reszty mieszkańców kraiu; przywiléy zawsze iest nienawistnym, ponieważ zawsze zdaie się obrażać prawa trzeciego. W miarę zatém uzyskanych swobód i względów, rosła zawiść mocniéyszéy części przeciw słabszéy, która, chcąc się ratować, musiała nieprzestannie podwaiać ofiary dla własnego ocalenia. W téy walce i udręczeniu przeżył aż do naszych czasów naród żydowski w Polszce; zawsze prześladowany, zawsze drogo okupować musiał powietrze, którém mu oddychać dozwolono. Takie położenie zdolne iest skazić charakter

naypoczciwszego ludu; otoczony ciągle od nienawistnych sobie, odpychany ze wzgardą od ich praw, łupiony bez miary i litości, wystawiony na wszelkie igrzyska lekkomyślności i dziwactwa, spychany ustawicznie w nędzę i niedostatek, czyli mógł kiedy wznieść umysł swóy do cnót i obowiązków towarzyskich? czyli mógł kiedy zamiłować tę oyczyznę, która dla niego była niemiłosierną macochą? czyli nareszcie przez braterskie postępowania, mógł się ściśle połączyć z narodem, który w nim deptał prawa gościnności?

Jeśli się ieszcze doda i to, że rząd przez całe wieki nie pomyślił nigdy o sposobach, iakiémiby użyć na pożytek kraiu zdolności tego ludu, iakby go oświecić i poprawić zepsute obyczaie; złe skutki, iakie stąd wynikneły, były nieuchronne. Zostawiony nieograniczonym natchnieniom ciemnych rabinów, przewrotnych wykładaczów pism zakonu, zabobonnych belferów, czerpał bezustannie w mętném tém źrzódle prawidła szkodliwéy moralności, którą stósował do wszystkich swoich postępków. Rząd karał surowo iego zdrożności, naród wyrzekał na nie głośno, ale nikomu nie przyszło na mysl, żeby poszukać i zatamować ich źrzódło. Naywiększa część żyła zawsze, i żyie dotąd w ostatniém ubóstwie; nędza zaś, iak nas uczy doświadczenie, iest

mat-

matką ciemnoty i występków. Ten co, pasuiąc się z głodem, chce ratować życie, łatwo zapomina o obowiązkach, które winien drugiemu: gdy znaydzie porę, nie wzdryga się gwałcić prawa cudze, ocalaiąc swoie własne.

Rząd w ten czas się tylko zatrudnił Żydami, gdy szło albo o ograniczenie ich przemysłu, albo o wyciśnienie nowych iakich ofiar; mimo to chciał przecięż widzieć ich coraz obyczayniey szemi, coraz użyteczniéyszemi kraiowi: odcinaiąc ustawicznie korzenie żywiące szczép sokami, chciał ieszcze, żeby mu ten wydawał owoce. Gdyby na mieysce zabranianych sposobów do życia, był zaraz wskazywał inne, odpowiadaiące ich stanowi; gdyby się był starał o oświecenie, i przypuścił do praw porówno z innemi, zapewneby iuż w Polsce byli dziś Żydzi tém, czém są w innych kraiach oświeceńszych Europy.

Seym r. 1775 w pieczołowitszym iuż nieco względzie zwrócił był uwagę na zaniedbany ten naród; przypuszczał go, i chciał zachęcić do rolnictwa. Ale iak większa część innych praw kraiowych, tak i to, z iednéy strony zostało bez wykonania, z drugiey wyrzeczone w ogólności, nie ukazywało ani pewności, ani sposobów do uprzątnienia zawad, iakie w tym razie nawiiać się musiały. Zapatruiąc się

na biedny stan rolników kraiowych, Żyd musiał koniecznie mieć wstręt od podobnego powołania. Trzeba mu się było lękać, ażeby z pogardzonego, lecz wolnego, nie stał się w czasie udręczonym poddanym pana. Rząd mało posiadaiący zaufania, nie łatwo mógł kogo złudzić samemi obiétnicami. Że iednak żydzi skłonni są do rolnictwa, okazali to tak dawnieyszych, iako i naszych czasów, po różnych okolicach Rusi i Litwy niegdyś polskiéy. Mocno iestém przekonany, że pod dobremi warunkami osadzani na roli w kraiu naszym żydzi, lepieyby byli nagrodzili koszta przeszłego rządu, aniżeli sprowadzeni z daleka iego koloniści.

Pomiędzy wadami, iakie naganiamy w narodzie żydowskim, są ieszcze i takie, które można nazwać wadami samego powołania. Nierzetelność, oszukaństwo, chciwość i egoizm wspólne są, po większéy części, ogółowi trudniących się handlem. Przyzwyczaieni mierzyć wszystko na wagę zysku, ludzie ci nie wyrzekaią pospolicie słowa, nie czynią kroku, nie przepuszczaią żadnym obowiązkom towarzyskim, bez zapewnienia sobie z nich iakowéy lichwy. W ustawicznym sporze własnego interesu z cudzym, tworzą sobie prawidła moralności, sprzeczne z prawidłami wszystkich innych. Nierzetelność iest u nich zwyczaynie środkiem

godziwym do zapewnienia odbytu, a chęć zysku iedynym celem ich powołania. Potrzeba znacznego stopnia bogactwa i oświecenia, ażeby lud bawiący się wyłącznie rękodziełami i handlem, poniechał wad podobnych. Z majątkiem przybywa więcey uczciwości i punktu honoru, a umnieysza się potrzeba i chęć szukania zysku przez brudne środki: oświecony zna lepiey obowiązki, które go łączą z innemi, a widząc daley, przekłada trwałe zyski nad przemiiaiące urywki.

Te złe przymioty, które widzimy u nas w narodzie Izraelskim, ieśli tylko są skutkiem nieszczęśliwego położenia, w iakim się znayduie, nie można wątpić, że za użyciem rostropnych środków, rząd potrafi go przeistoczyć w poczciwy i użyteczny kraiowi. Jego pracowitość, przemysł, oszczędność i zdatność do wszystkiego, iest szacownem źródłem, które dotąd, nie umieiąc cenić, deptano nierozważnie nogami. Sam niedostatek ludności w kraiu, przykazuie nam szanować i zaludnić się troskliwie tą liczną klassą mieszkańców: za iéy iedynie pomocą zdołamy na nowo zaludnić wymarłe nasze miasta, ożywić w nich rzemiosła i handel; ona sama może nam do fabryk i rękodzielni dostarczyć sposobnych rąk, ona za użyciem przyzwoitych środków, osiądzie na roli, i pomoże zamieniać dzikie

stepy w kwitnące pola (*). Po tylu wycierpianych nieszczęściach, oyczyzna nasza ieszcze w tym narodzie może znaleśdź lekarstwo na zagoienie głębokich ran swoich. Jednak wcześnie na to trzeba nam się przygotować, że skutek w tém przedsięwzięciu pewnie do razu nie odpowie naszym nadzieiom; kto szczepi drzewko, po długiéy dopiero pracy i pielęgnowaniu, może się z niego spodziewać owocu.

Nie mogę tu pominąć prawdziwie patryotycznych rad światłego naszego współrodaka, starozakonnego Kalmansona; ten uczony przeyrzawszy gruntownie wszystkie wady, iakie się w Polszce wkradły do zakonu i o-

(*) *Do wsparcia rolnictwa krajowego bardzoby dogodnie użyci ieszcze bydź mogli liczni weterani, inwalidzi i wysłużeńcy woyskowi. Znaczna ich część, która albo daremnie cięży skarbowi, albo się wałęsa w próżnowaniu i niemoralności, przy zdatnościach potrzebnych wolałaby zapewne, poiąwszy żony, obrabiać kawał odłogiem leżący ziemi, i zostawić ią w dziedzictwie własnym dzieciom, aniżeli przy bezcelnem życiu, w natłoku wielkich miast więdnąc nikczemnie do śmierci. Wszystko nas wzywa do użycia tych środków; brak ludności, zmnieyszenie małżeństw, i liczne pustkowia wszędzie ukazuią ich potrzebę. Pominąwszy dzisieyszą Francyą, przodkowie nasi zostawili nam w tey mierze piękny przykład: znaczne okolice kraiu, któreby dotąd pewnie leżały w borach i stepach nieużytecznych, uprawione rękami wysłużonych woiowników, okrywaią dziś ludne wioski i bogate owoce przemysłu rolniczego.*

byczaiów iego współwierców, podaie wiele rozsądnych środków do pożyteczney dla nich samych i dla kraiu reformy. Rząd przedsiębiorąc uskutecznienie tego ważnego dzieła, może z wielu względów korzystać z uwag i światła Autora, który, równie ożywiony prawdziwą miłością oyczyzny, iak swoich współbraci, chciał szczerze pogodzić interes i dobro oboyga.

Pomiędzy istotne przyczyny upadku miast w Polszce, słusznie kładźć należy brak zupełny środkow oświecenia kraiowego. Bez tego człowiek, iak mało się różni od zwierzęcia, tak nie zna, nie pragnie i nie myśli tylko o zwierzęcych potrzebach. To, co go otacza, działaiąc ciągle na zmysły, iest iedynym zapasem iego doświadczenia: przykłady staią mu się wzorem do naśladowania, i z tych tworzy sobie prawidła całego postępowania w swém życiu. Bez znaiomości obowiązków względém siebie i drugich, bez wyobrażenia o pożytkach i sposobach zatrudnienia się przemysłém, bez zakosztowania słodyczy wygodniéyszego życia, do czegoż człowiek może się podnieść? iak może stać się użytecznym społeczności? Dopóki mu pozostaią środki do dogodzenia grubym potrzebom natury, lepi w nie cały swóy umysł, a gdy tych nie staie, przypina się do zamożniéyszych, ssie słabszych, albo ocalaiąc własne, gwałci prawa cudze.

Te nieszczęsne skutki po wszystkich naszych, kwitnących niegdyś miasteczkach postrzegać się dają; po rozpierzchnieniu, lub zaprzedaniu się w poddaństwo znaczniejszey części zbiedniałych ich mieszkańców, reszta przy zdrowych członkach, przy wszelkiey zdatności, czołga się całe życie w próżnowaniu po pustych ulicach, brodzi bez wstrętu w śmierdzącém błocku, nie wiedząc co począć, i iak ułagodzić nędzny ten los, który ią spotkał. Dopóki iéy wystarczaią szczupłe przypłodki mizernego rolnictwa, i wytargowany szeląg z wyszynku, żuie go w oboiętności z założonemi rękami; a gdy tego zabraknie, nie widząc iuż sposobu żadnego, bierze się do kija, i idzie, albo zaprzedadź się za kawałek chleba innemu, albo trapić współbraci żebractwem i złoczynnością.

Jedna szkółka mądrze urządzona, ieden warsztat biegłego rzemieślnika, zaprowadzony do takiego miasteczka, mógłby w krótkim czasie zmienić tę smutną iego postać, poprawić stan mieszkańców, zrobić ich użytecznemi kraiowi, i zaprowadzić moralność towarzyską. Nie zna ten ludzi, kto twierdzi, że mogą bydź oboiętnemi na poprawienie własnego losu: nikt nie chce żyć w nędzy i upodleniu, nikt dobrowolnie nie depce swego szczęścia. Praca dla tego iest niczém, które-

mu nie brakuie na sposobach, kto zna iéy pożytki, i wie, że sam będzie z niey zbierał owoce. Rolnik z ochotą przewraca ziemię, i sieie ziarno, żeglarz odważa maiątek i życie na zdradne morze; bo ma nadzieię, że zyskiem swey pracy i odwagi poprawi los własny. Ale iak rolnik nie uprawiałby ziemi, gdyby nie miał potrzebnéy zdatności, tak kupiec nie puszczałby się na morze, gdyby nie wiedział o tém, że tam daley są kraie, które maią dostatki, iakich mu brakuie. Jak iednego, tak drugiego trzeba wprzód nauczyć, co ma czynić; trzeba mu ukazać i dadź zakosztować owocu, do którego ma bydź zachęconym. Nikt nie pragnie tego, czego ieszcze nie widział, nikt nie szuka skarbu, którego nie zna wartości.

O nic bardziéy troskliwy rząd o rozkrzewienie przemysłu starać się nie powinien, iak o to, ażeby w każdéy okolicy, w każdym zakątku kraiu miał odpowiadaiące płodom i potrzebie mieyscowéy rękodzielnie. Te, prócz przysparzania bogactw ogólnych, z iednéy strony staią się dla mieszkańców okolicznych szkołą i wzorem pobudzaiącym do przemysłu, z drugiey funduszóm uposażaiącym ubogich w kapitał, który im do śmierci zapewnia sposób do życia. Bez osobnych nakładów, pobliższy mieszkaniec, korzystaiąc z takowych instytu-

tów, może zawsze znaleźć pewny odbyt na swoię pracę, i usposabiać wzrastaiącą młodzież do użytecznego powołania. Ten pewnie iest iedyny sposób do obudzenia władz zmartwiałego mieszkańca naszych miasteczek; on naypewniey rozkrzewi przemysł kraiowy, i poprawi byt całego narodu. Polska choć zubożona, przy niezliczonych swych źrzódłach, to ma przed innemi, że z nayszczupleyszym kapitalikiem ludzie przemysłni łatwo się mogą opatrywać w surowe płody, i zawsze zbywać wyrobione. Wszędzie dostatek wszystkiego leży gotowy, i czeka tylko rąk sposobnych, które za nadaniem mu wyższéy wartości, mogą się same prędko zbogacać.

Szkółki obok rękodzielni i warsztatów w naszych miasteczkach, dopełnią tego, czegoby ieszcze brakować mogło do ożywienią w nich przemysłu i uczciwości. Młodzież oznaiomiona z prawidłami religii, z obowiązkami społeczności, z pierwszemi elementami nauk właściwych osobnym powołaniom, za iedno pokolenie zmieni postać fizyczną i moralną narodu. Przyzwyczaiana wcześnie do pewnych zasad, uwolni się od ślepego naśladownictwa ladaiakich przykładów, uratuie się od grubych przesądów i zabobonności, a nawyknąwszy używać władz umysłu, rozwinie bez trudności całą swoię zdatność do przemysłu

i talentów. Ta to iest właśnie klassa, która kraiowi naywięcéy dostarczać może ludzi sposobnych do rozkrzewienia światła i do usług publicznych: w téy klassie nayczęściéy rozwiiaią się te wielkie talenta, które czynią epokę chluby i sławy narodu. Ziey łona byli u nas Kromerowie, Hozyusze, Koperniki, Janiccy, i wielu innych; ona dziś oświeconym kraiom Europy wydaie naywiększą część uczonych mężów. Dostatki i bogactwa, wymagaiąc ciągłych zabiegów i starania, iak z jednéy strony nie dozwalaią poświęcać się spokoynie mozolnym pracom nauki, tak z drugiéy nadto wiele daią ponęty do miękkości i życia wygodniéyszego. Żywa chęć zapewnienia sobie losu i zaszczytu u swoich współrodaków, iak dla chudego pacholca bywa potężnym bodzcém do wykazania się przed innemi; tak dla tego, który iuż od swych przodków dziedziczy to oboie, iest częstokroć niczém.

Wymienione dopiero środki do rozkrzewienia światła, i podźwignienia miast naszych, nie były zapewne tayne przeszłemu rządowi Pruskiemu; od iego iedynie woli zależało uskutecznić ie we wszystkich prowincyach, które mu się dostały z podziału Polski. Ale czyli fałszywe uprzedzenia, czyli też nieprzyiazna narodowi naszemu polityka, zdawała się zwracać go do prawideł wcale przeciwnych. Zburzy-

wszy naychlubnieysze dzieło Kommissyi niegdyś edukacyiney, przez cały ciąg swego panowania, wśrzód ustawicznych wachań i niepewności, zostawił większą część mieszkańców, i całe okolice bez sposobów oświecenia. Ten postępek iak był szkodliwym dla kraiu, tak żaden rząd dobry niczem go usprawiedliwić nie może; ciemni tylko i niesprawiedliwi gardzą światłém w narodzie.

W względzie podźwignienia miast, i rozkrzewienia w nich przemysłu, nie lepiéy nam się przysłużył rząd przeszły; kto znał dokładnie stan ich dawny, zgadza się, że po rozbiorze kraiu w znaczney części upadł byt ich lepszy. Zamiast zachęcania mieszkańców do przemysłu, i zamiast zaprowadzania do kraiu rękodzieł, iak na urąganie, sprowadzano z niezmiernym kosztem dalekich wałęsów, którzy kraiowcom mieli służyć za wzór dobrego rolnictwa. Ci ludzie, którzy po wielu prowincyach tego rządu, przy nieoszacowanym przemyśle rękodzielnym, cierpią głód i nędzę, za użyciem iedney części na kolonistów daremnie roztrwonionych skarbów, na iedno skinienie, byliby w mgnieniu oka zaludnili nasze miasta, i ożywili w nich ducha pracowitości. Tym sposobém kray więcéyby się był zbogacił, niż owemi summami, które mamiąc oczy mniey rozważnych, gotowały zdaleka pewną zgubę rodakom.

Jeśli poświęcanie znacznych kapitałów rządu przeszłego na odbudowanie niektórych miast, ieśli ułatwienie zamożnym obywatelom zaciągania długów, nie miało zamiaru wyciśnienia rodaków z odwiecznych ich dziedzin, tedy środki te polepszenia losu mieszkańców naszego kraiu, śmiechu były godnemi. Budował pałace dla biedaków, nie pytaiąc się o to, z czego w nich żyć, i z czego ciężary publiczne opłacać mieli. Wsadzał ptaki do złotych klatek, nie myśląc bynaymniéy o sposobach ich karmienia. Wyłudzaiąc tym sposobém drobne kapitaliki mieszkańców na martwe mury, pozbawiał ich tego iedynego środka, który im ieszcze pozostawał do prowadzenia iakiegokolkwiek przemysłu. Za lat nie wiele, po ruinie powszechnéy, nie byłby pewnie zaniechał sprowadzać do kraiu cudzoziemców przemyślnych, którzy nabywszy za bezcen zdłużone maiątki, byłby się na wieki zagnieździli w siedliskach wyniszczonych rodaków. Zdrowa polityka i dobra wiara tak postępować nie zwykła; zaczém przywiąże człowieka do mieysca, obmyśla mu wprzód pewne sposoby do utrzymania w nim życia. W ten czas, gdy się ten przeświadczy o dogodności swego położenia, gdy postrzeże, że praca przysparza mu dostatku, nie szkodząc własnemu przemysłowi, sam się zwykł garnąć do przyczyniania sobie wygód, przystoyności i przepychu.

Z drugiey strony podobny los, pełen niebezpieczeństwa i zguby, gotowano równie dla właścicieli dóbr ziemiańskich. Ci złudzeni wszelką łatwością zaciągania znacznych kapitałów od rządu, i osób podstawionych, dłużyli się bez pomiarkowania, nie pomniąc wcale na dalsze skutki. Widząc w swych rękach wioski i pieniądze, rozumieli, że są bogaci, a o tém nie pamiętali, że wioski ich więzły u bankierów, a pieniądze wymykały się codziennie napowrót tam, skąd wyszły. Zapomnieli na to, że iak momentalny dostatek pieniędzy gotowych w dwónasób podnosić może cenę dóbr, tak zatkawszy na moment źrzodło ich napływu, ta cena może znowu nagle spaść do połowy; nie pamiętali, że termina wypłaty długów tak mogły bydź wyrachowane od chciwych ich dobrodzieiów, że na iednoczesne ich zaspokoienie, cała massa pieniędzy w kraiu mogłaby nie wystarczyć.

Całe źródła, z których wypływały do naszego kraiu pieniądze, były zupełnie w mocy rządu i bankierów: ci wedle upodobania mogli ie albo wypuszczać, albo zatamować. Jak w iednym, tak w drugim razie rachuby ich groziły niebezpieczeństwem; gdyby im się było spodobało wypuścić zarazem mnóstwo kapitałów, produkta i dobra musiałyby były podnosić się w wysoką cenę; gdyby ie potém na-

gle byli wstrzymali, ruynowaliby zarazem mnóstwo obywateli. Ta wioska, która przy niedostatku pieniędzy kosztuie 100,000, przy znaczney ich obfitości, może się podnieść do ceny 200,000. Jeżeli przypadek lub spekulacya ogołoci nagle kray z dostatku kapitałów, ci co kupowali dobra przy wysokiey cenie, mogą zarazem tracić na nich połowę lub więcey; a ieśli mieli długi wynoszące połowę wartości, muszą na ten czas odstąpić ich całkowicie swym wierzycielom.

W tak okropném położeniu znaydowaliśmy się pod rządem przeszłym; nasz los i nasze maiątki zależały iuż całkowicie od upodobania i chciwości iego zwolenników. Za środki do zbogacenia, oddawaliśmy niebacznie całe nasze skarby; za sieci ustępowaliśmy złowione ryby; naydaléy za pół wieku dobra nasze takby pewnie były przeszły do rąk obcych panów, iak przeszły w prowincyach dawniey zaiętych. Zadrżyymy na niebezpieczne te sidła, w które nas zdradnie wikłano, strzeżmy się ich pilnie napotém, i dziękuymy niebu, że nam ieszcze dosyć wcześnie zesłało wspaniałego wybawcę. Jemu samemu winniśmy życie polityczne, iemu winniśmy nasze maiątki i kochaną tę ziemię, którąśmy odziedziczyli po szanownych oycach naszych. Bez niego w drugiem iuż pewnie pokoleniu, Polacy by-

liby na własnéy ziemi grzebali pérz w roli obcych panów.

Niedostatek pieniędzy nie mało się ieszcze przyłożył do upadku przemysłów i miast w Polszce. Na tak rozległy kray i mnogie zapasy płodów iego surowych, potrzebna zawsze była niezmierna massa gotowéy monety. Ta tylko mogła zabezpieczać ciągłą ich zamianę, i ułatwiać produkuiącym sposoby do nieprzerwanego tworzenia nowych. Wewnętrzne źródła nie były w stanie dostarczać całéy téy potrzeby; zewnętrzne, zależąc od licznych okoliczności, nie zawsze mogły bydź pewne. Pomory, nieurodzaie, woyny i stosunki polityczne, tamuiąc krążenie i napływ pieniędzy, tamowały zarazem odbyt i zamianę produktów. Z tych względów położenie przemysłu kraiowego wystawione było na znaczne niebezpieczeństwa, które niebaczność rządu więcéy ieszcze niekiedy pomnażała.

Fałszywe wyobrażenia o pieniądzach powszechnie prawie, w ostatnich wiekach, były opanowały umysły rządców; sądząc z przypadkowéy i pozornéy zmiany ich wartości, rozumieli, że za położeniem swego znaku, mogli im tak, iak markom w grze, nadawać to wyższą, to niższą cenę. Pieniądze nie należy uważać, tylko iak towar służący za śro-

dek do zamiany wszelkich potrzeb ludzkich. Jak towarowi nikt nie może nadawać dowolnie ceny dlatego, że ta zawisła iedynie od iego użyteczności i dostatku lub niedostatku, tak podobnież sądzić należy o pieniądzach. Jeśli ich iest wiele, a produktów szukanych na zamianę iest mało, na ten czas zdaie się, że zmieniaią swoię wartość, ponieważ za mniéy produktów daie ich się tyle, iak kiedyindziey za więcéy. Przy dostatku pieniędzy w czasie nieurodzaiów, płacąc za korzec zboża Zł. 20, który przedtém płacono po 10, wydaie się, że srebro i złoto o całą połowę straciło swoię wartość, co iednak nie iest w samey istocie. Gdyby pieniądze straciły swoię wartość rzeczywistą o połowę, nie tylko samo zboże, ale wszystkie produkta na całey ziemi powinnyby względem nich podnieść się zarazem w podwoyną cenę. Że się to iednak nie dzieie, należy wyznać, że same produkta odmieniaią swoię wartość i cenę, pod czas gdy pieniądze stoią zawsze w téy, iaką im nadaie ich użyteczność i stan zapasu.

Chociaż przypadkowa drogość iednego produktu podnosi niekiedy cenę wielu innych, i zdaie się tém samem powszechniey nieco zniżać pieniądze, stąd ieszcze nie można sobie wnosić zmiany rzeczywistéy ich wartości.

Produkt ieden więcéy albo mniéy ma wpływu na drugie; same zatém produkta między sobą zmieniaią swoię cenę, nie tykaiąc ieszcze wartości pieniędzy. Drogość chleba i pierwszych potrzeb ma wpływ na wszystkie inne produkta, bo każdy produkuiący, nie mogąc się bez nich obydź, musi na własnych płodach nagradzać sobie przewyżkę zwyczayney ich ceny.

Monetę, iak się iuż wspomniało, pod dwoma względami uważać należy, iako towar maiący swoię wartość, którą mu nadaie iego użyteczność i rzadkość, i iako środek służący powszechnie do zamiany potrzeb ludzkich na ziemi. Ktoby iéy, iako towarowi zdatnemu do wielu użytków, chciał nadadź wartość i cenę różną od téy, iaką ma rzeczywiście, musiałby wprzód opanować wszystkie źródła, w których się czerpaią iéy kruszce; ktoby iéy stopę zmownie do zamiany rzeczy przyiętą chciał przeistoczyć, trzebaby mu wprzód zniewolić wszystkie inne narody do wyrzeczenia się przyiętéy zmowy. Ale iak iedno, tak drugie iest niepodobne; nikt nie iest w stanie posiąśdź zarazem wszystkich kopalni złota i srebra na świecie, i wszyscy nie zechcą się nigdy stósować do prostéy woli iednego. Pieniądze są dla całéy ziemi, a narody iey nie inaczey uważać należy, tylko iak wielką rzeczpospolitą, któréy obywatele nie poczuwaią się

do

do posłuszeństwa prawom narzuconym przez iednego, albo ustanowionym dla iednego. Monetę zatém trzeba koniecznie zostawić przy rzeczywistéy téy wartości, iaką iéy nadaie; z iednéy strony użyteczność, a z drugiéy zmowa powszechna; i sam stosunek z resztą produktów ziemskich. Ktoby inaczéy chciał z nią postępować; oszukałby siebie; szkodziłby innym; i w końcu po stracie musiałby wszelako poprawiać błąd własny.

Przy iakiéykolwiek dowolnéy zmianie wartości monety, kray i mieszkańcy zawsze szkodować muszą; za nią zmienia się cena wszelkich produktów, i dopóki trwa to burzenie; nikt nie może należycie umiarkować wzaiemnych względów ich wartości do siebie. Że w podobném zamieszaniu albo konsument, albo produkuiący bywa oszukanym, przeto ieden lękaiąc się drugiego, albo go unika, albo się z nim waśni; tym czasem kray traci na przepływie produktów, a przemysły na odbycie potrzebnym. Gdy rząd podnosi wartość monety, albo co na iedno wypada, gdy ią wydaie spodloną, raz tylko ieden zyskuiąc, pozbawia poddanych o tyle maiątku, ile sobie przyczynił nowego zysku. Jeśli 100 zł: dobréy monety spodli o iednę dziesiątą część, ma z nich wprawdzie 10. zł: zysku; ale wydaiąc z tych spodlonych 100, nie daie rze-

czywiście tylko 90. a resztę tracą ci, którym winien płacić. Aże się każdy prędko poznaie na swoiéy szkodzie, nikt odtąd ze skarbem publicznym nie wchodzi w umowy tylko tak, ażeby nic nie tracił: tam gdzie wprzódy przestawał na stu, domaga się potem stu dziesięciu.

Ale ieśli skarb z téy strony nic nie zyskuie przez spodlenie monety, z drugiey wystawia się ieszcze na wielkie niebezpieczeństwo. Przypuśćmy, że w dobréy monecie ma rocznego dochodu 100. milionów, za sfałszowaniem iéy o iednę dziesiątą część, nie będzie iuż miał rzeczywiscie tylko 90. milionów, a w dziesięciu latach traci cały iednoroczny swóy dochód. To zatém co raz zyskał na własnych poddanych, ci odzyskuią napowrot z niezmierną lichwą; bo zamiast 100. płacą tylko 90. i dziesiąty rok podatku przychodzi im darmo. W tém położeniu nie pozostaie mu innego sposobu, iak tylko ratować się powiększeniem podatków. To powiększenie, żeby potrafiło zastąpić straty lat następuiących, musi koniecznie wynosić tyle, o ile moneta spodloną została; w powyższym przypadku musi bydź podniesione do 10. od sta, i w tenczas dopiero skarb znayduie się na przyszłość w tym samym stanie, w iakim był przedtém.

Podwyższanie podatków, choć iest nieprzyiemne, poddani iednak, gdy widzą potrzeby publiczne, cierpliwie ie znosić zwykli; lecz spodlenie monety zawsze ich obraża, bo w tym śrzódku upatrują iakowyś rodzay podstępu i nierzetelności. Jeśli rząd skażony tą wadą poważy się przyczyniać, choćby tylko na pozor, ciężaru w nowym podatku, nieukontentowanie z szemraniem staie się pod ów czas powszechnem. Lepiéy zatém czyni, kiedy zamiast podwyższania wartości monety, od razu powiększa podatki, tym sposobem unika zamieszania, nieprzyiemności i szkód daremnych. Skarb szukaiący zysku w fałszowaniu monety, podobny iest do nierozważnego kupca, który urzyna swóy łokieć, nie pomnąc, że przez to odstręcza sobie ludzi, i że sam musi kupować na iego miarę.

W iednych tylko opłatach woyska i urzędników publicznych może skarb mieć zysk iakowyś na spodleniu monety; ale ten zysk, iak z iedney strony wcale iest nieprzystoyny, i nie zgadza się ani z powagą, ani z sprawiedliwością rządu, tak z drugiéy nie nagradza nigdy strat, o które tym sposobém przyprawia kray i poddanych. Jeśli widzi potrzebę zmniéyszenia żołdu i pensyi, cóż mu może przeszkadzać do użycia tego śrzodku drogą otwartą? Skoro się przeświadczy, że woy-

skowy i urzędnik może się utrzymywać przyzwoicie, choć zostanie pozbawionym części swego dochodu, wolno mu ią odiąć przez odtrącenia lub podatek, a nie przez zawodzenie wiary publiczney. Takich sposobów chwytać się tylko zwykły rządy niedołężne i niesprawiedliwe, które niedowierzaiąc własnym poddanym, muszą sztuką i podstępem zniewalać ich do obowiązków, albo do ofiar niesłusznych.

Ponieważ podniesienie stopy pieniędzy nie przydaie nic do wewnętrzney ich wartości, przeto przy zamianach wzaiemnych nikt za tę samę summę nie daie tyle, ile dawał przedtém. Dwie tylko rzeczy równey wartości zamieniaią się między sobą; ieśli łokieć sukna wart był w dobrey monecie 30., przy spodloney o $\frac{1}{10}$ część, musi kupuiący zapłacić 33, i natenczas dopiero iedna wartość odpowiada drugiey. Mylą się zatém ci, którzy mniemaią, że przez spodlenie monety zbogaca się kray; choćby ze stu milionów dobrey, zrobiono dwieście milionów podley, nie przyczynia się przez to o grosz ieden bogactwa dla kraiu. Te dwieście milionów zawsze tyle tylko będą warte, iak pierwsze sto, i przy iakiéykolwiek zamianie, nikt za nié nie da więcéy, a w wielu zdarzeniach mniéy ieszcze, aniżeli przedtém.

Chociaż w zamianach i handlu wewnętrznym spodlona moneta, po nieiakim czasie i po stratach poniesionych przez szczególnych obywateli, może się stać znośniéyszą, w zewnętrznym iednak zawsze iest szkodliwą, mianowicie dla takich kraiów, które potrzebuią wiele obcych płodów. Powiedziało się, że nikt nie patrzy na imienną, ale na wewnętrzną wartość monety; każdy zatém, kto ma towar iaki do sprzedania, zniża albo podwyższa iego cenę do stopy pieniędzy kupuiącego. I to tak dla uniknienia własnéy straty, iako też dla zapewnienia sobie należnego zysku czynić koniecznie musi. Że iednak przedaiący zawsze iest troskliwszym o zysk, niż o odbyt na swoie towary, stąd gdy ma interes z kupuiącym, którego moneta nosi powszechnie piętno spodlonéy, do zniżenia dodaie ieszcze pogardę, a następnie strąca ią pod samę nawet wartość wewnętrzną. Przykład i doświadczenie naylepiéy potwierdza to zdanie. Stopa monety Saskiéy nie różni się od stopy grubéy monety Pruskiéy w wartości wewnętrznéy, tylko od 5 do 6, na stu. W téy zatem proporcyi iedna z drugą staćby powinna w handlu i zamianach wzaiemnych; iednak przeciwnie się wcale dzieie. Pruska moneta w Saxonii bardzo często zniżana bywa na stratę 9 i 10. na stu, a niekiedy ieszcze więcéy. Prócz tego, w drobnieyszych rachunkach, gru-

ba moneta Pruska z podobną stratą, zamienia się na zdatkową Saską, chociaż stopa téy ostatniéy blisko trzecią częścią niższa iest od pierwszéy.

Tym sposobém kray Pruski znaczne ponosi szkody, które niczém się nie nagradzaiąc, nie mogą bydź uniknione. Sas ważąc swoie pieniądze wedle przyiętego biegu, w téy tylko cenie wydaie one przy handlu i zamianie Prusakowi; aże ta cena przewyższa samę wartość wewnętrzną, przeto nie tylko mu nic iuż nie zostawia do zyskania, ale nadto bierze większą za mniéyszą. Prusak z swoiéy strony przeświadczony, że za 90. talerów Saskich tyle może kupić towarów, ile kupuie za 100. Pruskich, bierze bez trudności iedne za drugie, chociaż nierówne w swoiéy wartości. Sądząc z mnogości krążącéy w Saxonii grubéy monety Pruskiéy, można przypuścić, że tam co rok przepływa do dwóch milionów talerów; biorąc średnią rachubę, w zamianie ich na wszelkie gatunki monety Saskiéy, traci kray Pruski rocznie na imienney wartości około 200,000 talerów, a na rzeczywistéy blisko połowę téy summy.

Tak nabytą niżéy wartości monetę Pruską, Sas oddaie do swoiéy mennicy, która, płacąc całą iéy wartość wewnętrzną, daie mu

zyskiwać to, co stracił Prusak. Zysk ten dla prywatnych, w średniéy rachubie, zwyczaynie wynosi do kilku procentów, które im przychodzą bez ofiar i pracy. Mennica z swéy strony równie zyskuie, zapłaciwszy grzywnę monety Pruskiey na stopę Kolońską po zł. Pol: $78\frac{1}{2}$, wybiia z niéy w grubéy 80, a w drobnéy 120; ma zatém na pierwszéy $1\frac{1}{2}$, a na drugiey $41\frac{1}{2}$ zysku. Powtarzaiąc tak często podobne spekulacye, zawsze z pewnym zyskiem, nie byłoby dziwu żadnego, gdyby kray ieden, za nieiaki czas, przeciągnął do siebie całe bogactwa w kapitałach pieniężnych drugiego. Szczęściem dla Prus, że mogąc się łatwo obywać bez obcych produktów, mało wysyłaią własnych pieniędzy za granice; każdy inny kray który nie maiąc tych samych korzyści, przymuszony iest za podłą monetę kupować od postronnych znaczną część swoich potrzeb, za lat kilkanaście może stracić daremnie naywiększą iéy massę.

Jak spodlona moneta przyprawia o pewne straty własnych mieszkańców i skarb kraiowy, tak utrzymywana w przyzwoitéy stopie zapewnia niezawodne pożytki dla iednéy i drugiéy strony. W handlu przedaiący i kupuiący, szacuiąc porówno dobrą stopę, nie widzą ani potrzeby, ani pożytku zniżania iéy pod wartość; gdziekolwiek z nią się udadzą, po-

wni są, że będzie przyięta bez trudności. Zatém pierwsi nie podnoszą ceny na swych towarach, a drudzy nie przepłacaią ich z własną szkodą. Przykład z Saxonii ieszcze nam obiaśnia to zdanie: ten kray trzymaiąc się w stosunku do ościennych naylepszéy stopy, mą tę korzyść, że iego moneta wszędzie, tak w kraiu, iak i za granicą stoi porówno z naylepszą, a zawsze naymniey o tyle wyżey od podleyszéy, o ile ią przenosi w swéy wartości. Czech przyymuie ią porówno s konwencyiną Austryacką, a Prusak podług kursu, iaki się ustanowi względem iego kraiowéy. Jak ieden tak drugi nie ma żadnéy pobudki, ani do iéy zniżania, bo wie, że ta wszędzie znaydzie odbyt w całey swéy wartości, ani do iey wykupowania na lichwę, bo nie widzi, żeby się kiedy zachwiała w ugruntowanéy dobréy opinii. W tym stanie dobra stopa Saska stoiąc zawsze, iak skała nieporuszona, nie daie zręczności chciwemu kupcowi do ustawicznych zmian ceny swych towarów, a lichwiarzowi nie ukazuie tych korzyści, iakie zwyczaynie znayduie przy spodlonéy. Ta tu mieszana, poniewierana w ustawicznych swych zmianach, nie maiąc pewnego punktu, o któryby się oprzeć mogła, czyli się podnosi, czyli też upada, zawsze ukazuie pole do zdzierstwa i oszukaństw spekulantów. Zatém i poddani wystawieni są na ustawiczne łupiestwa złych lu-

dzi, i skarb pozbawiony słusznych zysków stępla.

Mennica, która nie iest niczém więcéy, iak tylko fabryką publiczną, dopóty tylko służy ku wygodzie i zbogaca kray, dopóki się trzyma w wyrabianiu swych pieniędzy stopy zmownéy. W tym razie widząc w iéy stęplu to, na co iest zgoda powszechna, nikt się nie poważy poniżać go, i pozbawiać przez redukcye zysków iego fabryki. Chciażby te były naymnieysze, zawsze są zyskiem pewnym, do którego każdy się przykłada. Przeciwnie dzieie się z podłą stopą; ktokolwiek ma dostać w ręce takie pieniądze, swóy czyli obcy, wiedząc, że przy wydawaniu do imiennéy wartości nikogo zniewalać nie może, podnosi swóy towar lub pracę do tego stopnia, ażeby z pewnością uniknął straty. Téy zaś pewności dopóty spodziewać się nie może, dopóki nie wyrachuie, że wartość iego płodu równa się, albo czystey wartości wewnętrznéy branych pieniędzy, albo też przypadkowym ich zmianom. Ta redukcya tak daleko nayczęściey bywa pomykana, że w niéy giną i zyski stępla, i koszta fabryki.

Obok nieuchronnych tych szkód, mennica przy podléy swey stopie wystawiona ieszcze bywa na inne nie mniey znaczne. Jéy

moneta ukazuiąc fałszerzom pewne zyski, zachęca ich do szkodliwego rzemiosła, które nie tylko odbiera dochody stęplowe, ale nadto ruynuie kray i mieszkańców. Im wyżey podniesiona iest iéy wartość imienna, tém więcéy kusi łakomstwo chciwych, i tém ich czyni śmielszemi. Jak dla zysku dwóch na grzywnie nikt się nie odważy wystawiać na niebezpieczeństwo kar surowych, tak dla zyskania 40 lub 60 na tey samey grzywnie, znaydzie się bardzo wielu.

Zważywszy należycie wszystkie złe skutki, iakie wypływaią ze spodlenia monet, dziwić się słusznie należy, że przy rozkrzewioném świetle ieszcze się dziś mogą znaleźć stronnicy téy błędnéy ekonomii. W ten czas, kiedy rządy stanowiły podatki wieczyste, mieli ieszcze iakikolwiek pozor na usprawiedliwienie swego zdania: gdyż w miarę zniżonéy wartości imienney pieniędzy, pomnażały się wieczyste ciężary narodu. Ale dziś powszechnie przyięte systema zapobiega téy nieprzyzwoitości: rządy na obecne tylko, i na czasowe potrzeby wymagaią podatków; poddani sami ie zważaią i oznaczaią. Pierwsze zniżaią ie lub podwyższaią podług okoliczności, drudzy wiedzą kiedy, i czyli są potrzebne. Za redukcyą monety redukuią się same przez się wydatki skarbu publicznego; zatém tén, nie widząc

potrzeby wymagać od podatkuiących tego, co mu się oszczędziło, redukuie swóy budżet roczny.

Obrońcy podłéy stopy na poparcie swego zdania, te osobliwie przytaczaią uwagi, że kray nie chcąc tracić przy wzaiemnych zamianach na dobréy swéy monecie, musi się stosować do sąsiadów; że ci tu za swoię podłą, mogą wykupować lepszą, i bogacić się na cudzy koszt. Zobaczmy, czyli to nie są błędne rozumowania i płonne obawy. Powiedziało się iuż wyżéy, że pieniądze nie są niczém, iak tylko towarem maiącym swoię wartość, któréy nikt dowolnie ani zniżać, ani podwyższać nie może. Towar nigdy się przy dobréy rozwadze nie ustępuie drugiemu, tylko w zamianę za inny równéy z nim wartości. Kiedy sto złotych Polskich wychodzi do Prus, natomiast równa wartość w płótnie lub innym towarze przychodzi za nié do Polski. Ani ieden, ani drugi kray na téy zamianie nie traci; bo dostaie porówno wartość iednę za drugą, czyli towar ieden równy drugiemu. Co więcéy, obadwa się zbogacaią, bo oddaią rzecz, która im mniéy iest potrzebna, i mniéy ma wartości u nich, a dostaią natomiast inną więcéy potrzebną i więcéy wartą. To płótno, które Polak kupił w Sląsku za 100 Zł., kosztuie w iego kraiu 110 Zł.: zatém za war-

tość mnieyszą nabył większey, i zbogacił się o $\frac{1}{10}$ wydanego kapitału. Gdyby go nie był kupił w Sląsku, byłby miał mniey maiątku o 10 Zł. Podobnie zyskuie Sląząk; za nabyte 100 Zł. więcéy u siebie kupuie potrzeb, aniżeli ich mógł kupić za samo płótno; o tém wątpić nie można, bo inaczéy nie byłby go ustępował za te pieniądze. Ile zyskuią prywatni, o tyle zbogaca się kray cały: 100 Zł. w Polszce mnieyszéy są wartości, niż za nie kupione płótno; a to nawzaiem w Sląząku mniéy iest warte, niż 100 Zł., które mu przybyły z Polski. Jak samą zamianą wartośći na równą wartość strony nie tylko sobie krzywdy nie czynią, ale się ieszcze zbogacaią nawzaiem; tak zamienione rzeczy staią się zupełną własnością, z którą ów, co ią dostaie, może robić, co mu się spodoba. W powyższym przykładzie wolno Polakowi darować, sprzedadź, lub podrzeć kupione płótno, a Sląząkowi roztrwonić, ustąpić, albo przetopić swoie pieniądze. Jakokolwiek postąpi sobie z swoią własnością ieden, nie szkodzi ani obraża w niczém drugiego.

Ponieważ w kupnie i handlu na wartość tylko rzeczy zamienianych wzgląd bywa miany; przeto i pieniądze, służące za środek główny do tey czynności, nie podług imienney, ale podług wewnętrzney wartości muszą bydź wa-

żone. Jakakolwiek będzie ich stopa, skoro kupuiący i przedaiący podnoszą lub zniżaią do niey w miarę wartość towarów, nie krzywdzą rzeczywiście siebie, ani też własnych kraiów; bo zamieniaią dwie równe wartości. Z tych zatém względów podła moneta iednego, przy słusznéy redukcyi nie może w handlu szkodzić drugiemu, który ma lepszą.

W ten czas tylko mogłaby się stać szkodliwą spodlona moneta iednego, lepszéy drugiego kraiu, gdyby rząd maiący ostatnią, albo zaniedbywał ustanowić wyraźnie różnicy i stosunku obudwóch, albo gdyby nie był w stanie dostarczyć własnym poddanym do użytku koniecznie potrzebney iéy massy. Imienne gatunki pieniędzy wspólne są częstokroć wielu zarazém kraiom: Polska, Prusy, Austrya i Saxonia maią porówno sztukę srebrną, którą dzielą na 4. dobre grosze, i wszyscy prawie na 30 sztuk miedzianych zwanych, po naszemu groszami. Wszystkie te gatunki, chociaż między sobą równą maią wartość imienną, różnią się przecięż bardzo znacznie w wartości rzeczywistéy. Toż powiedzieć można o innych gatunkach wspólnych, iak o talerach, dukatach t. t. d. Lud nie maiący sposobności rozważenia ich należycie, może łatwo brać iedne za drugie. Lichwiarze mie-

niaiąc podleysze na lepsze, a tém samém daiąc mniey za więcéy, mogą zbogacać obcych z krzywdą kraiowych mieszkańców.

I ten to iest sęk, na którym się przytępiaią zdania wielu obstaiących przy podley stopie, mimo przekonania o prawdziwych pożytkach, iakie wypływaią dla kraiu z dobréy monety. Ale ten przypadek, którego się tak mocno lękaią nie usprawiedliwia w niczém chwieiącego ich zdania; rząd tak łatwo podobnym pomyłkom i nieprzyzwoitościom zapobiedz może, że ieśli im się da wślizgać, staie się sam winnym wszelkich szkód, iakie stąd ponoszą poddani. Dostarczanie potrzebnéy ilości własnéy monéty, pilna baczność na krążące obce gatunki, rozważna ich redukcya względem swoich, nie tylko w podobnym razie zachronić potrafi kray od strat wszelakich, ale nadto, odwracaiąc niebezpieczeństwo na tych samych, którzy ie zgotowali, może z niego zapewnić sobie nieomylne zyski. Temi iedynie sposobami Saxonia zwyciężaiąc swych sąsiadów, nie lęka się wcale podłéy ich monety, i owszém pożytkuie z niéy zawsze, gdy widzi znacznie zniżoną. Żaden Sas w handlu i zamianach inaczéy nie wydaie swoiéy złotówki za pruską, tylko z lichwą około groszy czterech; bo go tak nauczył baczny rząd iego.

Ci co obstaią przy podłéy stopie, na poparcie swego zdania, przytaczaią nayczęściéy przykład z dawnéy Polski twierdząc, że ta zaledwie wypuściła w biég milion dobréy swéy monety, iuż iey więcéy nie uyrzała u siebie. Ten przykład nie dowodzi ieszcze ich sprawy; rozważywszy należycie całe położenie rzeczy, trzeba przyznać, że w ów czas moneta dobra musiała koniecznie w mgnieniu oka niknąć z Polski. Przez ciąg kilku panowań nie bito wcale pieniędzy kraiowych; massa zatém ich zupełnie wyczerpać się musiała. W kraiu ubogim w przemysł pieniądze, iak się iuż dowiodło, są prawie iedynym środkiem do zamian tak potrzeb, iako i płodów; im naród iest liczniéyszy, a kray rozlegléyszy tém więcéy wymaga takich środków do swego użytku. Od Jana Kazimierza do Augusta III. mennica w Polszce była nieczynna; po iéy otworzeniu od roku 1766 aż do r. 1783 nie wybito tylko 42 $\frac{1}{2}$ milionów w monecie srebrnéy (*). Ta summa acz znaczna, skoro się rozrzuci na lat 17. była niczém dla tak wielkiego kraiu i licznych iego potrzeb. Podług obrachunków skarbowych około r. 1780 okazało się, że do bilansu handlu zewnętrznego, Polska co rok dokładadź musiała do 20 milionów (**); zatém 42 miliony wybiiane przez

(*) *Pamięt: hist: pol: Warsz: r. 1784.* (**) *ibid.*

lat 17 ledwie wystarczyły na dwóletnie dokładki do samego bilansu zewnętrznego. Żeby przy podobnych wydatkach utrzymać tylko w kraiu dawną massę pieniędzy, trzeba było wybiiać co rok przynaymniey 20 milionów nowych.

W takowym przeto stanie nie dobroć monety była przyczyną iéy wypływu, ale sam iéy niedostatek, i brak przemysłu wewnętrznego. Chociażby stopa monety polskiey pod ów czas była i naypodleyszą, tak iak ią zostawił Jan Kazimierz, niktby iey dlatego nie był potrafił utrzymać w kraiu, a naród więcéy ieszcze nierównie byłby tracił przy niéy. Potrzeby i produkta obce, bez których się obydź nie mógł, musiał koniecznie płacić podług wartości: widzieliśmy zaś, że przedaiący, mianowicie zagraniczni, redukuiąc cudzą podłą monetę, pozbawiaią wydaiącego nie tylko ceny stępla i iego kosztów, ale nadto ieszcze niekiedy uroniaią mu cząstkę wewnętrzney wartości. Na 20 milionach rocznie takowa strata dla kraiu wydaiącego podłą monetę, może łatwo dochodzić ogromney summy.

A lubo i tego zaprzeczać nie można, że kray maiący dobrą monetę, bywa niekiedy wystawionym na spekulacye lichwiarzów, to iednak nie usprawiedliwia ieszcze zdania ob-

sta-

staiących przy podłéy i imienney wartości pieniędzy, które więcéy nierównie podlegaią temu niebezpieczeństwu. Wykupowanie takowe, brane mianowicie z przykładu Polski, było raczéy skutkiem niedostatku, niż skutkiem wartości monety kraiowéy. W gwałtowney potrzebie ludzie, zapominaiąc łatwo o istotnéy wartości rzeczy, nie szukaią w niéy, iak tylko wygody i użytku, bez którego obydź się nie mogą. Gdzie iest wielka potrzeba, a małe zapasy monety, tam wszyscy skrzętnie się ubiegaią za nią. Dopóki im wystarcza dobra, gardząc podléyszą, albo ią odmiataią, albo strącaią pod wartość; lecz skoro tamtéy zabraknie, a potrzeby konieczne naciskaią, biorą bez zastanowienia złą za dobrą. Jakakolwiek będzie wartość złey, skoro widzą, że inaczéy nie można niczego ani dostać, ani pozbydź, przestaią na niéy dopóty, dopóki się nie zjawi lepsza. Przykład téy prawdy widzimy dziś w Austryi; tam obok szczupłey massy ważnéy monety, krążą papiery bez wszelkiéy wartości wewnętrzney. Za te mieszkańcy przy wzaiemnych zamianach, oddaią z naywiększem niebezpieczeństwém złoto, wszelkie płody, dobra i naydroższe sprzęty. Gdyby mieli podostatkiem monety, nie masz wątpienia, że alboby gardzili tą wartością mniemaną, alboby ią uważali, iak wexle zastępuiące na chwilę rzeczywistą. W niedo-

statku przekładaią użytek papieru, nad wartość szczupłéy liczby pieniędzy.

W takiem prawie położeniu znaydowała się Polska: niedostatek własnéy monety i konieczna iéy potrzeba, zmuszała mieszkańców do przyymowania iakiéykolwiek cudzéy; a chociaż ich niekiedy ostrzegano o iéy nieważności i o niebezpieczeństwach straty, nie słuchali tego, bo nie maiąc lepszéy, nie mogli się obydź bez podłéy. Te szczupłe sumki, które niekiedy wypuszczała w bieg mennica kraiowa, będąc niczém w stosunku do obcéy i do potrzeb wewnętrznych, zmącone z massą daleko ogromnieyszą, szły z nią porówno. Około r. 1784. nie liczono w całym kraiu, tylko do (*) 4. milionów Polskiéy monety srebrnéy; ta summa tak musiała niknąć przy obcéy, iak mały strumyk w wielkiéy rzece.

Wyżéy wspomnione obrachunki kommissyi skarbowy wykazały, że w dwóch latach wyprowadzono s Polski rozmaitych płodów, za 60. milionów, a natomiast sprowadzono zagranicznych za sto blisko milionów. Jeśli w tym stanie naród tracił dobrą swoię monetę, to tylko dlatego, że iéy miał zamało; ieśli się

(*) *Pam: b. p. War:* 1784.

widział zarażanym podłą, sam temu był winien. Gdyby był chciał korzystać z złéy wiary swych sąsiadów, tak iak ci korzystali z iego nieładów i niedbalstwa, byłby ich samych zadzierzgnął w te sidła, iakie oni mu stawiali.

Jak w każdym innym, tak i w tym względzie naylepsze chęci ostatniego króla polskiego musiały spełznąć na niczém; szanowny ten monarcha, chociaż niekiedy znalazł naśladowców chwalebnych swych zamiarów, nigdy iednak nie mógł pozyskać dzielnego wsparcia od stanów. Po obięciu rządów zastał w Polszce (*) 85 milionów krążącey monety pruskiey, która połowę tylko miała wartości rzeczywistéy; nie chcąc dłużey patrzyć na nieporachowane szkody kraiowe, postanowił założeniem mennicy, zatamować dalszy iey napływ. Mocno przekonany o téy prawdzie, że kray zawsze traci na podłey, a zyskuie na dobrey, skłonił się do przyięcia stopy konwencyynéy. Naychwalebniéyszy ten zamiar dążący iedynie do dobra powszechnego, cały naród wszelkiemi siłami wspieraćby był powinien. To przecięż nie nastąpiło, a król zostawiony bez środków, musiał się chwycić takich, które iemu samemu przyniosły stratę, kraiowi w niczém nie pomogły, a dla nikczemnych fałszerzy sta-

(*) *Pamięt. hist: pol Wars: m. Luty 1764.*

ły się nowém źrzódłem szkodliwey lichwy. Zamiast wymiecenia zarazem całych barłogów na dziedzinę, z któréy były przyniesione; widział się zniewolonym zbierać ie troskliwie, i wygrzebywać to, co w nich ieszcze było dobrego. Bez funduszu dostatniego nie było innego sposobu, iak tylko przetapiać zwolna całą ową massę 85 milionów krążących w kraiu, i wybiiać z niéy, ze stratą 50 na 100, ważną monetę polską. A że mennica, iak się iuż wspomniało, przez 17 przeszło lat zatrudniona była tém działaniem, przeto sama przewłoka czasu udaremniła wszelkie skutki naylepszego zamiaru. Ponieważ na rok ieden nie przybywało tylko 2. miliony kilkakroć stotysięcy dobréy monety, psotni zatém sąsiedzi mieli zawsze sposobność i czas do przyrabiania i nasyłania do kraiu równéy sumy swoiéy spodloney. Stąd nie tylko nie było podobieństwem, pozbydź się téy ogromney massy, która iuż dawniéy krążyła, ale nadto kray przyczynił się do zysków łupieskich mennicy swych nieprzyiaciół.

W tak złém położeniu, w iakiém się pod ów czas Polska znaydowała z obcą monetą, nie było pewnieyszego sposobu, iak wysiliwszy się na znaczną ofiarę, wybić zarazem do kilkudziesiąt milionów, i w iednym czasie rozrzucić po całym kraiu. Tym sposobem

dobra moneta, stłumiwszy nagle podłą obcą, byłaby ią strąciła pod wartość, i wypchnęła napowrót tam, skąd wyszła. Zatém naród nie tylkoby się był uwolnił od iéy zarazy, ale nadto korzystaiąc z iéy upadku, byłby mógł należycie dokuczyć swym szkodnikom.

Straty, iakie w ów czas Polska ponosiła na własnéy monecie, dlatego że iéy miała za mało, były pewnie niczém względem tych, iakie ponosiła z téy saméy przyczyny na dobrey obcéy. Wiadomo, że dukaty holenderskie składały naywiększą część pieniężnych kapitałów kraiowych; rząd chociaż ich wartość ustosował z własną monetą, nie mógł iéy przecięż ustósować z obcą krążącą. Do wartości wewnętrznéy dobrych dukatów holenderskich, nie dostaie tylko $\frac{2}{3}$ iednego procentu; przed r. 1784 powszechnie w kraiu krążącéy monecie pruskiéy grubéy nie dostawało $13\frac{1}{2}$, drobnéy przeszło 45., a miedzi 60. procentu. Mimo téy tak znacznéy różnicy istotnéy wartości, nie płacono w Polszcze dukata rozmaitą tą monetą, tylko po 18 złotych (*). Łatwo sobie wystawić, iak niezmierne naród stąd ponosił szkody; dla zysku 13, 45 lub 60 procentu, nie trudno było odważyć się fałszerzom na szkodliwe rzemiosło, lichwiarzom

(*) *Pamięt: hist: polit: Warsz: m. Luty* 1784.

na złodzieyski handel pieniędzmi, a chciwym sąsiadom na rozmnażanie tego bezwartego towaru, który na cudzy koszt powiększał niezmiernie dochody ich mennicy.

W dopiero wspomnionym pamiętniku bezimienny Polak wyrachował, że od r. 1771, w ciągu 11 lat następuiących, przez wybicie 10 milionów dobréy, przy 80 milionach krążącey podłey monety, ochroniono kray od straty 245 milionów. Chociaż nie zupełnie przystaniemy do zdania tego autora, który przecięż, iak widać, czerpał z pewnych źrzódeł, mówił do znaiących w ów czas stan rzeczy, i umiał zgłębiać teoryą menniczną; o tém iednak na chwilę powątpiewać nie możemy, że straty tego rodzaiu tak przed, iako i po zaprowadzeniu mennicy kraiowey, były niezliczone, że wielka część dochodów, które naród miał zbierać z swey pracy, wychodziła co rok za granice ubogacać obcych. Na 30 milionach zbieranych rocznie za wyprzedawane płody kraiowe, naywięcéy w złocie, nie trudno było chciwym sąsiadom zamianą za podłą monetę, złupić Polskę z 5. do 6. milionów rzeczywistéy wartości.

Takie to, i w różnych innych względach podobne straty, obok wyraźnego niedbalstwa o dobro ogólne, wyczerpuiąc zwolna naydroż-

dobało znieważać go do nowych ofiar z dawnych swobód i maiątku. W takiém położeniu, żyiąc przez 200 blisko lat, nie mógł iak tylko spodleć, i stać się oboiętnym na wszystko. Cóż go bowiem miała obchodzić ta oyczyzna, która go na mizerne skazywała życie? co rząd, który go nigdy nie wspierał?

Szlachcic strzegąc iedynie własnych swobód, zamknięty w swéy wiosce, zasłaniał oczy na to wszystko, co się działo obok niego z drugiemi. Nie taiąc sam przed sobą, że iego przywileie nazbyt obszerne miały granice, lękał się ustawicznie, ażeby z naymniéyszą ich cząstką nie postradał wszystkich. W téy niespokoyności niczém więcéy nie był zaięty, iak tylko pilnowaniem ich całości, i o niczém więcéy nie myślił, iak tylko o zabezpieczeniu ich przeciw wszelkim zamachom. Nie dowierzaiąc ani własnéy swey głowie, ani swym współbraciom, a mniey ieszcze rządowi, bał się każdego cienia nowości, lub odmiany zmierzaiącéy do poprawy stanu kraiowego. Jak utyskiwał często i sarkał na niedogodność dawnych swych praw i zwyczaiów, tak na samo wspomnienie nowych, choćby nayzbawiennieyszych, gotów był bronić ich maiątkiem i życiem. Jeśli nie zawiścił innym klassom cząstki swych swobód, tedy każda nowość wydawała mu się zdradną miną pod-

łożoną na zniszczenie całéy reszty. Stoiąc niewzruszony w tém uprzedzeniu szlachcic patrzył z oboiętnością, tak na szerzące się niełady u siebie, iako też na niknące coraz stosunki z wzrastaiącemi obok sąsiadami. Niestety! zapominał o tém, że wysychaiące co dzień źrzódła bogactw wewnętrznych, osłabiaiąc własne iego siły, miały go wkrótce pozbawić i oyczyzny, i tych swobód, dla których, w zbytecznéy troskliwości, niebacznie wszystko poświęcał.

W tak smutném położeniu każdy z Polaków czuł mocno swoię niedogodność, każdy się dziwił, iak przy potędze, i przy niewyczerpanych źrzódłach bogactw kraiowych, żył bez znaczenia i w niedostatku. Miłość własna zasłaniała mu oczy na istotne przyczyny tego stanu, a obcy, uwiedzeni pozorem lub przesądem, szukali ich mylnie w charakterze narodu. To co było iedynie skutkiem nieszczęśliwego położenia, przypisywali błędnie lenistwu i nieudolności. Polak tak się iuż był przyzwyczaił do krzywdzących go zdań tego rodzaiu, że ie bez zarumienienia sam powtarzał w końcu. Takowe uprzedzenie odeymowało mu do reszty ambicyą, odwagę i zaufanie w własnych siłach; stąd zamiast poprawienia wad politycznych i moralnych, przestawał niebacznie na tém mniema-

niu, że w iego oyczyznie inaczéy dziać się nie mogło. Szczęściem! minęły iuż przecię czasy dawnego nieładu i obłędow; po srogich doświadczeniach, Polak powtórnie przerodzony w nową postać, ma teraz wszelką sposobność przekonać świat cały, że iak w męstwie i w miłości oyczyzny nie ustępuie żadnemu narodowi na ziemi, tak w rządności, w przemyśle i w talentach potrafi wyrównać każdemu.

POLITECHNIKA KRAKOWSKA

S-96

S. 61

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
DOM
B 43002

POLITECHNIKA KRAKOWSKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
L. Inw. 42484
Kdn. Zam. 480/55 20.000

Biblioteka Politechniki Krakowskiej
100000297054